ŚWIATOWE ŻYCIE®

Cathy Williams

Podróż do Sewilli

HARLEQUIN®

Cathy Williams

Podróż do Sewilli

Tłumaczenie:
Anna Dobrzańska-Gadowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Spóźniłaś się.

Gabriel podniósł się zza masywnego biurka z orzechowego drewna i surowym wzrokiem zmierzył drobną ciemnowłosą kobietę, która właśnie przysunęła sobie krzesło, by usiąść naprzeciwko niego.

Pod pachą ściskała laptop, a w wolnej dłoni trzymała tekturowy kubek z kawą kupioną po drodze w barku tuż pod potężnym biurowcem o wielkich szklanych ścianach, w którym mieściła się główna siedziba firmy Gabriela.

I w zasadzie wszystko było jak co dzień, tyle tylko, że ósma trzydzieści, godzina, o której zawsze zjawiała się w biurze, dawno już minęła. Minęła też dziewiąta trzydzieści. Było po dziesiątej, a to zakrawało na sytuację najzupełniej nienormalną. Gabriel wymownie spojrzał na zegarek i przeniósł wzrok na swoją asystentkę.

– Wiem. – Abby ostrożnie postawiła kawę na brzegu biurka i usiadła.

Pozornie była spokojna i opanowana jak zawsze, w dużej mierze dlatego, że właśnie takiego zachowania wymagało i stanowisko, które zajmowała, i wybuchowa, naładowana adrenaliną osobowość jej szefa. Gdyby nie potrafiła zachować spokoju w każdej sytuacji, na pewno nie przepracowałaby dwóch lat jako osobista asystentka Gabriela.

Tak czy inaczej teraz, mimo pozornego spokoju, trzęsła się wewnątrz jak osika. Była nerwowym wrakiem, ponieważ musiała wstrząsnąć podwalinami starannie poukładanego życia szefa.

– Nie trzymaj mnie w napięciu – uśmiechnął się i podszedł do niej powoli. – Dobrze wiesz, jaki ze mnie nudziarz – nienawidzę wszystkiego, co odbiega od normalności.

Abby nigdy w życiu nie określiłaby Gabriela mianem „nudziarza” i nie miała cienia wątpliwości, że on doskonale o tym wie.

Spojrzała na niego, świadoma swojej bezradności, ale bezpośredni kontakt z ciemnymi jak noc oczami Gabriela jak zwykle wprawił ją w stan zmieszania i niepewności, których korzeni nie była w stanie nazwać.

Nie należała do tłumu pięknych, eleganckich i zadbanych kobiet w wieku od osiemnastu do osiemdziesięciu lat, pod którymi kolana uginały się w sekundzie, gdy Gabriel raczył obdarzyć je jednym spojrzeniem, nie zmieniało to jednak faktu, że szef od początku robił na niej spore wrażenie, chociaż z czasem nauczyła się ignorować swoje reakcje na jego obecność.

– Może usiądziesz? – Uniosła brwi, starając się ukryć zdenerwowanie.

Gabriel miał iście sokoli wzrok, przed którym nie mogły się ukryć nawet najdrobniejsze reakcje, tymczasem Abby chciała powiedzieć to, co miała do powiedzenia, zanim on zdąży na nią naskoczyć.

– Inaczej zaraz dostanę poważnego skurczu mięśni szyi – dorzuciła lekko.

– No, więc? – Przysiadł na brzegu biurka. – Skąd to nagłe odejście od rutyny? Musiałaś niespodziewanie pójść do dentysty? Odwieźć chorego kota do weterynarza? Uporać się z potwornym kacem?

Generalnie rzecz biorąc, Gabriel nie miał nic przeciwko odrobinie nieprzewidywalności w życiu osobistym, chociaż teraz, gdy zbliżał się dzień jego ślubu, raczej nie szukał ekscytujących niespodzianek. Życie prywatne nie miało jednak dla niego kompletnie nic wspólnego z życiem zawodowym, którego stałą część stanowiła zaufana sekretarka.

Najważniejsze było zresztą to, że nie potrafił wyobrazić sobie skutecznej współpracy z kimś innym. Spokojne usposobienie Abby w jakiś przedziwny sposób współgrało z agresywną energią szefa i dawało mu poczucie bezpieczeństwa oraz całkowitą pewność lojalności asystentki.

Pobladł gwałtownie, ponieważ nagle dotarło do niego, że poza wymagającym leczenia zębem czy kotem oraz zepsutym budzikiem mogą istnieć także i inne przyczyny spóźnienia młodej kobiety.

– Nie jesteś chyba... Nie jesteś, prawda?

– O co ci chodzi?

– Nie wiem nawet, czy masz chłopaka. Pracujesz dla mnie od ponad dwóch lat, a ja wciąż nie wiem kompletnie nic o twoim życiu prywatnym.

– A co ma do rzeczy moje życie prywatne? – Policzki Abby oblał intensywny rumieniec.

– Większość szefów zna przynajmniej garść szczegółów z życia swoich pracowników, ale ty jesteś bardzo tajemnicza, moja droga. Dlaczego?

Abby skrzywiła się lekko.

– Słuchaj, naprawdę nie mam pojęcia, o co ci chodzi...

– Gdybym wiedział, że gdzieś w tle twojej rzeczywistości czai się jakiś mężczyzna, mógłbym przygotować się na to, co nieuniknione – przerwał jej.

Abby popatrzyła na niego z nieskrywanym zmieszaniem. Błyskotliwy umysł Gabriela miał zwyczaj galopować w nieoczekiwanych kierunkach, lecz zawsze docierał do celu, który pragnął osiągnąć jego właściciel, pozostawiając innych daleko za sobą.

– To, co nieuniknione? – powtórzyła słabo.

– Tak. To prosty proces dedukcji: nigdy się nie spóźniasz, więc mogę założyć, że napotkałaś jakąś nieprzewidzianą przeszkodę albo że źle się czujesz. Ale jednak dotarłaś do biura i jesteś tu, więc może chodzi o jakiś tymczasowy spadek formy, a może o wizytę u lekarza, rozumiesz, prawda? Dopasowuję fragmenty układanki i...

Ciemne oczy spoczęły na płaskim brzuchu Abby. Spięła się i gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Jakie fragmenty układanki dopasowujesz, na miłość boską? – wykrzyknęła ze zniecierpliwieniem. – Nie jestem w ciąży! A nie opowiadam ci o swoim życiu prywatnym nie

dlatego, że usiłuję coś ukryć, tylko dlatego, że to najzwyczajniej w świecie nie twoja sprawa!

– Czyli jednak jesteś skryta. – Gabriel nawet nie mrugnął. – Bo kobiety zawsze lubią opowiadać o swoim życiu prywatnym.

Zazgrzytała zębami, wykazując się wyraźnym brakiem chłodnej rezerwy, z której była tak dumna.

– Nie mogę jednak powiedzieć, że mi nie ulżyło – ciągnął. – I chcę ci powiedzieć, że w przyszłości powinnaś od razu i bez wahania poinformować mnie, gdybyś zaszła w ciążę. Nie należę do tych męskich szowinistów, którzy uważają, że kobieta z dzieckiem nie jest w stanie dobrze pracować.

– Kwestia równouprawnienia kobiet zyskała sporo zwolenników od czasów średniowiecza – mruknęła Abby.

Wiedziała już, jak to się stało, że przygotowana przez nią odpowiednio wcześniej mowa zboczyła w jakimś dziwnym kierunku – Gabriel po prostu nie dopuścił jej do słowa.

– Można by tak pomyśleć, prawda? – prychnął. – Rzeczywistość wygląda jednak trochę inaczej, możesz mi wierzyć. No, ale nadal nie mam pojęcia, dlaczego się spóźniłaś...

– Ja... Widzisz, umówiłam się z kimś na wczorajszy wieczór i...

Nie był to spójny wewnętrznie tekst, który przygotowała w myśli w drodze do pracy, jak zwykle nie przewidziała jednak zaskakującego toku rozumowania szefa.

– Poszłam do klubu – dokończyła.

– Do klubu? W czwartek?

– Tak. Widzę, że cię to dziwi, ale ludzie chodzą do klubów i dobrze się bawią, nawet w czwartki!

Miała świadomość, że jest czerwona jak burak i z każdą chwilą coraz bardziej zdenerwowana. Umówiła się na randkę przez internet, z kimś, kogo poznała na randkowym portalu. Ten ktoś na początku wieczoru wydawał się naprawdę obiecujący, lecz nawet wtedy musiała się powstrzymywać, aby co parę minut nie zerkać na zegarek. I co chwilę przypominać sobie, że po dwóch latach życia w celibacie powinna znowu zacząć umawiać się na randki...

Tak czy inaczej, facet nie był taki zły. Dość przystojny, w okularach w metalowych oprawkach, w garniturze, na dobrym stanowisku w dużej firmie księgowej. Nie istniał żaden powód, dla którego nie miałaby pójść z nim do klubu.

Skąd miała wiedzieć, że po czterech godzinach będzie ledwo żywa z nudów? Tak czy inaczej, może właśnie dlatego zaczęła się rozglądać dookoła. Muzyka była głośna i księgowy oddalił się w stronę baru po świeże drinki, ignorując jej oświadczenia, że powinna już wracać do domu. Korzystając z paru wolnych chwil, postanowiła przyjrzeć się otaczającym ją ludziom, ot tak, dla rozrywki.

Nie spodziewała się zobaczyć kogoś znajomego, głównie dlatego, że raczej nie bywała w towarzystwie imprezowych bywalców. Szczerze mówiąc, krąg jej przyjaciół był niewielki i ograniczony do dziewcząt, z którymi raz w tygodniu grywała w tenisa oraz garstki kumpli ze studiów.

W gorącym, dusznym pomieszczeniu było prawie kompletnie ciemno, lecz mimo tego Abby nie miała szans nie zauważyć Lucy, narzeczonej Gabriela. Jak zresztą można nie zwrócić uwagi na dziewczynę, która ma platynowe włosy do pasa, nogi stąd do księżyca oraz ciało przyciągające wzrok wszystkich mężczyzn w okolicy...

Lucy Jackson była znaną modelką o łagodnym, słodkim usposobieniu i Abby dosłownie zamarła, widząc ją na parkiecie, w ramionach mężczyzny prawie tak pięknego jak ona. Dopiero po dłuższej chwili początkowy szok ustąpił miejsca nieprzyjemnemu zdumieniu i wreszcie wybuchowi gniewu. Jak Lucy mogła wyciąć taki numer Gabrielowi?

Abby wpatrywała się w tamtych dwoje tak długo, że wcale się nie zdziwiła, gdy Lucy odwróciła się i napotkała jej spojrzenie. Przez następną godzinę prawie żałowała, że niewiarygodnie nudny księgowy gdzieś się zapodział, ponieważ Lucy, cała we łzach, zaciągnęła ją do najspokojniejszego kąta w klubie i tam zasypała ją zwierzeniami.

– Byłam prawie pewna, że uda mi się wyjść za Gabriela – szlochała. – Nie chodzi o to, że go nie lubię czy coś takiego, ale on po prostu nie jest w moim typie. Rodzice byli tacy szczęśliwi, gdy mi się oświadczył, jednak ja nie mogę... No, nie mogę... Gabriel jest tak bezlitośnie poważny, ciągle pracuje i...

Abby z trudem powstrzymała się od najzupełniej naturalnego stwierdzenia, że błyskawicznie rozrastające się technologiczne giganty raczej nie zgarniają milionów pod

kierownictwem imprezujących i intensywnie oddających się innym rozrywkom szefów.

– Z jednej strony żałuję, że mnie zauważyłaś. – Lucy nerwowo przygryzła dolną wargę. – A z drugiej nie, bo Rupe rozumie mnie najlepiej na świecie. Jest modelem, więc nie dostaje dreszczy na myśl, że można się dobrze bawić. Wiem, że nie jest tak imponujący jak Gabriel i boję się, że tata mnie zamorduje, słowo daję, ale nie mogę, zwyczajnie nie mogę się w to wpakować. Słuchaj, czy teraz, skoro już wiesz, mogłabyś powiedzieć Gabrielowi? Błagam cię, skarbie, miej litość... Gabriel się wścieknie, a wtedy ja zgodzę się na wszystko, bo nie radzę sobie z presją...

Abby spojrzała na nią z niedowierzaniem.

– Ja mam mu powiedzieć? – ryknęła, starając się przekrzyczeć ogłuszającą muzykę. – Oszalałaś?!

Jednak łagodna Lucy stanowiła żywy przykład, że w odpowiednich okolicznościach każdy potrafi wykazać się oślim uporem. Błagała tak długo i płakała tak rozpaczliwie, że w końcu Abby skapitulowała.

Co bynajmniej nie ułatwiało jej zadania teraz, gdy patrzyła na swojego szefa ze świadomością, że musi sprawić mu ból.

Wzięła głęboki oddech.

– Nigdy nie zgadniesz, na kogo wpadłam w tym klubie – zaczęła lekkim tonem.

Gabriel zmrużył oczy.

– Wyczuwam, że w końcu docieramy do sedna – rzucił sucho. – Więc może zamiast krążyć wokół głównego tematu,

wreszcie zdradzisz mi, w czym rzecz, co ty na to? – Rozpostarł ramiona w geście dobrodusznej szczerości. – Myślę, że okażę się dość odporny na szok, gdy chodzi o to, co się dzieje w klubach. Istnieją poważne powody, dlaczego przestałem chodzić do wszystkich poza moim własnym.

Abby zdawała sobie sprawę, że czas mija. Nie miała pojęcia, jak jej szef przyjmie wiadomość, którą zobowiązała się mu przekazać, nie mogła jednak oprzeć się wrażeniu, że czeka ją mało przyjemny dzień.

– Spotkałam tam Lucy.

– Lucy, moją narzeczoną?

– Tę samą. – Abby przechyliła głowę na bok.

– Jeżeli się spodziewasz, że dostanę ataku zazdrości, to czeka cię zawód – oświadczył. – Lucy jest osobą niezależną i jeśli ma ochotę wybrać się do nocnego klubu, to ma do tego pełne prawo.

Zastanawiał się, z kim Abby poszła do nocnego klubu. Z grupą koleżanek, po to, by wypić parę koktajli i potańczyć dookoła torebki? Może chciała poderwać jakiegoś faceta, chociaż to wydawało mu się zupełnie nieprawdopodobne. Z drugiej strony, czemu nie? Miała dwadzieścia parę lat i chociaż ubierała się w stylu pani w średnim wieku, twarz miała całkiem ładną.

Nie, nie była piękna, pomyślał z roztargnieniem. Piękna była Lucy, jego narzeczona o smukłym, cudownym ciele i długich jasnych włosach. Abby los wyposażył w ponadprzeciętną inteligencję oraz twórczą wyobraźnię.

Poza tym los podarował jej ciemne włosy do ramion, zazwyczaj ściągnięte z tyłu, szare oczy ocienione zdumiewająco gęstymi rzęsami, pięknie zarysowane brwi i seksowne usta. Gabriel nie pierwszy raz zwrócił uwagę na fizyczne zalety swojej wyjątkowo sprawnej, opanowanej i niezmiennie przytomnej asystentki, ale z całą pewnością pierwszy raz nawet nie próbował zapanować nad wyobraźnią, pewnie dlatego, że wspomniana wyobraźnia podsunęła mu teraz obraz Abby w nocnym klubie, Abby otoczonej miotającymi się w tańcu ciałami w skąpych strojach.

Jego ciemne oczy ogarnęły spojrzeniem jej ciało. Jak zwykle miała na sobie białą koszulową bluzkę, szarą spódnicę do kolan i praktyczne czarne czółenka bez obcasów. Był to strój, który większość szanujących się młodych kobiet po dwudziestce ze wstrętem upchnęłoby gdzieś na dnie szafy. Gabriel wyobraził ją sobie w krótkim topie, spódniczce mini i pantoflach na wysokim obcasie, a wszystko to w intensywnych kolorach.

Świadoma jego spojrzenia, Abby zaczerwieniła się i skromnie poprawiła spódnicę.

– Lucy nie była sama – zaczęła.

– Z kim wybrałaś się do klubu?

– Słucham?

– Z kim tam byłaś? Zazwyczaj tak wstrzemięźliwie dzielisz się informacjami na temat swojego życia poza pracą, że chyba rozumiesz moje zaciekawienie...

– Nie, nie rozumiem – warknęła. – Jeżeli łaskawie przestaniesz mi przerywać...

– Co wspólnego ma moja narzeczona z twoim spóźnieniem?

Z piersi Abby wyrwało się ciężkie westchnienie.

– Prawie cały wieczór rozmawiałyśmy, wróciłam do domu znacznie później, niż przewidywałam, i zaspałam – wyjaśniła dobitnie. – Dlatego się spóźniłam. A zaspałam, ponieważ po rozmowie z Lucy zasnęłam dopiero nad ranem.

– Posługujesz się zagadkami.

– Lucy była w klubie z mężczyzną, z modelem o imieniu Rupert. – Z trudem przełknęła ślinę. – Wolałabym ci tego nie mówić, naprawdę, i wiem, że nigdy nie powinnam była się zgodzić na tę okropną misję, ale dałam słowo, więc posłuchaj: Lucy ma poważne wątpliwości w sprawie ślubu. Była w klubie z tym Rupertem i jest absolutnie oczywiste, że łączy ich intymna więź...

Ciemne oczy Gabriela spoczęły na jej twarzy. Nie spodziewał się, że usłyszy od niej coś takiego. Gdyby to był ktoś inny, pomyślałby, że to wyjątkowo durny żart albo że przypadkowy obserwator wyolbrzymił znaczenie stosunkowo niewinnej sceny, lecz w przypadku jego asystentki żadna z tych opcji nie wchodziła w grę.

– Przykro mi – cicho odezwała się Abby. – Fatalnie się z tym czuję, ale Lucy nie zostawiła mi wielkiego wyboru.

– Rupert, tak?

– Byłoby dużo lepiej, gdyście po prostu usiedli i porozmawiali o tym beze mnie w roli pośredniczki...

– Więc moja narzeczona pieprzy się z kimś innym.

– Nie powiedziałam tego!

– Jednak dość jasno wynika to z twojego opisu sytuacji.

Gabriel zacisnął zęby i podszedł do przeszklonej ściany z widokiem na centrum miasta. Stał nieruchomo, z rękami wbitymi w kieszenie spodni, nie widząc ciągnących się parę pięter niżej ruchliwych ulic.

Powinien być załamany, zrozpaczony i wściekły. Powinien płonąć pragnieniem wymierzenia ciosu czemuś lub komuś, najlepiej Rupertowi, człowiekowi, którego praktycznie nie znał, czuł jednak tylko rozczarowanie.

Poczuł lekkie dotknięcie, odwrócił się szybko i spojrzał w owalną twarz Abby, pełną troski i niepokoju.

– Bardzo mi przykro. Lucy bała się chyba, że będziesz na nią zły...

– I dlatego uznała, że w celu zmniejszenia efektu posłuży się tobą, jako posłańcem?

– Pewnie tak – westchnęła Abby. – Ona naprawdę cię lubi, nie jest tylko pewna, czy jesteś tym mężczyzną, który jest jej przeznaczeniem, no, w każdym razie coś takiego mi powiedziała. Normalnie nigdy nie zgodziłabym się na tę rolę, ale Lucy była kompletnie zrozpaczona.

– Jestem głęboko poruszony. Wygląda na to, że zrywa zaręczyny przez posła, więc może przynajmniej mógłbym poznać powody jej decyzji, co?

Była zaskoczona, że tak skutecznie maskował emocje, które przecież musiały nim w tej chwili targać. Miał tak silną osobowość, że zachowywał spokój w momencie, gdy

powinien miotać się po gabinecie jak szalony, logicznie rzecz biorąc.

Oczywiście wcale nie żałowała, że zachowywał się właśnie tak, a nie inaczej. Czuła ulgę i lekkie zaciekawienie, to ostatnie uczucie nie miało jednak nic wspólnego z jej rolą osobistej asystentki Gabriela. Abby zawsze wolała oddzielać swoją karierę od życia osobistego i twardo trzymała się tej zasady.

– Przestraszyła ją myśl, że ma poślubić kogoś, kto poświęca większość czasu pracy.

– To zrozumiałe.

– Mam wrażenie, że w jej zawodzie ludzie bardzo często chodzą na przyjęcia i inne imprezy, a jakoś nie mogła sobie wyobrazić, że będziesz jej towarzyszył.

– Punkt dla Lucy, słusznie.

– Wydaje jej się, że zostałaby żoną człowieka, który nie umie się bawić.

– Praca sprawia mi przyjemność, nie da się zaprzeczyć – mruknął Gabriel. – Czuję się jednak dotknięty, że jestem postrzegany jako ktoś, kto nie umie się bawić.

Abby długą chwilę obserwowała go w milczeniu.

– Nie sprawiasz wrażenia szczególnie poruszonego tą sytuacją – powiedziała wreszcie. – A przecież chodzi tu o twoją narzeczoną, więc musisz mocno cierpieć...

– Lubię sobie powtarzać, że posiadam sporą odporność na rozmaitego rodzaju emocjonalne wpadki. Warto też zauważyć, że lepiej, aby wątpliwości dały o sobie znać przed ślubem niż po ceremonii, nie sądzisz?

– Tak, ale...

– Chcesz, żebym szlochał na twoich oczach? – zagadnął chłodno.

Abby nie była romantyczką. Miała za sobą nieudany związek, z którego wyszła ze sporą dawką sceptycyzmu w kwestii kwiatów, czekoladek i szczęśliwych zakończeń, jednak teraz zdała sobie sprawę, że chyba przedwcześnie zwątpiła we własną wiarę w prawdziwą miłość.

– Nie moja sprawa, w jaki sposób reagujesz. – Wzruszyła ramionami. – Nie chciałam przyjąć misji, którą obarczyła mnie Lucy, ale nie miałam wyboru. Tak czy inaczej, nie wątpię, że będziesz chciał się z nią skontaktować i... Myślałam tylko, że... Naturalnie nie oczekiwałam, że będziesz szlochał...

– Moja babka – rzucił Gabriel, zaskakując samego siebie.

Mimo maski, za którą się ukrył, podobnie jak stojąca przed nim kobieta był zamknięty w sobie i rzadko okazywał uczucia. A jednak...

– Twoja babka? – Abby ściągnęła brwi.

Zrobiła krok do tyłu, lecz nadal znajdowała się tak blisko niego, że wyraźnie czuła energetyczny, fizyczny dynamizm jego osobowości. Górował nad nią wzrostem i, co czasami się zdarzało, skłaniał do uświadomienia sobie, że jako kobieta wcale nie jest całkowicie odporna na jego magnetyzm.

Tak czuła się właśnie teraz, pod nieodgadnionym spojrzeniem jego ciemnych oczu.

– Moja babka przeszła serię niewielkich udarów – podjął. – Niewielkich, ale jednak udarów. Generalnie była w dobrym stanie, ale z przygnębieniem myślała o swojej przyszłości i często mówiła, że chciałaby zobaczyć mnie żonatego z dobrą, odpowiedzialną kobietą, która urodziłaby mi dzieci i opiekowała się mną, gdy już będę stary.

– Rozumiem...

Wyznanie Gabriela wstrząsnęło Abby. Nigdy nie rozmawiali o sprawach osobistych i teraz jego słowa nie tylko zbiły ją z tropu, ale i wzbudziły dziwne, naznaczone radością podniecenie, że postanowił zwierzyć jej się ze swoich przeżyć.

– A twoi rodzice? – spytała cicho.

– Oboje nie żyją.

Spuścił wzrok, zachowując tylko dla siebie świadomość, że jego rodzice, którzy cieszyli się cudownym, pełnym miłości małżeństwem, byli nim równie rozczarowani jak babka. Niedługo po śmierci matki Gabriela odszedł także i ojciec, niezdolny pogodzić się z faktem, że niespodziewana choroba pozbawiła go miłości jego życia.

– Bardzo mi przykro...

– To było dawno. Rzecz w tym, że wychowała mnie babka i trudno mi znieść myśl, że jej jedyne pragnienie nie zostanie spełnione.

– To dlatego postanowiłeś ożenić się z Lucy... Ale co z miłością?

Popatrzył na nią z lekkim rozbawieniem. Była to najbardziej intymna rozmowa w całej historii ich

znajomości i chociaż Abby powtarzała sobie, że nie może się już doczekać, kiedy wreszcie wróci do pracy, mimo wszystko cieszyła ją ta nieoczekiwania możliwość kontaktu z prywatną sferą życia szefa.

Miała okazję poznać kilka dziewczyn Gabriela, seksownych, pewnych siebie kobiet, które doskonale wiedziały, jakie wrażenie robią na przedstawicielach płci przeciwnej i umiały to wykorzystać. Nie miała pojęcia, dlaczego wybrał akurat Lucy i wstydziła się własnej ciekawości.

– Nie należę do tych, którzy wierzą w to szczególne uczucie – powoli oświadczył Gabriel, zaraz jednak uśmiechnął się lekko. – Zaczynam jednak przypuszczać, że ty w nie wierzysz.

– I bardzo się mylisz – prychnęła.

Czas zatrzymał się na moment. Nie mogła oderwać wzroku od jego przystojnej twarzy o wyrazistych, zdecydowanych rysach, i nagle poczuła, że z wrażenia zaschło jej w ustach.

– Biedna Lucy – rzuciła ostro.

– Biedna, bo miała nieszczęście nosić mój pierścionek z brylantem na swoim palcu? – Uniósł brwi. – Wiele kobiet byłoby zachwyconych, gdybym dał im taką możliwość.

– Więc może trzeba było wybrać którąś z nich.

– Raczej nie. Lucy i ja znamy się od dawna, nie bez znaczenia jest też jej pochodzenie, jak najbardziej odpowiednie, rzecz jasna.

Nawet nie próbowała zrozumieć, dlaczego jego słowa odczuła jak policzek.

– Nie miałam pojęcia, że takie rzeczy mają dla ciebie znaczenie, chociaż to nie moja sprawa, oczywiście.

– To prawda – zgodził się. – Jednak teraz, gdy, jak to się mówi, otworzyłem przed tobą moje serce, nie chcę niczego więcej ukrywać. Skontaktuję się z Lucy, tak jest, lecz wbrew jej przekonaniu wcale nie zamierzam jej dręczyć, bo to zapewnią jej rodzice. Ja będę życzył jej szczęścia w życiu z tym pozbawionym podbródka siódmym cudem świata, Rupertem. I, aby zaspokoić twoją ciekawość, nie przywiązuję dużej wagi do spraw materialnych, ale tam, gdzie w grę wchodzi małżeństwo, uważam, że ślub warto wziąć z kobietą, która w obrączce nie widzi gwarancji bogactwa.

Abby natychmiast pomyślała o niektórych jego kobietach – wyzywająco pięknych, uwodzicielskich i kompletnie pozbawionych klasy.

Gabriel powiedział, że chce zaspokoić jej ciekawość, wyglądało jednak na to, że rozbudził ją jeszcze bardziej. Nie była z tego zadowolona.

– No, dobrze – rzekł nagle. – Bierzemy się do pracy.

Spojrzał na dziewczynę, która powoli zajęła miejsce za swoim biurkiem, naprzeciwko niego.

– Lucy nie powinna była stawiać cię w takiej sytuacji – powiedział poważnie.

– Jest młoda.

– Jakoś trudno mi potraktować to jako istotny argument. Podobnie jak to, że oczekiwała znacznie więcej niż mogła otrzymać, chociaż było to całkiem sporo. Cóż, teraz pozostało mi tylko powiadomić moją babkę, że ślub stulecia się nie odbędzie...

Twarz Gabriela pozostała obojętna, mimo że doskonale wiedział, że babce trudno będzie pogodzić się z tą sytuacją. Jej depresja pogłębiała się – ostatnio nie chciała już wychodzić z domu i odrzucała wszelkie propozycje przeprowadzki do Londynu, gdzie mógłby się nią opiekować.

Miłość do tej niezależnej, jeszcze do niedawna silnej kobiety była jedyną słabością Gabriela. Babka nigdy nie rozumiała, dlaczego wnuk nie chce się ustatkować.

Ganiła go, że zbyt ciężko pracuje i traktowała jak dziecko, którym już dawno przestał być.

– Potrzebna ci żona, kochanie – powtarzała. – Żona i dzieci, inny świat, do którego będziesz wracał pod koniec każdego dnia.

Nie zrozumiałaby, gdyby jej powiedział, że jego ojciec miał ten inny świat i stracił całą energię oraz chęć życia w momencie, gdy zabrano mu jego miłość. Nie zrozumiałaby przekonania wnuka, że miłość potrafi nie tylko budować, ale i niszczyć. Ojciec Gabriela nie przyszedł do siebie po śmierci żony i patrząc na jego cierpienie, syn uroczyście obiecał sobie, że nigdy nie pozwoli, aby i jego powalił taki ból.

Gabriel nigdy nie złożyłby swojej przyszłości w ręce innej osoby, nigdy nie oddałby się nikomu duszą i ciałem, ponieważ groziło to całkowitym zniszczeniem.

Jego zdaniem małżeństwo powinno być jak zwarcie umowy, dlatego chętnie zaręczył się z Lucy i wewnętrznie pogodził się z podpisaniem tego układu między dwojgiem ludzi. Miał trzydzieści cztery lata i był gotowy na nowy etap życia, najważniejsze było jednak dla niego, że to małżeństwo uszczęśliwi jego babkę.

Jego rodzice umarli, nie nacieszywszy się wnukami, i Gabriel był zdeterminowany, aby babkę nie spotkał ten sam los.

A miłość? Nie, nic z tych rzeczy. Miłość to idiotyczny sentymentalizm, coś dla słabych, zbłąkanych duszyczek.

– Zamierzałeś przedstawić Lucy twojej babci, prawda?

– Szkoda, że do tego nie doszło. Myślę, że nieźle by się rozumiały.

– Może wolałbyś pojechać do niej sam? – spytała Abby po chwili milczenia.

– Nie, dlaczego?

– Nie chciałbyś spędzić trochę czasu tylko z babką? Wiem, że ja zatrzymam się w hotelu, ale czy praca nie będzie dystrakcją, bez której mógłbyś się obyć?

– A ja myślałem, że mnie znasz – mruknął.

– Więc jedziemy jak zwykle?

– Tak, oczywiście. Zostanę parę dni dłużej, po tym, jak ty wrócisz do Londynu. Babcia będzie zadowolona.

Przez głowę Abby przemknęła myśl, że obecność wnuka pewnie rzeczywiście bardzo ucieszy starszą panią, ale mimo wszystko nie zrekompensuje zerwanych zaręczyn i cudownej perspektywy oglądania prawnucząt.

Pierwszy raz fala uczuć przerwała tamę i wyrwała się na zewnątrz, przywołując wspomnienia o tym, jak jej własne serce zostało złamane i sponiewierane przez mężczyznę, z którym była zaręczona. Wspomnienia okresu, gdy powoli stawała na nogi, codziennie mierząc się z upokorzeniami, jakie serwowało jej życie w małym miasteczku, gdzie wszyscy dobrze się znali i gdzie jej zerwane zaręczyny przez wiele miesięcy były tematem ożywionych rozmów.

Tak długo nosiła na twarzy sztuczny uśmiech, że mięśnie policzków całkowicie jej zesztywniały. I jej biedni rodzice, tak pełni współczucia, tak zdeterminowani ani słowem nie wspominać o „tym człowieku”, chociaż nadal dzień w dzień spotykali w miasteczku jego rodziców...

Abby i Jason byli parą od czasów szkolnych, lecz chłopak szybko uległ urokom najpierw Londynu, potem Paryża, a wreszcie seksownej blondyneczki, która z zachwytem przyjęła zaloty błyskotliwego młodego eksperta od operacji bankowych.

Abby powinna była na dobre stracić wiarę w miłość i małżeństwo, lecz jakaś część jej serca nadal tęskniła za przedziwnym połączeniem bajki i normalnego życia.

– Dobrze – posłała Gabrielowi opanowany uśmiech.

– Moja idealna osobista asystentka – zamruczał. – Czas brać się do pracy, zwłaszcza że mamy jej niemało. Dobrze,

że myślimy tak samo. Dzięki temu wszystko wróci do normy, jeszcze zanim za parę dni wyruszymy do Sewilli.

ROZDZIAŁ DRUGI

– No, wreszcie. – Gabriel usadowił się wygodnie i skupił uwagę na swojej towarzyszce. – Mam wrażenie, że nie rozmawiałem z tobą co najmniej od paru dni.

– Wczoraj odbyliśmy długą rozmowę o dwóch firmach niedaleko Sewilli, które mamy obejrzeć – przypomniała mu Abby.

Uwaga Gabriela nie była jednak daleka od prawdy – po otrzymaniu szokującej informacji o zerwanych zaręczynach musiał wyjechać na całe cztery dni.

– Bardzo niedogodna sytuacja – powiedział, kiedy jego asystentka zjawiła się w pracy dzień po rewelacjach na temat Lucy i Ruperta. – Ale tak to jest, gdy zadanie dla mężczyzny powierza się chłopcu. Reynolds spaprał negocjacje z prawnikami w Nowym Jorku i teraz wszystko wskazuje na to, że jeśli sam nie wyprostuję jego niedoróbek, umowę podpiszemy z dwumiesięcznym opóźnieniem.

Poprzedniego wieczoru mejlem powiadomił ją o swoim wyjeździe, lecz bez niego biuro i tak wydawało jej się dziwnie puste. Naturalnie lista spraw do załatwienia, którą jej przesłał, miała ze dwa metry długości, jednak Abby pod koniec każdego dnia mimo zmęczenia znajdowała dość czasu, by myśleć o jego nieobecności.

Na zewnątrz Gabriel był kwintesencją uroku osobistego. Nieprzeciętnie przystojny, nienagannie uprzejmy i bardzo inteligentny, potrafił bez większego trudu wyciągnąć z każdego pożądane informacje, a jeśli podstawowa strategia zawiodła, w oka mgnieniu stawał się twardy, zimny jak lód i nieustępliwy.

Abby wydawało się, że zdążyła dość dobrze poznać szefa, teraz jednak nie mogła się oprzeć wrażeniu, że być może pod maską spokoju i obojętności wobec poczynań Lucy Gabriel ukrywa bardziej wrażliwą stronę charakteru.

Szybko doszła do wniosku, że za dużo czasu poświęca na te rozważania, lecz tamta rozmowa, podczas której odsłonił się przed nią bardziej niż kiedykolwiek, dała jej do myślenia.

– Jaki mamy plan działania? – spytała teraz, koncentrując na nim spojrzenie przejrzystych jak kryształ szarych oczu.

Znajdowali się na pokładzie prywatnego odrzutowca Gabriela. Abby leciała już nim dwa razy i wiedziała, że nie może liczyć na żadne rozpraszające uwagę szefa elementy. Nie było tu innych pasażerów, głośno rozmawiających między sobą lub przywołujących obsługę, żadnych komunikatów pilotów o tym, nad jakimi krajami przelatuje samolot, żadnych szlochów i wrzasków niezadowolonych bądź po prostu rozkapryszonych małych dzieci.

Widząc wyraz lekkiego rozbawienia malujący się na jego twarzy, pośpiesznie odwróciła wzrok. Niewiele to pomogło, ponieważ i tak wciąż miała pod powiekami jego obraz – wysoką postać o imponującej muskulaturze, wygodnie

rozciągniętą w fotelu, ciemne oczy, ciemne włosy zaczesane z czoła tak, by nic nie przeszkadzało podziwiać perfekcji szczupłej twarzy o szlachetnych, regularnych rysach.

Gabriel natychmiast się zorientował, że jego asystentka próbuje zmienić temat rozmowy.

– Muszę przyznać, że dzięki życiowej decyzji Lucy sytuacja wygląda trochę inaczej.

Rozmawiał już z Lucy, która prawie słowo w słowo powtórzyła to, co wcześniej usłyszał z ust Abby.

– Nigdy nie ma cię w domu, Gabe – powiedziała jego była narzeczona, patrząc na niego z tak wyraźnym lękiem, że z trudem powstrzymał się przed jakąś demonstracją zniecierpliwienia.

Kiedyż to stał się przerażającym potworem, który pożera młode dziewczątka na śniadanie?

– Prowadzę firmę – wyjaśnił. – Dobrze wiesz, jak to wygląda. Twój ojciec też dużo czasu spędza za granicą.

– I właśnie dlatego jakimś cudem zorientowałam się, że nie chcę takiego życia. – Lucy utkwiła duże błękitne oczy w jego twarzy. – Kiedy dorastałam, tata wiecznie był poza domem, a ja nie chcę, żeby moje dzieci przeżywały to samo. Chcę, żeby miały tatę, który jest przy nich, nie na drugim końcu świata. Poza tym, po co mam wychodzić za mąż, skoro męża będę widywała średnio raz na miesiąc? Spotykamy się od siedmiu miesięcy i wciąż mam wrażenie, że muszę się umawiać z dużym wyprzedzeniem, żeby cię zobaczyć.

Gabriel nie mógł zaprzeczyć, że właśnie tak wyglądała historia ich związku, więc w taktownym milczeniu wysłuchał pozostałych argumentów Lucy.

Nie ulegało wątpliwości, że dziewczyna miała wobec niego oczekiwania, które poważnie przekraczały jego możliwości. Zakończyli rozmowę przeprosinami w wykonaniu Lucy i łagodną, pełną wyrozumiałości krótką przemową w wykonaniu Gabriela.

Po pożegnaniu Gabriel poczuł się jak stuletni, zblazowany i cyniczny starzec, szybko jednak doszedł do wniosku, że właśnie taki jest i nie zamierza się zmienić. Zaręczył się, ponieważ taka była potrzeba chwili, ale nie odrobił pracy domowej i teraz mógł jedynie życzyć byłej narzeczonej szczęścia w związku z pozbawionym podbródka Rupertem.

– Twoja babka musiała być poważnie rozczarowana – ze współczuciem zauważyła Abby.

Gabriel przechylił głowę i rzucił jej nieco kpiący uśmiech.

– Nic jej jeszcze nie powiedziałem – wyznał.

– Nie powiedziałeś jej?! – Abby otworzyła usta ze zdziwienia.

– Pomyślałem, że lepiej będzie poinformować ją o tym osobiście, nie przez telefon. Jej zdrowie coraz bardziej szwankuje, więc im mniej czasu będzie miała na pełne żalu westchnienia za prawnuczętami, których nie będzie, tym lepiej.

– Więc ona nadal sądzi, że za tydzień zjawisz się u niej razem z Lucy, szczęśliwą, promienną panną młodą, tak?

– Nie przypuszczałem, że będziesz mnie osądzać – oświadczył spokojnie, ani odrobinę niezbity z tropu. – Będę z tobą absolutnie szczery: Ava nawet nie zbliża się do komputera, bardzo rzadko używa komórki i do tej pory nie opanowała umiejętności wysyłania esemesów, więc z przyczyn praktycznych wiadomości najlepiej przekazywać jej twarzą w twarz, szczególnie złe wiadomości.

– Przeżyje szok – wymamrotała Abby, myśląc o wstrząsie, jakiego w podobnej sytuacji doznali jej rodzice.

Mimo woli poruszona, popatrzyła na swój tablet i otworzyła plik zawierający raporty, nad którymi pracowała. Była gotowa zrobić wszystko, byle tylko skupić uwagę Gabriela na pracy – czuła na sobie jego ciemne oczy i nie wyobrażała sobie, aby mogła znieść to choćby chwilę dłużej.

– Pewnie masz rację – westchnął. – Nie tylko rodzice, ale i dziadkowie pozwalają, aby nadzieja wzięła górę nad obiektywną oceną sytuacji.

Podejrzewał, że Abby zaraz podsunie mu jakiś ważny dokument, cokolwiek, byle zachować dzielący ich dystans. Coś jednak zmieniło się między nimi i, być może z powodu jego lekkiej dekoncentracji, spowodowanej zerwaniem zaręczyn, dosyć podobało mu się pewne napięcie, jakie teraz odczuwał w towarzystwie Abby. Sam nie do końca rozumiał, dlaczego od paru dni częściej niż kiedykolwiek pojawiała się w jego myślach.

Ciekawiła go. Kiedy zaczęła dla niego pracować, natychmiast wyczuł mur rezerwy, jaki wzniosła wokół

siebie. Na niewinne pytania odpowiadała uprzejmie, niezobowiązująco i wymijająco, jednak po pewnym czasie przywykła do nowych warunków, a on zdał sobie sprawę, że znalazł wymarzoną, najlepszą osobistą asystentkę. I biorąc pod uwagę, że wymarzoną asystentkę spotyka się tylko raz w życiu, schował ciekawość do kieszeni. Nie chciał ryzykować.

Jednak teraz...

Zerknął na rozsądny, ciemnoszary kostium, który miała na sobie. Ten kostium głośno krzyczał: „nie mam czasu na głupstwa”.

– Tak czy inaczej, jestem pewny, że moja babka zgodziłaby się, że lepiej zostać porzuconym przed ślubem niż po – dorzucił.

– A ja uważam, że gdyby Lucy wyszła za ciebie, byłaby przykładną żoną.

Lekki uśmiech zniknął z twarzy Gabriela, gdy zorientował się, że jego asystentka mówi najzupełniej poważnie i szczerze.

– Możliwe – odparł. – Biorąc jednak pod uwagę, że dość szybko spotkałoby ją rozczarowanie, mocno wątpię, czy długo wytrwałaby w tej przykładnej postawie.

– Dlaczego? – spytała Abby, zanim zdążyła ugryźć się w język.

Niepotrzebnie zachęcała go do rozmowy na tematy najzupełniej prywatne, a przecież obiecała sobie, że nie będzie tego robić.

Gabriel spojrzał na nią uważnie, jakby rozważał plusy i minusy udzielenia odpowiedzi na pytanie.

– Przepraszam, nie musisz odpowiadać – powiedziała sztywno. – Nie płacisz mi za zadawanie osobistych pytań.

– O, na miłość boską...

– Nie powiesz mi chyba, że tak nie jest – przerwała mu gwałtownie.

– Unikasz zadawania mi pytań, bo nie życzysz sobie, żebym ja ci je zadawał?

– Unikam zadawania ci pytań, ponieważ, jak już powiedziałam, nie należy to do moich pracowniczych obowiązków – wycedziła.

– A jednak dam głowę, że wiesz o mnie więcej niż jakakolwiek inna kobieta. Może wiesz tak dużo, ponieważ czytasz we mnie jak w otwartej księdze...

– Jesteś niemożliwy – parsknęła.

– Znasz wszystkie kobiety, z którymi się spotykałem od momentu, gdy zaczęłaś dla mnie pracować – rzekł, zdeterminowany podtrzymać rozmowę, która wprawiała Abby w tak wyraźne skrępowanie.

– Wcale ich nie znam – odpaliła sucho. – Tak, robiłam dla ciebie i dla nich rezerwacje w teatrze, operze i restauracjach, i kilka z nich wpadało do biura i zamieniało ze mną parę słów, ale to przecież żadna znajomość. I z pewnością w niczym nie przypominasz otwartej księgi. Kiedy ci to odpowiada, bywasz dość transparentny i wtedy można się zorientować, co myślisz, lecz dużo częściej

przypominasz jakąś skomplikowaną, wielopoziomową zagadkę.

Pomyślał, że trudno byłoby opisać go trafniej i nagle poczuł się bardzo mało komfortowo.

– Mówiłem przecież, że znasz mnie lepiej niż ktokolwiek inny – mruknął.

– To dlatego, że z konieczności spędzam z tobą dużo czasu.

– Czy to może subtelna aluzja, że należy ci się podwyżka?

Abby zarumieniła się. Gabriel bawił się z nią, ale przecież sama zachęciła go do tego, wkraczając na prywatne, zwykle zakazane terytorium. Musiała też przyznać, że gdy mówił do niej tym tonem, swoim seksownym, aksamitnym niskim głosem, gdzieś w głębi jej istoty budziło się przyjemne, radosne drżenie.

Tak, była to wysoce niewłaściwa reakcja, lecz nic nie mogła na to poradzić.

Nic dziwnego, że kobiety uważały go za ósmy cud świata.

– Nic z tych rzeczy. – Otworzyła pierwszy raport z brzegu i demonstracyjnie utkwiła wzrok w ekranie laptopa. – Jestem zupełnie zadowolona ze swojej pensji. Wszyscy wiedzą, że nie oszczędzasz na pracownikach.

– Bo lojalność jest bezcenna – przyznał. – A w świecie technologii, gdzie aż roi się od głodnych sukcesu konkurentów, jest rzeczą niezwykle rzadką. No, ale widzę, że ze zniecierpliwieniem stukasz palcem w tablet... Czyżbyś chciała powiedzieć mi, że najwyższy czas zająć się pracą?

Gdy zaśmiał się cicho, włosy na karku Abby podniosły się jak pod wpływem elektryczności.

– Masz rację, bierzmy się do roboty – ciągnął. – Na pewno nie możesz się już doczekać, żeby mnie poinformować, co się kryje w raportach, w które wpatrujesz się z taką determinacją.

Zerknęła na niego spod oka i wzięła głęboki oddech. Przez ten jego nastrój zapominała o granicach, które istniały między nimi, granicach, które sama wytyczyła już w pierwszym dniu pracy.

I wcale nie chodziło tylko o to, że dobrze znała los swoich poprzedniczek na stanowisku osobistej asystentki Gabriela, z których każda musiała odejść z pracy właśnie z powodu przekroczenia granic. Abby zdawała sobie sprawę, że jej szef zawsze lubił mieć w biurze ładną dziewczynę i oczywiście w końcu żadna z tych dziewczyn nie była w stanie oprzeć się urokowi seksownego szefa. Gabriel umiał rozmawiać z każdym w taki sposób, jakby miał przed sobą osobę, która interesuje go jak nikt inny.

Widziała to w sytuacjach tak potencjalnie nieszkodliwych i banalnych jak rozmowa na temat nowej umowy z biznesowym partnerem lub jej sugestii co do jednego z wdrażanych programów – Gabriel mile widział sugestie ze strony pracowników i zawsze dawał im jasno do zrozumienia, jak wysoko ceni wszelkie przejawy inicjatywy z ich strony.

Jednak to, co działo się z nią teraz, było inne i niebezpieczne, ponieważ Gabriel nagle zaczął rozmawiać

z nią o sprawach prywatnych.

Abby nie miała zamiaru opuszczać gardy jeszcze bardziej, niż już to zrobiła, i musiała dać mu to jasno do zrozumienia. I to jak najszybciej. A dlaczego? Dlatego, że od początku utrzymywała, że jest całkowicie odporna na urok szefa.

Rzecz w tym, że teraz Gabriel znalazł się w dziwnym, pewnie mimo wszystko trudnym punkcie, nawet jeżeli sam nie chciał się do tego przyznać, i wiele wskazywało na to, że zaczął patrzeć na swoją asystentkę w jakiś inny sposób. Było oczywiste, że wkrótce sytuacja wróci do normy, jednak na wszelki wypadek, aby w jego głowie nie zakorzeniła się myśl, że wyjście poza granice stosunków czysto profesjonalnych mogłoby przerodzić się w coś trwałego, Abby musiała mu powiedzieć, co o tym wszystkim myśli.

Odchrząknęła, podniosła wzrok i spojrzała mu prosto w oczy.

– Czuję się trochę niekomfortowo, ale skoro mamy pracować razem przez cały następny tydzień...

– Nic nowego, moja droga.

– Tak, wiem, lecz sytuacja nieco się zmieniła. Rozumiem, że ja będę mieszkać w hotelu, a ty u swojej babki, ale... Widzisz, nigdy dotąd w najmniejszym stopniu nie wkraczałam w twoje życie prywatne, jednak ostatnio zostałam do tego zmuszona, wbrew mojej woli, właściwie...

Popatrzyła na monitor, ponieważ pod jego intensywnym spojrzeniem zrobiło jej się gorąco. Wolałaby, żeby coś powiedział, lecz on milczał, jak na złość, czekając, aż ona całkiem się zaplącze.

– Bardzo cię za to przepraszam – odezwał się w końcu, najzupełniej poważnym tonem.

Ich oczy spotkały się i przez moment wydawało jej się, że doskonale się rozumieją.

– Przyjmuję twoje przeprosiny – powiedziała. – Muszę jednak dodać, że nie czuję się całkowicie swobodnie i...

Gdy uniósł brwi, bez słów domagając się dalszych wyjaśnień, o mało nie zgrzytnęła zębami.

– Nie lubię rozmawiać o swoim życiu prywatnym – zakończyła słabo.

– Wydawało mi się, że raczej o nim nie rozmawiamy.

– Współczuję ci, że musisz powiadomić babkę o Lucy, ale uważam, że powinniśmy powrócić do naszych wcześniejszych...

– Dlaczego tak bardzo boisz się otworzyć? – zapytał cicho.

Abby gwałtownie wciągnęła powietrze.

– Właśnie o tym mówiłam! – wykrzyknęła.

Wzdrygnęła się, słysząc głośny trzask, z jakim opuściła na laptop jego skórzaną osłonę. Nawet nie przypuszczała, że zareaguje w tak wybuchowy sposób.

Gabriel był zafascynowany. Wiedział, że jego asystentka jest dość atrakcyjną dziewczyną, ale teraz jej twarz ożywiły emocje – szare oczy pociemniały, policzki pokryły się ciemnym rumieńcem, a pełne usta wygięły się nieco w dół w wyrazie frustracji.

Zupełnie nieoczekiwanie w jego głowie pojawiła się myśl, że chciałby zobaczyć ją nagą. Nagą, leżącą na łóżku, zarumienioną po pieszczotach.

Zacisnął usta i wyprostował się.

– Zrozumiałem, moja droga – oświadczył sztywno. – Dziwne, że to, co ty nazywasz pogwałceniem prywatności, dla większości normalnych ludzi jest manifestacją dobrego wychowania czy uprzejmego zaciekawienia. Niezależnie od tego, jeśli życzysz sobie, abyśmy trzymali się wyłącznie zawodowych spraw, wyjdę naprzeciw twoim pragnieniom, rzecz jasna.

– Dziękuję.

– Przeczytałem już wszystkie te raporty, które chciałaś przejrzeć.

– Naprawdę?

– Wczoraj wysłałaś mi je mejlem.

– Cały dzień spędziłeś na różnych spotkaniach...

– Nie potrzebuję dużo czasu, by przegryźć się przez garść szczegółów.

Gdy zaczął mówić o zadaniach, które na nich czekały, powinna była odetchnąć z ulgą, nagle odkryła jednak, że jest po prostu rozczarowana. Czy naprawdę chciała, by zadawał jej całe mnóstwo osobistych pytań? Nie! Czy chciała paść ofiarą rozmaitych dziwnych, zupełnie szalonych i niewłaściwych odczuć wyłącznie dlatego, że on postanowił zniewolić ją swoim męskim urokiem? Nie! To, że przeżywał teraz trudne chwile, bynajmniej nie oznaczało, że ma prawo zabawiać się jej kosztem, prawda?

Dawno temu, kiedy jeszcze była młoda i naiwna, i kiedy snuła plany na szczęśliwą przyszłość u boku Jasona, była otwarta i ufna, ale od tego czasu wzniosła wokół siebie

więcej barier niż Bank Anglii, i nie zamierzała pozwolić, by jej szef zburzył osłony, za którymi się ukryła.

Nie wiedziała co prawda, dlaczego wciąż boi się wyjść ze swojej twierdzy, ponieważ Gabriel miał rację, mówiąc, że jego pytania nie były wścibskie czy napastliwe. Stanowiły część normalnej rozmowy między dwojgiem ludzi, którzy zrządzeniem losu spędzają razem większą część doby.

Chodziło jej głównie o to, że jej szef miał w sobie coś niebezpiecznego. Wyczuła to już na samym początku, tę silną, nieobliczalną charyzmę, dzięki której bez trudu uwodził kobiety. Charyzmę, która w gruncie rzeczy miała tylko niewiele wspólnego z jego fascynującą męską urodą i błyskotliwym intelektem.

Konsekwentnie zachowywała więc bezpieczny dystans, chociaż doskonale zdawała sobie sprawę, że i tak nigdy nie spojrzałby na nią w ten szczególny sposób. Widywała jego przyjaciółki, które z całą pewnością nie były przeciętnymi dziewczynami o brązowych włosach i szarych oczach. Tamte były zmysłowymi kusicielkami, prawdziwymi syrenami o fascynująco zaokrąglonych kształtach – wyjątek stanowiła tu smukła jak brzózka Lucy, która była jednak tak uderzająco śliczna, że gdy stała obok Gabriela, niezrobienie im zdjęcia wydawało się prawie zbrodnią.

Abby pośpiesznie otrząsnęła się z zamyślenia, bo jej szef zmierzał właśnie do zakończenia monologu o różnych prawnych kruczkach, na stosowanie których muszą być przygotowani, gdy następnego dnia spotkają się z klientem.

– Muszę wstąpić do babki – powiedział, kiedy samolot zaczął podchodzić do lądowania.

– Świetnie. – Abby skinęła głową. – Mam adres hotelu, więc wezmę taksówkę. Gdy nie będziemy pracowali, zajmę się przygotowywaniem raportów, żebyś od razu miał je pod ręką.

– Okropnie sprawna z ciebie osoba – zamruczał. – Wydaje mi się jednak, że byłoby miło, gdybyś poznała Avę, co ty na to? Będę znikał na wiele godzin, dlatego dobrze, żeby wiedziała, z kim je będę spędzał.

– Miałaby powody o coś cię podejrzewać?

Posłał jej olśniewający uśmiech.

– Kto wie? Mogłaby pomyśleć, że mężczyzna ze złamanym sercem zacznie się rozglądać za kimś, kto pomógłby mu je skleić.

Zaczerwieniła się. Podążając jego tokiem myślenia, musiała dojść do wniosku, że gdy jego babka ją pozna, nie będzie miała podstaw do niepokoju, ponieważ jej wnuk w żadnym razie nie zainteresowałby się kimś takim.

Nie miała cienia wątpliwości, że natychmiast po powrocie do Londynu Gabriel poszuka sobie jakiegoś atrakcyjnego opatrunku na złamane serce.

– Pewnie dużo opowiadałeś jej o Lucy – odezwała się, byle tylko wypełnić czymś niewygodną ciszę.

– Raczej nie – odparł. – No, prawie nic... Moja babka nie akceptuje kobiet, z którymi zazwyczaj się spotykam.

– Miała okazję je poznać?

– Jedną czy dwie, natomiast pozostałe widziała na zdjęciach w różnych plotkarskich gazetach. Uformowała opinię o nich jakieś trzy lata temu, kiedy zerwałem ze znaną modelką, która następnie wylała żale na łamach jakiegoś tabloidu. Mam wrażenie, że od tamtej pory Ava uważa dziewczyny, z którymi mnie widuje, za bezmózgie istoty polujące na mój majątek.

Abby uznała, że lepiej będzie nie wyjawiać, że w tej kwestii stoi po stronie babki Gabriela.

– Wysłałeś jej zdjęcia Lucy? – zagadnęła spokojnie. – Chciała pewnie wiedzieć, jak wygląda kobieta, która ma zostać twoją żoną...

– Całe te zaręczyny trwały najwyżej miesiąc – odparł. – Może faktycznie powinienem był polecić ci, żebyś zapoznała Avę ze wszystkimi szczegółami, zwłaszcza że przez ostatnie parę tygodni prawie nie było mnie w kraju...

– Nigdy bym tego nie zrobiła!

– No, właśnie. – Wzruszył ramionami. – Więc w gruncie rzeczy dobrze się stało, że nie wysłałem żadnych zdjęć. Ava wie, że się zaręczyłem, i to by było na tyle.

Abby zmierzyła go krytycznym spojrzeniem spod zmrużonych powiek.

– Chcesz powiedzieć, że twoja babka nie ma zielonego pojęcia, kim jest Lucy?

– Mówiłem ci przecież, że zamierzałem sprawić jej przyjemną niespodziankę – oznajmił z westchnieniem.

Pomyślała, że to pierwsza wyraźna rysa na pancerzu absolutnej pewności siebie Gabriela, jaką kiedykolwiek

widziała.

– Jestem pewna, że pogodzi się z sytuacją – rzuciła z odrobinę sztucznym optymizmem.

Odwrócił się do niej z uśmiechem.

– Wkrótce się dowiemy – rzekł. – Ja tam zawsze bez trudu godzę się z tym, czego i tak nie mogę zmienić.

Odkryła nagle, że nie jest w stanie oderwać wzroku od jego twarzy. Bez reszty zatonęła w głębokim, prawie czarnym granacie jego oczu i kiedy w końcu odzyskała równowagę oraz zdolność przytomnego myślenia, musiała wziąć głęboki oddech, jeden, drugi i trzeci, zupełnie jak tonący.

Po wyjściu z hali przylotów uderzenie ciepłego powietrza na moment pozbawiło ją tchu. Szybko dojechali do miasta i Abby uspokoiła się trochę, kiedy Gabriel zaczął opowiadać jej o historii Sewilli.

Daleko za sobą zostawili zimnoszare niebo Londynu i zatłoczone chodniki. Tutaj niebo było jasne, świetliste, w odcieniu niezapominajek, a słońce przyjemnie grzało, obwieszczając piękny wiosenny dzień. Wszędzie kręcili się ludzie, lecz szerokie ulice wydawały się zupełnie pozbawione aury klaustrofobicznej ciasnoty.

Budynki w jasnobrązowej i żółtawej tonacji zachwycały proporcjami i lekkością konstrukcji, każdy zakątek miasta wydawał się zachęcać do zwiedzania i nieśpiesznych wędrówek.

– Czy twój szofer podwiezie mnie do hotelu? – spytała Abby, kiedy Gabriel poinformował ją, że za jakieś piętnaście

minut dotrą do domu jego babki.

– Zrobi to, co mu każę – odparł z charakterystyczną dla siebie swobodną arogancją, która w równej mierze irytowała ją i bawiła. – No, zaraz będziemy na miejscu.

Znajdowali się na obrzeżach miasta. Po obu stronach drogi stały wysokie drzewa, a wśród nich domy, każdy na dużej działce.

– Mieszkańcy mogą się tu cieszyć prywatnością – z satysfakcją oznajmił Gabriel. – I są gotowi za to płacić. Cały teren został tak zaprojektowany, by posiadłości łączyły krótkie dróżki i alejki, bo dzięki temu ich właściciele mogą się nawzajem odwiedzać. Trochę dalej rozciąga się pole golfowe. Wszystko razem okazało się świetną inwestycją.

– Ten kompleks należy do ciebie?

– Jesteś pod wrażeniem? – uśmiechnął się.

– Myślałam, że zajmujesz się obrotem firmami, tworzeniem nowych technologii i środków komunikacji...

– Jestem człowiekiem renesansu – odrzekł gładko. – Nie ma takiej dziedziny, którą bym nie był gotów się parać.

I natychmiast uświadomił sobie, że faktycznie jest gotowy spróbować wszystkiego, zapoczątkować każde przedsięwzięcie, im bardziej ryzykowne, tym lepiej, lecz na tym kończyła się jego żądza przygód.

Może przyszedł czas, by powiedzieć ukochanej babce, że baśniowo szczęśliwe życie, o jakim dla niego marzyła, nigdy się nie zdarzy.

ROZDZIAŁ TRZECI

Abby nie miała pojęcia, czego się spodziewać, kiedy samochód zatrzymał się pod dużą parterową willą w stylu dworu na plantacji. Niskie, szerokie schody wiodły prosto na dużą werandę, na której stały stoły i wygodne krzesła. Po obu stronach domu starannie przystrzyżone trawniki obrzeżone były bujnymi krzewami i wysokimi drzewami, rzucającymi cień na dziedziniec.

Gabriel podniósł właśnie rękę do dzwonka, gdy drzwi się otworzyły i w progu stanęła jego babka, która najwyraźniej tkwiła wcześniej przy oknie, czekając na przybycie wnuka.

Wiedział, że za jego plecami kryje się Abby. Nie miał cienia wątpliwości, że powinien był wcześniej zawiadomić babkę o swoich zerwanych zaręczynach, że należało przylecieć do Sewilli zaraz po tym, jak się okazało, że ślubu nie będzie, usiąść z nią przy stole i spokojnie wszystko wytłumaczyć.

Była jeszcze szczuplejsza niż wtedy, gdy widział ją ostatnim razem. Uśmiechała się szeroko, wciągając go do środka, lecz wydawała się niepokojąco drobna i krucha.

Nie miał pojęcia, jak przyjmie to, co miał jej do powiedzenia. Co tydzień kontaktował się z jej lekarzem, o czym naturalnie nie wiedziała, i dzięki temu zdawał sobie sprawę, że nie wolno jej denerwować.

– Powinna unikać stresu i przygnębienia – powtarzał lekarz.

Gabriel nigdy nie widział babki przygnębionej, ale teraz ogarnął go strach.

– No, wreszcie przyjechaliście! – Ava starała się dyskretnie zajrzeć za plecy wnuka. – Liczyłam dni, a potem godziny, *nipote caro*.

– Byłem bardzo zajęty. W ostatnich dwóch miesiącach bez przerwy podróżowałem w interesach.

– Mam nadzieję, że twoja młoda dama coś z tym zrobi. – Ava w końcu obeszła Gabriela dookoła i z wielkim zainteresowaniem przyjrzała się Abby. – Prawda, *mio caro*?

Młoda kobieta otworzyła usta. Ava była maleńka, jej ciemne oczy lśniły zaciekawieniem, a szpakowate włosy obcięte były na krótkiego pazia. Fryzura ta powinna nadać jej surowy wyraz, lecz tak się nie stało, ponieważ cała twarz starszej pani porysowana była mimicznymi zmarszczkami, wyraźnym świadectwem, że śmiała się często i dużo. Przywitała wnuka po włosku, teraz przeszła jednak na angielski, którym mówiła z akcentem, ale płynnie.

– Może przedstawisz nas sobie? – zwróciła się do komicznie górującego nad nią wzrostem Gabriela.

– To Abby – rzucił, zajęty czytaniem jakiejś wiadomości na ekranie komórki. – Abby, to Ava, moja wszechwładna babcia, która doprowadza mnie do porządku za każdym razem, gdy do niej przyjeżdżam.

– Czyli zdecydowanie za rzadko. – Ava chwyciła Abby za rękę i wciągnęła ją do holu. – Już jako mały chłopiec zawsze

się gdzieś śpieszył.

Wejściowe drzwi zamknęły się za nimi z trzaskiem i oczy Gabriela i jego asystentki spotkały się nad głową Avy. Dziewczyna natychmiast zorientowała się, że nie ma co liczyć na pomoc szefa, który nadal wpatrywał się w komórkę.

– Kto? – zapytała nieprzytomnie. – Kto się zawsze śpieszył?

– Gabriel, kochanie. Pewnie wiesz, że po śmierci jego rodziców, którzy odeszli przedwcześnie, niech spoczywają w pokoju, oboje z mężem zajęliśmy się jego wychowaniem. I nigdy nie było to dla nas ciężarem. Nasz wnuk dał nam mnóstwo radości.

Trudno powiedzieć to o nim teraz, pomyślała Abby w odruchu buntu. Odbiera wiadomości, kiedy powinien rozmawiać z ukochaną babką...

– Patrzysz na mnie jak rozczarowana żona – mruknął, nachylając się do jej ucha. – Może ludzie, którzy tyle czasu spędzają razem, w końcu zaczynają zachowywać się jak stare małżeństwo, nie sądzisz?

– Jestem zmęczona – odszepnęła z naciskiem. – Na mnie już czas, powinnam pojechać do hotelu. Przyślij mi mejl z listą zadań, które zostały do wykonania.

– Nie ma pośpiechu. – Zajrzał jej w oczy, wywołując dreszcz paniki i dziwnej radości.

Zdawała sobie sprawę, że im szybciej pojedzie do hotelu, tym lepiej dla niej, lecz Ava już wprowadziła ich do salonu, gdzie pokojówka stawiała na stole tacę z malutkimi

kanapkami, ciasteczkami i srebrnym dzbankiem z aromatyczną kawą.

– Jeśli wolisz herbatę, mam spory wybór.

Ava poklepała siedzenie kanapy i Abby usiadła obok starszej pani.

– Możesz też dostać coś zimnego do picia, oczywiście.

Abby uśmiechnęła się do babki Gabriela, topniejąc w jej cieple. Po zdradzie Jasona prawie zapomniała o istnieniu młodej dziewczyny, która śmiała się z byle czego, ale w obecności Avy czuła się dobrze i zupełnie swobodnie.

– Chętnie napiję się kawy – powiedziała.

Kątem oka dostrzegła Gabriela, który w kącie pokoju prowadził ożywioną rozmowę przez komórkę, i z trudem powstrzymała pełne zniecierpliwienia westchnienie.

– Ma pani piękny dom. – Przeniosła wzrok na starszą kobietę. – Tyle w nim światła, przestrzeni i powietrza... Na pewno dobrze się tu mieszka...

– Dom jest za duży dla mnie, kochanie. – Ava zerknęła na Gabriela.

– Zawsze myśli przede wszystkim o pracy – powiedziała Abby.

Jakby na potwierdzenie jej słów, Gabriel przerwał rozmowę jedynie po to, by poinformować je, że natychmiast musi się z kimś skontaktować.

– Wiesz, jak wygląda moje życie – zwrócił się do Abby, wzrokiem prosząc ją o poparcie. – Abby krótko mnie trzyma, babciu, ale praca to jednak ważna rzecz.

Wyszedł z pokoju, cicho zamykając za sobą drzwi. Abby przygotowała się wewnętrznie na dłuższe oczekiwanie, ponieważ z doświadczenia wiedziała, że szef potrafi spędzić przy telefonie nawet i godzinę.

– Ma szczęście, że cię znalazł. – Ava pociągnęła łyk kawy i zmierzyła gościa bacznym spojrzeniem. – Każdego mężczyznę, nawet tak pełnego energii jak mój wnuk, trzeba krótko trzymać. Założę się, że nie opowiedział ci o niektórych swoich przygodach z dzieciństwa...

Na szczęście nie oczekiwała reakcji, ponieważ Abby musiałaby jej wyjaśnić, że tak osobiste tematy nie mieszczą się w ich codziennych zajęciach.

– No, właśnie, tak podejrzewałam. – Ava sięgnęła po leżący na stoliku album ze zdjęciami. – Pozwól, że pokażę ci zdjęcia Gabriela, takie, których pewnie też ci nie pokazał. Cóż, chłopcy rzadko są sentymentalni i wrażliwi. Bardzo chciałam mieć wnuczkę, ale nie było mi to dane. Tak czy inaczej, nie ma sensu narzekać na Boże wyroki, prawda?

Abby pomyślała o Jasonie i mimo woli się roześmiała. Zaciekawiona tak interesującym wstępem, zaczęła przeglądać zdjęcia Gabriela, z wielką miłością robione i wkładane do albumu na przestrzeni lat.

Był tak pięknym i urokliwym dzieckiem, że z trudem się powstrzymywała, by nie dotykać palcem konturów szeroko uśmiechniętej buzi. Nic dziwnego, że z tak wielką pewnością siebie traktował płeć przeciwną – późniejsze fotografie ukazywały wysokiego, uderzająco atrakcyjnego

nastolatka, w pełni świadomego obecności obiektywu, lecz całkowicie swobodnego.

Z jego powrotu do salonu zdała sobie sprawę dopiero wtedy, gdy stanął tuż za kanapą i pochylił się nad nią i swoją babką.

– Dobrze się bawicie?

Abby natychmiast się wyprostowała i oderwała palce od zdjęcia, które akurat oglądała.

– Skończyłeś rozmowę? – zagadnęła słodko. – Bo jeśli tak, to chyba mogę już...

Uśmiechnęła się do Avy i wstała.

– Dziękuję, że pokazała mi pani swój album – powiedziała. – Zapamiętam te fotografie do końca życia. Czasami nie sposób wyobrazić sobie kogoś jako dziecko...

Na twarzy Gabriela malował się uśmiech, lecz w jego oczach czaiło się coś, co kazało Abby zawiesić głos. Starsza pani odwróciła się do wnuka, surowo marszcząc brwi.

– Dlaczego nie widzę zaręczynowego pierścionka? – spytała.

– Słucham? – wykrztusiła Abby.

Spojrzała na siedzącą na kanapie staruszkę ze zmieszaniem, niepewna, czy dobrze usłyszała.

– Nie nosisz zaręczynowego pierścionka, kochanie. – Ava posłała wnukowi uśmiech, który odjął jej co najmniej dwadzieścia lat i uświadomił Abby, że w młodości musiała być prawdziwą pięknością. – Teraz młodzi ludzie pewnie nie przywiązują wagi to tych rzeczy. Bóg wie, że to nie moja sprawa, bo najważniejsze, żebyście się kochali i wzięli ślub,

ale dawniej byłoby po prostu nie do pomyślenia, żeby narzeczona nie miała zaręczynowego pierścionka na palcu.

Zaśmiała się i klasnęła w dłonie.

– Chyba że myślałeś o zaręczynowym pierścionku twojej matki... Ale nie, najpewniej w ogóle nie przyszło ci to do głowy, bo raczej nie jesteś skłonny do takich gestów. Tak czy inaczej, Alicia byłaby bardzo szczęśliwa, lecz może niepotrzebnie o tym wspomniałam...

– Nigdy nie pokazałaś mi osobistych rzeczy mojej matki – odezwał się Gabriel.

Ava z błyskiem w oku poderwała się z miejsca.

– Nie przypuszczałam, że będziesz zainteresowany, no i nie chciałam nalegać. – Ruszyła w stronę drzwi, po drodze zatrzymała się jednak i poklepała Abby po ręce. – Bardzo się cieszę, naprawdę – wyszeptała. – Uszczęśliwiłaś starą kobietę, dziecko...

Gdy drzwi się zamknęły, Abby długą chwilę siedziała nieruchomo, z kompletnie wypranym z myśli mózgiem, w końcu jednak wstała, podeszła do Gabriela i stanęła przed nim, opierając dłonie na biodrach.

– Co się dzieje, do diabła?!

– Napijesz się czegoś? – zagadnął spokojnie. – Może kieliszek wina czy prosecco? Albo coś mocniejszego?

Patrzyła na niego z roztargnieniem, niezdolna wydobyć z siebie ani słowa.

– Jesteś w szoku – powiedział.

– Brawo, Sherlocku! – Pociągnęła łyk wina z kieliszka, który przed sekundą jej podał. – Twoja babcia myśli... Ona

uważa, że... Dlaczego nic jej nie powiedziałeś?!

– Nie miałem zbyt wiele czasu, by ułożyć jakiś rozsądny plan.

– A niby co chciałeś zaplanować? – krzyknęła ze wzburzeniem. – Twoja babcia źle zrozumiała sytuację i teraz pobiegła szukać pierścionka twojej matki, by włożyć mi go na palec, ponieważ nagle stałam się twoją narzeczoną!

– Przed chwilą skończyłem rozmawiać z jej lekarzem.

– Co takiego?

– To była ta pilna rozmowa, którą musiałem odbyć. Wcześniej umówiłem się z jej lekarzem na spotkanie, ale niestety okazało się to niemożliwe, bo musi lecieć do Madrytu. Jego wnuk miał wypadek i wylądował w szpitalu.

– Co to ma wspólnego z nami? – Przez głowę Abby przemknęła myśl, że może oszalała i teraz wydaje jej się, że żyje w równoległym świecie, gdzie normalne zasady po prostu nie obowiązują.

– Miał mi coś bardzo ważnego do powiedzenia i dlatego zależało mu na rozmowie w cztery oczy, lecz w tej sytuacji musiał powiedzieć mi przez telefon, że parę miesięcy temu Ava została przewieziona do szpitala z podejrzeniem przedawkowania.

– Słucham?!

– W szpitalu twierdziła, że przez pomyłkę wzięła większą dawkę leku, ale lekarz, chociaż na dziewięćdziesiąt procent przekonany, że mówiła prawdę, uznał, że musi mnie poinformować, że przyjmowała wtedy antydepresanty. Nie

można więc wykluczyć, że przedawkowała z pełną świadomością tego, co robi.

– Mój Boże...

– Ava jest bardzo dumną osobą i w żadnym razie nie chciałaby, żebym się dowiedział o tym incydencie, lecz w obecnej sytuacji nabiera to ponurego znaczenia.

– Dlaczego czuję, że zaraz usłyszę coś, co zdecydowanie nie przypadnie mi do gustu? – wymamrotała Abby.

– Dolać ci wina czy jednak wolałabyś coś mocniejszego?

– Coś mocniejszego? Czyli co, brandy, whisky? A może czysty spirytus, co?

– Jak to możliwe, że przez dwa lata tak starannie ukrywałaś swoje poczucie humoru?

Kiedy rzuciła mu mordercze spojrzenie, podniósł obie ręce w geście kapitulacji.

– Mam sobie za złe, że spuściłem ją z oka, wierz mi – powiedział. – Myślałem, że naprawię wszelkie zaniedbania, jeśli spełnię jej marzenie i znajdę kogoś, kto zdecyduje się chociaż jakiś czas ze mną wytrzymać.

– To wcale nie jest śmieszne – warknęła.

– Gdy jej powiedziałem, że zamierzam przyjechać do niej z narzeczoną, natychmiast poszła do lekarza i oddała mu resztę antydepresantów. Oświadczyła, że już ich nie potrzebuje, ponieważ wreszcie ma po co żyć.

Abby długo milczała.

– I co planujesz teraz zrobić? – spytała w końcu.

– Ava uznała cię za moją narzeczoną.

– Nie do wiary...

– Dlaczego? Nie wie, jak Lucy wygląda ani jak się nazywa. Wszystko działo się tak szybko, że w gruncie rzeczy trudno się dziwić, że Ava przyjęła błędne założenie.

Pociągnął łyk wina, zerknął na zarumienioną twarz Abby i z podziwem pomyślał, że w tej wyjątkowo skomplikowanej sytuacji jednak zachowała spokój. Podobało mu się jej opanowanie. Od samego początku.

– Nie o to mi chodziło – rzuciła ze zniecierpliwieniem. – Sęk w tym, że to zwyczajnie śmieszne! Jak twoja babka może myśleć, że ktoś taki jak ty mógłby się zaręczyć z kimś takim jak ja?

Parsknęła śmiechem, lecz gdy napotkała jego wzrok, natychmiast zrozumiała, że wcale go nie rozbawiła.

– Co masz na myśli?

– Daj spokój – mruknęła.

– Wytłumacz mi to, bo nie nadążam.

– Sam mówiłeś, że zaręczyłeś się z Lucy, ponieważ spełniała wszystkie wymagania: ma odpowiednie pochodzenie, urodę, koneksje...

– Wygląda na to, że za dużo gadam – rzekł cicho, nie odrywając wzroku od jej twarzy.

– Pod żadnym względem nie przypominam Lucy, dlatego zdziwiło mnie, że Ava tak łatwo wzięła mnie za twoją narzeczoną. Musi przecież wiedzieć, że pociągają cię piękne kobiety.

– Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że masz jakieś kompleksy, zwłaszcza co do urody.

– Nie mam żadnych kompleksów!

A jednak zaczerwieniła się gwałtownie i nagle zabrakło jej tchu. Chciała rzucić jakąś dowcipną uwagę i zmienić temat, lecz język kompletnie odmówił jej posłuszeństwa.

– To dobrze, bo niby dlaczego miałabyś je mieć...

Wyciągnął rękę i delikatnie dotknął jej policzka. Trwało to zaledwie kilka sekund, lecz zaskakujący dreszcz zmysłów wprawił ją w najprawdziwsze przerażenie.

Gabriel szybko cofnął dłoń, ale miejsce, gdzie spoczęła, paliło żywym ogniem. Abby za wszelką cenę starała się ukryć, co czuje, wiedziała jednak, że nie do końca jej się to udało.

– Chcę cię poprosić o rzecz naprawdę ogromnie ważną – zaczął powoli. – I obawiam się, że nie mogę ci dać dużo czasu na odpowiedź...

– Nie.

– Jeszcze nie sformułowałem swojej prośby.

– Nie musisz tego robić. Powtarzam: nie, nie będę udawała twojej narzeczonej. Musisz się zdobyć na uczciwość i powiedzieć babce prawdę.

Przypomniała sobie błysk w oczach starszej pani na wspomnienie biżuterii matki Gabriela i pośpiesznie odsunęła ten obraz, nie chcąc, by cokolwiek osłabiło jej determinację.

Gabriel zaczął się nerwowo przechadzać po pokoju, podobny do uwięzionego w klatce potężnego zwierzęcia. Nie patrzył na Abby, lecz w końcu zatrzymał się przed nią i spojrzał jej w oczy.

– Jest dużo bardziej krucha, niż przypuszczałem. Zaniedbałem swoje obowiązki wobec niej, pozwoliłem, by praca pochłonęła mnie bez reszty. Po śmierci dziadka kupiłem dla niej tę willę, żeby zapewnić sobie spokój sumienia. Nigdy z nikim o tym nie rozmawiałem...

Abby pomyślała, że oto pierwszy raz widzi prawdziwego Gabriela. Trzymał emocje na wodzy aż do teraz, do chwili, gdy nie był już w stanie nad nimi zapanować. Serce ścisnęło jej się z żalu i współczucia. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że podłoga nagle ugięła się pod jej nogami.

– Boję się o nią – ciągnął przyciszonym głosem. – Wydaje mi się, że teraz złapała drugi oddech, sama ją zresztą słyszałaś. Boję się, co się wydarzy, kiedy straci nadzieję na lepszą przyszłość dla mnie...

– Rodzice i dziadkowie jakoś radzą sobie z takimi rozczarowaniami.

– Mówisz także o swoich rodzicach, moja droga? – Gabriel lekko uniósł brwi. – Czy jakiś mężczyzna włożył zaręczynowy pierścionek na twój palec, a potem złamał ci serce?

Z trudem przełknęła ślinę i utkwiła wzrok w dużym oknie, za którym rozpostarła już ogromne skrzydła aksamitna noc, tak inna od londyńskich nocy, gdzie nigdy nie zapadała ciemność.

– Nie rozmawiamy o mnie – zaprotestowała szorstko.

– Zrób to dla mnie, a wypiszę ci czek na dowolną kwotę.

Gwałtownie poderwała głowę.

– Nie stosuję takich metod.

Milczał długo, wciąż szukając czegoś wzrokiem w jej twarzy. W końcu Abby westchnęła, wciąż pełna niedowierzania, że naprawdę prowadzą tę rozmowę.

– Nie możesz mnie kupić – podjęła. – Sądzisz pewnie, że kupić można wszystko i wszystkich, ale to tylko twoje złudzenia. Nawet gdybym przystała na twoją propozycję, kłamstwo ma krótkie nogi i prawda prędzej czy później wyjdzie na jaw. I co wtedy? Ava poczuje się głęboko zraniona, że wprowadziłeś ją w błąd, i będzie miała uzasadniony żal także i do mnie.

– Dlaczego miałaby się o wszystkim dowiedzieć?

– Jak to? Co masz na myśli?

– Niepotrzebnie widzisz to jako kłamstwo. – Gabriel pochylił się do przodu. – Pomyśl o tym jako o szaradzie, o scenie, którą trzeba odegrać, by osiągnąć zamierzony cel.

– To bardzo sprytne kłamstwo – obrzuciła go twardym spojrzeniem.

Zaczerwienił się, lecz ani na moment nie stracił pewności siebie.

– Będziemy grać swoje role, dopóki z nią tu będziemy – rzekł.

– A później? Jaka jest dalsza część scenariusza?

– Wrócimy do Londynu i zerwiemy zaręczyny. Takie rzeczy się zdarzają, i to dość często. Postaram się spędzać więcej czasu z Avą, będę ją regularnie odwiedzał, może nawet zdołam ją namówić, by przeniosła się do Londynu, najlepiej do jednego z tych zielonych przedmieść. Nie liczę na to, ale argument jest dość oczywisty – byłbym z nią częściej,

gdybyśmy mieszkali w tym samym kraju. Mogłabyś nawet już teraz zacząć przygotowywać grunt...

– Jaki grunt? – przerwała mu, nie kryjąc rozdrażnienia.

– Pod przeprowadzkę Avy do Anglii. Możesz zrobić listę posiadłości na przedmieściach Londynu, cichych, zadrzewionych, w stosunkowo niewielkiej odległości od centrum. Pieniądze nie grają roli.

– Posłuchaj, przecież to bez sensu!

– Jasne, że nie. Kiedy będę miał Avę w pobliżu, będę się mógł skupić na poszukiwaniu kobiety w większym stopniu odpowiadającej moim potrzebom i wymaganiom niż Lucy.

Abby skrzywiła się lekko, lecz Gabriel nawet tego nie zauważył. Przez chwilę zastanawiała się, czy zdawał sobie sprawę, jak bardzo obraźliwa była jego ostatnia uwaga, zaraz jednak doszła go wniosku, że taka myśl na pewno nawet nie postała mu w głowie.

Popełniła ogromny błąd, słuchając jego słów, jak to nie powinna mieć żadnych kompleksów co do swojej urody. Niepotrzebnie opuściła gardę i teraz musiała obudzić w sobie dawną czujność.

– Co za szkoda, że Lucy zawiodła twoje oczekiwania – oznajmiła chłodno. – Teraz znalazłeś się w punkcie wyjścia i będziesz musiał rozpocząć cały proces od nowa. Mam tylko jedno pytanie: czy nie wydaje ci się, że twoja babka dostrzeże, że wcale nie jesteś zakochany w kobiecie, która nosi podarowany przez ciebie pierścionek?

Roześmiał się i wyprostował.

– Nie, raczej nie. Ava pragnie mojego szczęścia i zobaczy, że jestem szczęśliwy. I to by było na tyle.

– Miłość nie ma znaczenia – powoli stwierdziła Ava.

– Miłość niekoniecznie musi oznaczać szczęście, moja droga, w każdym razie nie dla wszystkich – odparł. – No, ale wracajmy do głównego tematu, dobrze? Nic ode mnie nie chcesz, uraziła cię moja prośba, żebyś wymieniła swoją cenę za coś, co niewątpliwie przyniosłoby korzyść starej i słabej kobiecie. Czy w takim razie zrobisz to dla mnie, tak po prostu, wyłącznie dlatego, że proszę cię o tę wielką przysługę?

Jego miękki, niski głos sprawił, że nagle zakręciło jej się w głowie.

– Nie zrobię tego dla ciebie, ale zgodzę się na to dla dobra twojej babki. Rozumiem, że jej stan zdrowia budzi twój niepokój. Moja matka od pół roku nie czuje się najlepiej. Przeszła półpasiec, a potem zapadła na zapalenie płuc i trafiła do szpitala. Lekarze zalecają jej odpoczynek i spokój, poinformowali mojego ojca i mnie, że stres będzie dla niej bardzo szkodliwy.

Przerwała, zamrugała gwałtownie i wzięła głęboki oddech.

– Tata sprzedał wszystkie zgromadzone na przestrzeni lat akcje, żeby móc zabrać mamę na rejs dookoła świata, więc nie trzeba mi tłumaczyć, że tam, gdzie chodzi o kogoś, kto jest nam bliski, poświęcenie naprawdę nie zna granic.

Gabriel wpatrywał się w nią w zamyśleniu. Właśnie tak silne uczucia uczyniły z niego cynika. Oczywiście był wtedy

dużo młodszy, bardziej otwarty na doznania i naiwny, ale przecież widział, co się dzieje, gdy ukochana osoba umiera. Jego matka odeszła i ojciec nigdy już nie odzyskał równowagi ani energii, potrzebnej do wychowania dziecka.

Słuchając teraz Abby, z każdą sekundą nabierał pewności, że jego asystentka ma za sobą jakieś ciężkie przeżycia związane z mężczyzną. A jednak, jakby wbrew temu, mówiła o miłości nie jak o czymś, czego najlepiej unikać jak ognia, lecz jak o najważniejszym aspekcie życia...

Zastanawiał się, czy może jej zaufać. Nie był do końca przekonany, czy Abby zdoła grać przez tydzień jego narzeczoną i zachować całkowicie obiektywny ogląd sytuacji. Jeszcze przed dwoma tygodniami założyłby się o swój londyński apartament, że jego chłodna, rozważna i niezwykle sprawna asystentka jest równie opanowana i niechętnie nastawiona do spraw uczuciowych jak on sam, lecz ostatnio ta opinia uległa zmianie.

Niewykluczone, że na zewnątrz była zimna jak lodowiec, ale wewnątrz... Znała go, naturalnie, wiedziała, do jakiego typu kobiet ma słabość i wiedziała nawet, czego oczekuje od małżeństwa, jednak czy to wystarczy?

– Ava zaraz wróci – odezwał się. – Oczywiście jestem ci głęboko wdzięczny za ofiarowaną pomoc w tej kwestii, po głębszym namyśle dochodzę jednak do wniosku, że powinniśmy ograniczyć wzajemne stosunki do płaszczyzny ściśle zawodowej. Tak będzie najlepiej.

Uśmiechnął się lekko.

– Ściśle praktyczna umowa będzie idealnym rozwiązaniem – dodał. – Mam propozycję, która powinna ci się spodobać...

ROZDZIAŁ CZWARTY

Trzymajmy się warunków umowy, pomyślał Gabriel.

Gdy podpisy zostaną złożone, nie będzie miejsca na nieporozumienia. Przysługi często są powodem rozmaitych nieprzyjemności, a w tym wypadku nieprzyjemności mogłyby się okazać szczególnie skomplikowane.

Nie miał najmniejszej ochoty na żadne emocjonalne przygody, co to, to nie, nic z tych rzeczy.

Związek z Lucy, jakkolwiek krótki, nauczył go ostrożności. Uznał, niewątpliwie pochopnie i głupio, że wszystkie karty zostały wyłożone. Ani słowem nie wspomniał o miłości, nie szeptał czułych słówek do ucha, przedstawił jej małżeństwo jako umowę między dwojgiem doskonale rozumiejących się ludzi. I oczywiście mocno się pomylił, dziś widział to bardzo dokładnie – Lucy, chociaż miła i nawet dość zabawna, była zdecydowanie zbyt naiwna jak dla niego, jak dla tej jego starej, zużytej, cynicznej duszy.

Postanowił, że następnym razem zwiąże się z kobietą w równym stopniu pochłoniętą karierą jak on sam, kobietą, dla której małżeństwo będzie właśnie nie czym innym jak tylko możliwym do zaakceptowania układem, z pracą jaką centralnym, najważniejszym punktem.

Z kobietą niezależną i bogatą, dla której wszystkie te opowieści o szczęśliwej miłości będą jedynie godnymi politowania mrzonkami. Naturalnie znalezienie takiej

kobiety to nie lada wyzwanie, ale czy on, Gabriel, kiedykolwiek lękał się trudnych zadań?

Tak czy inaczej, na razie musiał wiarygodnie odegrać swoją rolę w tym przedstawieniu, bo przecież nigdy nie pogodziłby się z faktem, że najważniejsza dla niego osoba popadła w głęboką depresję z jego powodu.

A inscenizacja przedstawienia była możliwa wyłącznie dzięki Abby.

Nie oznaczało to jednak, że powinien mieć do niej całkowite zaufanie. Nie każdy był tak silny wewnętrznie jak on. Dokładnie wiedział, na co go stać, czerpał siłę z tej świadomości i bardzo mu się to podobało.

– Pójdę sprawdzić, co robi Ava. – Podniósł się z miejsca i przeciągnął, napinając i rozluźniając mięśnie. – Pewnie pogrążyła się we wspomnieniach, oglądając stare fotografie i biżuterię mojej mamy. Upewnię się tylko, czy wszystko z nią w porządku, a potem dokończymy tę rozmowę na zewnątrz.

Abby patrzyła na niego, wbrew sobie zafascynowana uśpioną siłą jego szczupłego, muskularnego ciała. Po chwili spuściła wzrok i skinęła głową.

– Gdzie mam na ciebie zaczekać?

– Z tyłu domu jest weranda z widokiem na ogród – powiedział Gabriel. – Za dziesięć minut do ciebie dołączę. Weź sobie coś do picia czy do jedzenia z kuchni, dobrze?

– Uważasz, że powinnam wzmocnić się przed czekającą nas rozmową? – zażartowała.

Posłał jej ten leniwy, nieświadomie seksowny uśmiech, od którego kolana uginały się pod nią, a mózg, zazwyczaj tak przytomny, przeistaczał się w wodę. Przez dwa lata była w stanie skutecznie walczyć z tymi objawami, lecz teraz nie potrafiła ich już ignorować.

Gabriel zawsze podziwiał chłodną inteligencję swojej asystentki, dopiero w ostatnich dniach zorientował się jednak, że jej ironiczne poczucie humoru, gdy go nie tłumiła, dziwnie przypominało jego własne.

– Coś mocniejszego do picia zawsze przydaje się w trudnych warunkach – rzekł.

– W trudnych warunkach?

– Miejmy nadzieję, że nie będą nadmiernie trudne. Liczę, że uznasz moją propozycję za interesującą, oczywiście o ile schowasz dumę do kieszeni. Ale o tym za chwilę, na razie sprawdzę, co z Avą.

Abby otworzyła usta, jednak w ostatniej chwili powstrzymała ostrą ripostę. Tak, była dumna, zaskoczyło ją tylko, że on dostrzegł tę jej cechę.

– Napiję się wody – powiedziała.

Wstała, zaraz jednak okazało się, że Gabriel, zamiast uprzejmie odsunąć się na bok, pozostał na swoim miejscu, przez co nagle znaleźli się bardzo blisko siebie. Gdy cofnęła się instynktownie i wpadła na krzesło, on wyciągnął rękę, by ją podtrzymać.

– Czy aż tak kręci ci się w głowie na myśl, że zostaniesz moją żoną? – zaśmiał się.

Zirytowało to Abby, która dobrze wiedziała, że pod lekką uwagą kryje się sarkazm. Zdawała sobie sprawę, że ma na sobie strój odpowiedni do pracy, nie na spotkanie z narzeczonym, i zastanawiała się, jak babka Gabriela mogła nie zwrócić na to uwagi. Skoro znała dziewczyny, z którymi wcześniej umawiał się jej wnuk, musiała spostrzec, że jego świeżo upieczona narzeczona w żaden sposób nie podkreśla zalet swojej sylwetki, ze szczególnym uwzględnieniem nóg oraz dekoltu.

– Nic z tych rzeczy, nie musisz się obawiać – odsunęła jego ramię, wyprostowała się i poprawiła włosy. – Mam mocną głowę, mało skłonną do zawrotów.

– Świetnie! W takim razie zastanów się, czy nie powinnaś anulować rezerwacji pokoju w hotelu, co ty na to? Moja narzeczona nie powinna mieszkać po drugiej stronie miasta. Nawet Ava, chociaż dosyć konserwatywna, uznałaby to za nieco dziwne.

– Jasne...

Odwróciła się i odetchnęła z ulgą, gdy ciche kliknięcie drzwi potwierdziło, że jej szef udał się na poszukiwanie babki. Wreszcie miała chwilę, by zastanowić się nad wszystkim, co wydarzyło się w ostatnich godzinach.

Jak kukiełka, której ktoś nagle odciął wprawiające ją w ruch sznurki, bezwładnie opadła na krzesło przy stole, słaba jak po ciężkiej chorobie. Wciąż nie mogła uwierzyć, jak to się stało, że ich służbowy przecież stosunek uległ tak nagłej zmianie.

Nie miała cienia wątpliwości, że jej błyskotliwy i nieprzewidywalny szef był człowiekiem, z którym nigdy, w żadnym wypadku, nie powinna się wiązać. Po Jasonie zrozumiała, że uroda i urok osobisty nie mogą mieć najmniejszego wpływu na wybór partnera, tymczasem Gabriel przeistoczył brak odpowiedzialności w pewnego rodzaju sztukę.

Zmieniał kobiety jak rękawiczki, zachowywał się wobec nich jak dzieciak w sklepie ze słodyczami. Abby szczerze współczuła dziewczynom, z którymi się umawiał, i teraz naprawdę nie miała pojęcia, jak i dlaczego wpadła w tę zasadzkę.

Podniosła się i wyszła na dwór, bez trudu lokalizując werandę, o której mówił. Jeśli celem jej szefa było umieszczenie babki w najprzyjemniejszym i najspokojniejszym otoczeniu, niezbyt odległym od miasta, to z pewnością mu się to udało. Aż trudno było uwierzyć, że do centrum Sewilli można dojechać mniej więcej w kwadrans.

Znieruchomiała na odgłos kroków za plecami, lecz spojrzała na Gabriela dopiero w chwili, gdy przysunął sobie krzesło do stolika, przy którym usiadła. Bez słowa wyjął z kieszeni aksamitne puzderko i podał jej.

Uniosła wieczko i wstrzymała oddech.

– Nie mogę go wziąć.

– Nie w twoim guście?

– Przecież wiesz, że nie o to chodzi...

Dobrze, że nie siedzieli naprzeciwko siebie, bo łatwiej było jej z nim rozmawiać, gdy nie widziała jego twarzy.

– Nie przejmuj się, to nie jest uroczysta deklaracja i nie dostajesz tego pierścionka na zawsze.

– Wiem o tym – rzuciła ostro. – Nie jestem kompletną idiotką. I mówiłam ci już, że nie musisz się obawiać, bo ani na sekundę nie przyjdzie mi do głowy, by potraktować tę sytuację inaczej niż grę.

– Jesteś tego pewna? – zapytał lekkim tonem.

Znowu o mało nie zgrzytnęła zębami. Nie mogła tracić z oczu faktu, że on jest jej szefem i że nie powinna powiedzieć mu niczego, czego później, gdy będzie już po wszystkim, mogłaby żałować.

– Absolutnie pewna – odparła.

Zaśmiał się cicho.

– Ava byłaby nieprzyjemnie zaskoczona, gdybyś go nie włożyła. Wydaje mi się, że zawsze sądziła, że zamierzam dać ukochanej narzeczonej pierścionek, który należał do mojej matki. Przed chwilą oświadczyła, że nie zejdzie ze mną na dół, ponieważ nie chce zakłócać nam tej wyjątkowej chwili...

– Jesteś tak diabelnie cyniczny!

Wzruszył ramionami, wyjął puzderko z jej dłoni, otworzył je i ujął pierścionek w dwa palce.

– Nie przypominam sobie, by moja mama go nosiła – wymamrotał.

– To smutne.

– Tak?

– Tak. – Sięgnęła po pierścionek i szybko włożyła go sobie na palec. – Dziwnie się czuję...

– Cóż, nie wydaje mi się, by któreś z nas przypuszczało, że w końcu się zaręczymy...

– Bardzo zabawne – prychnęła.

– Może i tak, ale nie chcę, by Ava zaczęła coś podejrzewać. Musimy wypaść przekonująco w swoich rolach.

– To będzie wymagało sporo wysiłku – powiedziała lekko.

Mimo wszystko serce zabiło jej mocniej, gdy wyciągnęła przed siebie dłoń, obracając ją raz w tę, raz w drugą stronę i podziwiając staroświecką oprawę – jeden idealny brylant w centrum, otoczony wianuszkiem drobniejszych. Ascetycznie nowoczesny pierścionek, który zwróciła Jasonowi, wydawał jej się bardzo ładny, lecz w porównaniu z tym był mniej niż przeciętny.

– Sporo wysiłku? – powtórzył z zastanowieniem. – Dlaczego?

– Jak to, dlaczego? Ty? Ja? Ty i ja tworzymy dobry zespół, kiedy dla ciebie pracuję, ale...

– To też coś w rodzaju pracy – odwrócił się i spojrzał na jej profil.

Wyjątkowo piękny i delikatny profil...

Abby znieruchomiała, czując na sobie jego wzrok, starała się jednak oddychać normalnie.

– Zajmijmy się moją propozycją. – Gabriel przerwał ciszę. – Jak już mówiłem, jestem głęboko wdzięczny, że zgodziłaś się mi pomóc. Wiem, że wykracza to daleko poza twoje

obowiązki, możesz mi wierzyć. Jest istotne, abyśmy traktowali całą tę sytuację jako rzecz rozgrywającą się na płaszczyźnie biznesowej, dlatego chcę wysunąć pewne sugestie. Wspomniałaś o swoich rodzicach i o tym, że twój ojciec spieniężył wszystkie posiadane akcje, aby zabrać twoją mamę na rekonwalescencyjny rejs. Przypuszczam, że po tej operacji oboje znaleźli się w niezbyt komfortowej sytuacji finansowej.

– Tata jakoś sobie z tym poradzi.

No, w każdym razie zapewnił ją o tym pół roku temu, kiedy zdradził jej swoje plany.

– Twój ojciec jest już w wieku emerytalnym i na pewno nie jest mu łatwo – zauważył. – Oto moja oferta: dam ci kwotę, jaką musiał zainwestować w tę podróż, czyli, mówiąc najprościej, przywrócę finanse twoich rodziców do poprzedniego stanu. Stres wynikający z problemów finansowych jest jednym z najgorszych.

– To prawda – przytaknęła spokojnie.

Z jednej strony chciała odrzucić propozycję, ponieważ duma podszeptywała jej takie wyjście, lecz z drugiej, patrząc realistycznie, nie widziała powodu, by jej nie przyjąć.

Gabriel miał całkowitą rację. To, o co ją prosił, wykraczało daleko poza jej służbowe obowiązki, więc niby dlaczego miałaby być wiecznie grzeczną i ustępliwą pracownicą, gotową na każde poświęcenie...

Patrząc wstecz, uświadomiła sobie nagle, że na przestrzeni ostatnich dwóch lat robiła wiele rzeczy, które

nie mieściły się na liście jej obowiązków ani w czasie pracy, chociaż oczywiście była za nie uczciwie wynagradzana.

Wszyscy w firmie dobrze zarabiali, lecz Abby była jedną z niewielu osób, które często harowały do późnej nocy, ponieważ Gabriel był twardym szefem i wykazywał się bardzo znikomym zrozumieniem jeśli chodzi o życie osobiste swoich pracowników.

Bez słowa skargi organizowała jego sprawy prywatne, rezerwując pokoje hotelowe i bilety oraz kupując kwiaty i pożegnalne podarunki, kiedy kolejne związki szefa wypalały się i gasły. Inaczej mówiąc, robiła rzeczy, z którymi zasadniczo zupełnie się nie zgadzała.

Jednak teraz...

– Przyjmuję – powiedziała, splatając palce obu dłoni.

Zauważyła, że przez jego twarz przemknął wyraz pewnego zaskoczenia.

– Nie spodziewałeś się, że się zgodzę, prawda?

– Cóż, może i tak...

– Moglibyśmy sformalizować tę umowę? Podpisać jakiś dokument?

– Czy kiedykolwiek wycofałem się z raz zawartego porozumienia? – żachnął się.

Wyglądało na to, że romantyczne podejście do życia Abby kończyło się tam, gdzie pojawiał się on.

– Im mniej osób będzie o tym wiedziało, tym lepiej – powiedziała po chwili namysłu. – Nie znam szczegółowo sytuacji finansowej moich rodziców...

– Nie zamierzam wdawać się w detale. – Lekceważąco machnął ręką. – Podasz mi przypuszczalną kwotę, a ja ją podwoję. W zamian za to zostaniesz moją idealną narzeczoną, wystarczająco przekonującą w tej roli, aby Ava uwierzyła, że znalazłem wymarzoną kobietę.

– To bardzo hojna propozycja – oświadczyła uprzejmie. – A teraz, gdy już prawie wszystko sobie wyjaśniliśmy, chciałabym przedstawić kilka zupełnie podstawowych reguł, których moim zdaniem musimy przestrzegać.

Gabriel uniósł brwi.

– Zamieniam się w słuch – rzucił sucho.

Przez głowę przemknęła mu myśl, że nie docenił uporu i siły osobowości Abby, głównie dlatego, że zawsze była idealną asystentką i nigdy nie kwestionowała jego poleceń. Może nawet wyczuwał te jej cechy, lecz dopiero teraz, z powodu sytuacji, w jakiej się znaleźli, zobaczył je w pełnej krasie.

Przywykł do kobiet, które stawały na głowie, żeby go zadowolić i to, że Abby okazała się inna, bardzo mu się podobało. Zastanawiał się, jaki był ten facet, o którym nie chciała rozmawiać, i nagle dotarło do niego, że w gruncie rzeczy nie ma nic przeciwko tym udawanym zaręczynom.

– Za tydzień wrócimy do normalnego życia i nie chciałabym, abyśmy wtedy z jakiegoś powodu czuli się nieswojo – zawahała się. – Chodzi mi o to, że cała ta sprawa z Lucy sporo zmieniła. Nigdy nie zamierzałam się angażować w twoje życie prywatne, ale tak wyszło...

– Niepotrzebnie przywiązujesz do tego tak wielką wagę.

– Niepotrzebnie? – zawołała. – Jak to? Wszystko było między nami w najlepszym porządku, a teraz...

– Kto mówi, że teraz coś jest nie tak? – przerwał jej. – Tylko dlatego, że wiem o tobie coś więcej poza tym, że twoim ulubionym kolorem jest szary?

Zaczerwieniła się, ale nie zamierzała ustąpić.

– Zgodziłam się udawać dla dobra twojej babki, ale nie zamierzam się wcielać w rozchichotane dziewczątko i nie będę się w ciebie wpatrywać jak w obraz.

– Czuję się głęboko rozczarowany. Skąd wiedziałaś, że właśnie tego oczekuję od dziewcząt, jak byłaś to uprzejma określić, z którymi się spotykam?

– Może ty tego nie zauważyłeś, lecz ja miałam okazję przyjrzeć się kilku z nich, skorzystałam z tej szansy i wiem, że w taki sposób cię traktują. Gapią się na ciebie z takim nabożeństwem, jakby ich życie zależało od twojego dobrego humoru.

Musiał przyznać, że miała sporo racji.

– Więc nie będziesz się we mnie wpatrywać jak w obraz... W porządku, pamiętaj jednak, że będziemy się musieli zachowywać w przekonujący sposób, więc odsuwanie się ode mnie na dziesięć metrów i przyjmowanie takiego wyrazu twarzy, jakbyś się zmuszała do rozmowy ze mną, raczej nie wywrze pożądanego wrażenia. Zawarliśmy umowę, która przyniesie spore korzyści twoim najbliższym.

– Jestem tego świadoma. – Abby krótko kiwnęła głową. – I jeszcze jedno: nie zamierzam dzielić z tobą pokoju.

Gabriel wybuchnął śmiechem i popatrzył na nią ze szczerym rozbawieniem.

– Myślisz, że po zgaszeniu lampy dopuścilibyśmy się jakichś bezeceństw, naprawdę?

Abby buntowniczo uniosła głowę i obrzuciła go twardym spojrzeniem.

– Nie wydaje mi się, żeby groziło nam takie niebezpieczeństwo, moja droga – dokończył.

– Nie, oczywiście, że nie! Nie powiedziałam tego! Jestem twoją asystentką i zakładam, że obydwoje doskonale wiemy, że moglibyśmy spać w jednym łóżku i nic by się między nami nie wydarzyło, ale jednak nie czułabym się swobodnie w takiej sytuacji, mimo wszystko.

Jej policzki płonęły. Milczenie, jakie przywitało jej zdecydowaną deklarację, ciągnęło się jak guma.

– Rozumiesz chyba, o co mi chodzi – podjęła w końcu.

– Naturalnie. – Gabriel machnął ręką. – Zapewniam cię, że moja babka nigdy nie umieściłaby nas w tym samym pokoju, to po prostu wykluczone. Nie zapominaj, że jest po osiemdziesiątce. Przyszła na świat w epoce, kiedy mężczyźni dyskretnie zalecali się do młodych dam i najśmielszym gestem, na jaki para mogła sobie pozwolić, było trzymanie się za ręce.

– Musiała chyba jednak wiedzieć, że kobiety, z którymi się spotykasz, bez sprzeciwu pozwalają ci na więcej, co? – W głosie Abby zabrzmiała ironiczna nuta.

– Popatrz, nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że masz własne zdanie na jakikolwiek temat, oczywiście poza

pracą...

– To obraźliwe – powiedziała chłodno, nieprzyjemnie zaskoczona, że najwyraźniej uważał ją za tak nudną, nieciekawą osobę.

– Nie, nieprawda – odparował z niemniejszym chłodem. – Przez dwa lata skutecznie zabiegałaś o to, żebym nabrał pewności, że właśnie taka jesteś.

– Nie miałam pojęcia, że zatrudniłeś mnie, żebym dyskutowała z tobą na wszystkie możliwe tematy! I nie mów mi, że byłbyś zachwycony, gdybym ci powiedziała, co myślę o niektórych twoich flamach!

– Pewnie bym nie był – zgodził się spokojnie. – Jednak teraz, skoro już przekroczyliśmy i tę granicę, może po prostu powiesz mi, co ci leży na wątrobie.

Abby ugryzła się w język, świadoma, że szef stara się ją sprowokować. Był w tym naprawdę dobry, lecz ona nie zamierzała dać się wciągnąć w tę grę.

– Może powinniśmy wrócić do środka – powiedziała.

Gabriel zaśmiał się cicho.

– Przestraszyłaś się?

– Niby czego? – Serce biło jej jak szalone, dłonie miała mokre od potu.

Gdyby nie to, że było już ciemno, bez trudu zorientowałby się, jak działa na nią jego bliskość.

– Własnej szczerości.

– Nie, skądże. Po prostu pomyślałam, że może Ava na nas czeka.

– Z ogromnym podnieceniem... Nie, Ava nie oczekuje, że przybiegniemy do niej zaraz po tym, jak włożyłem ci pierścionek na palec, ale naturalnie nie planuję zatrzymywać cię tu siłą.

Wstał i wyciągnął rękę, by pomóc jej się podnieść z krzesła. Był to najzupełniej naturalny gest, lecz Abby udała, że go nie spostrzegła. Poszła przodem, dając sobie szansę na stworzenie zadawalającego ją dystansu między nimi, jednak natychmiast dotarło do niej, że Gabriel ma teraz możliwość obserwować jej z tyłu.

Nie miała atrakcyjnie zaokrąglonej w odpowiednich miejscach sylwetki i również pod tym względem nie przypominała jego dziewczyn. Myśl, że będzie ją z nimi porównywał, paliła ją żywym ogniem do chwili, gdy pchnęła kuchenne drzwi i zobaczyła siedzącą przy stole Avę.

– Wyszłabym do was, ale za nic nie chciałam zakłócać wam spokoju, moje gołąbki...

Abby zdobyła się na całkowicie sztuczny uśmiech i nagle poczuła dłoń Gabriela na swoim karku, tuż pod linią włosów. Postąpił krok ku niej i musnął wargami jej szyję.

Natychmiast zabrakło jej tchu, a kolana ugięły się pod nią, miękkie jak galareta.

– Jestem już trochę za stary, żeby zostać gołąbkiem. – Gabriel pieszczotliwie przesunął palcem po obojczyku Abby. – To coś dla nastolatków.

– Miłość sprawia, że każdy może być młody duchem – z satysfakcją oznajmiła Ava. – Czy nie mam racji, Abby? Mężczyźni mają tak praktyczne nastawienie do życia,

zwłaszcza mój wnuk, natomiast kobiety uwielbiają, by je uwodzić. Cóż, może to właśnie jest powód, dl którego Gabriel długo nie mógł się ustatkować... A teraz pozwól mi zobaczyć, jak wygląda ten pierścionek na twoim palcu! Nie masz nawet pojęcia, jak mnie uszczęśliwiłaś, kochanie... Mogę spokojnie odejść, bo wiem, że mój wnuk ma przed sobą szczęśliwą przyszłość.

Abby kurczowo splotła dłonie.

– Tak, może rzeczywiście Gabriel nie jest romantykiem – powiedziała. – Posunęłabym się nawet do stwierdzenia, że należy do tych mężczyzn, którzy pozwalają swoim asystentkom lub sekretarkom organizować sobie życie, ponieważ nie chce im się zdobyć na żaden wysiłek. Jeżeli to nie jest brak romantyzmu, to sama już nie wiem, doprawdy...

Dyskretnie odsunęła się, zmuszając go, by zabrał dłoń z jej szyi, i usiadła z Avą na kanapie. Pomyślała, że teraz przynajmniej przez jakiś czas nie grożą jej demonstracje sztucznej czułości.

– I dlatego mogę się uważać za szczęściarza, że znalazłem kobietę, która rozbudzi we mnie romantyczne odruchy – zamruczał z uśmiechem.

Po czym, zamiast zachować się jak należy, czyli usiąść na krześle przy stoliku do kawy, podszedł od tyłu i stanął dokładnie za Abby, która bez specjalnego zdziwienia poczuła jego ręce na swoich barkach. Unieruchomiona, musiała bez protestu znieść jego dotyk. Słowa Avy o tym,

jak zadowoleni byliby rodzice Gabriela, gdyby mogli ich teraz wiedzieć, docierały do niej jak przez gęstą mgłę.

Cały jej umysł, cała jej istota skoncentrowane były na tym, co robiły z nią jego długie, opalone palce, inteligentne i mądre jak zupełnie odrębne żywe stworzenia. Przez jej ciało przebiegały dreszcze, o których istnieniu nigdy dotąd nie wiedziała. Abby płonęła, między jej nogami tlił się zdradliwy ogień, który z ogromną siłą przypominał jej, że jest kobietą.

Wiedziała, że wykrztusiła coś z siebie, kiedy rozmowa zeszła na temat ślubnych sukni, ale poza tym cała jej energia skupiona była na powstrzymywaniu reakcji, jakie budziły w niej nieproszone pieszczoty.

Jej piersi nabrzmiały i wydawały się dziwnie ciężkie. Przerażała ją świadomość, że w głębi serca pragnie poddać się dotykowi tego mężczyzny. Co za szczęście, że nie mógł czytać w jej myślach...

W głowie jej się kręciło, oprzytomniała jednak błyskawicznie, gdy Ava położyła drobną, ciepłą dłoń na jej ramieniu.

– Poleciłam już mojej dziewczynie przygotować dla was pokój, moja droga. Ten niebieski, Gabrielu, wiesz, który. Odprowadzę was, dobrze?

ROZDZIAŁ PIĄTY

Dziewczynie? Jakiej znowu dziewczynie?

Okazało się, że chodzi o Alvirę, dojeżdżającą z miasta dzienną pomoc, tak wysoce sprawną, że aż prawie niewidzialną, która od jakiejś godziny zajęta była przygotowywaniem pokoju dla wnuka Avy i jego narzeczonej.

Przez kilkanaście sekund Abby w ogóle nie była w stanie zrozumieć słów Avy, albo może ze zdenerwowania wypchnęła ze świadomości fragmenty rozmowy.

Ava była starszą kobietą o staroświeckim systemie wartości i, jak z absolutną pewnością oznajmił wcześniej Gabriel, wpadłaby w przerażenie na samą myśl, że jej wnuk miałby pod jej dachem dzielić sypialnię z kobietą.

To błędne przekonanie skonało w chwili, gdy drzwi sypialni otworzyły się i oczy Abby spoczęły na dwóch poduszkach i dwóch kompletach pościeli na ogromnym podwójnym łożu. Na dodatek na masywnej ławie w nogach łóżka stały dwie torby, jedna należąca do Gabriela, z nieco podniszczonej, lecz niewątpliwie drogiej skóry, druga jej własna, lekka, funkcjonalna i łatwa do zidentyfikowania dzięki pomarańczowemu paskowi na ramię.

Otworzyła usta ze zdziwienia. Usiłowała pochwycić spojrzenie Gabriela, ale on podszedł do dużego okna i z wielką uwagą wpatrywał się w jakiś fragment ogrodu.

W tej sytuacji Abby odwróciła się w strony Avy, która mrugnęła do niej znacząco.

– Jestem stara, rzecz jasna – oznajmiła teatralnym szeptem, doskonale słyszalnym w promieniu kilkunastu metrów. – Ale nie aż tak stara, żeby nie rozumieć, jak ludzie teraz żyją...

– Jak ludzie teraz żyją? – słabo powtórzyła Abby, wściekła, że Gabriel nawet się nie odwrócił.

– Wy, młodzi, chcecie pewnie mieszkać w jednym pokoju, a mnie to bynajmniej nie przeszkadza. Niedługo macie się przecież pobrać, i to mi wystarcza.

Abby natychmiast ogarnęły wyrzuty sumienia.

– Mam dla pani najwyższy szacunek i nawet nie przyszło mi do głowy, że w pani domu mogłabym dzielić pokój z pani wnukiem. Gabriel na pewno zgadza się ze mną, więc...

Krabim krokiem przesunęła się bliżej swojej torby, gotowa chwycić ją i uciec do innego pokoju, wszystko jedno jakiego. W tym ogromnym domu musiało być ich co najmniej kilkanaście.

Gabriel wreszcie odwrócił się od okna, podszedł do „narzeczonej” i objął ją ramieniem.

– Abby ma rację – oświadczył z powagą. – Chętnie rozlokujemy się w oddzielnych sypialniach, lecz skoro już poleciłaś Alvirze przygotowanie tego pokoju...

– Uszczęśliwicie starą kobietę, jeśli tu zamieszkacie. Odkąd przeprowadziłam się tutaj, ten pokój zawsze przeznaczony był dla ciebie, mój drogi. – Ava wskazała dwie półki na ścianie. – Postawiłam tu też kilka twoich zdjęć, bo

pomyślałam sobie, że kobieta, którą zamierzasz poślubić, zechce pewnie zobaczyć, jak wyglądałeś jako dziecko...

Na widok łez w oczach Avy Abby ogarnęła kolejna fala wyrzutów sumienia. Z przylepionym do twarzy uśmiechem posłusznie obejrzała fotografie Gabriela, pogodnego i nadąsanego, w rozmaitych sceneriach. Jako niemowlę był prześliczny, jako mały chłopiec słodki i uroczy, i tak dalej, i tak dalej. Każde zdjęcie było portretem młodego osobnika płci męskiej, któremu natura w oczywisty sposób nie poskąpiła urody.

Abby pomyślała kwaśno, że natychmiast po wkroczeniu w okres dorastania zaczął pewnie łamać damskie serca, i od tamtego czasu sytuacja nie uległa zmianie.

– Piękne fotografie. – Z uznaniem pokiwała głową. – Świetne...

Ava podziękowała jej promiennym uśmiechem.

– Nie śpieszcie się rano ze wstawaniem, broń Boże! Gabriel wspomniał mi, że musi popracować, czy tak, kochanie?

– Trochę. – Pochylił się, by pocałować babkę w policzek.

Górował nad drobniutką staruszką i patrzył na nią z tak wielką czułością, że Abby na moment wstrzymała oddech ze wzruszenia.

– Ale nie więcej niż tylko trochę, mam nadzieję – powiedziała Ava. – Zbyt ciężko pracujesz, skarbie, to niedobrze. Tak się cieszę, że znalazłeś dobrą dziewczynę, która ma dość silny charakter, by twardo trzymać cię w ryzach.

Odwróciła się do narzeczonej wnuka i ujęła ją za rękę.

– Moja droga, od razu się zorientowałam, że jesteś idealna dla mojego wnuka. Że nie będziesz tylko ulegle mu przytakiwać i patrzeć mu w oczy... I całe szczęście, bo ten chłopak ma nie lada ego...

Gabriel wybuchnął śmiechem, a Abby odprowadziła starszą panią do drzwi i starannie je zamknęła.

Potem odwróciła się do szefa z wyrazem twarzy jasno zwiastującym burzę.

– Jak mogłeś na to pozwolić?!

– Nie miałem pojęcia, że moja babka wyznaje tak liberalne poglądy. – Lekko wzruszył ramionami.

Najwyraźniej bez trudu zaakceptował sytuację, która jej wydawała się nie do zniesienia. Chwilę w milczeniu patrzyła, jak podchodzi do swojej torby i zaczyna ją rozpakowywać.

– Nie przypuszczałem, że umieści nas w jednej sypialni, słowo daję – podjął. – Kiedy parę lat temu przyjechałem tu z... No, nie pamiętam jej imienia... Bardzo seksowna panienka, z długimi ciemnymi lokami i nogami stąd do księżyca...

– Natychmiast przestań! – Abby tupnęła ze złością, całkowicie sfrustrowana.

– Nieważne, przepraszam. Tak czy inaczej, Ava zaprezentowała wtedy bardzo wiktoriańskie podejście do rzeczywistości i umieściła tamtą w pokoju po drugiej stronie domu. Do ciebie najwyraźniej poczuła ogromną sympatię.

– Nie wiem, dlaczego tak sądzisz, ale nie mam zamiaru dzielić z tobą sypialni!

– Nie masz wyjścia – zauważył spokojnie.

Abby nagle zabrakło słów, cały jej profesjonalny chłód rozwiał się jak mgła pod wpływem słońca. Była zmęczona i tak całkowicie zbita z tropu, że nie miała siły dłużej walczyć.

– Kiedy powiedziałem ci, że będziemy musieli przekonująco odegrać role narzeczonych, wcale nie żartowałem – ciągnął. – Moja babka jest stara, ale nie jest idiotką, i sama widziałaś, z jaką radością przyjęła wiadomość o naszych zaręczynach. Jeżeli teraz odgadnie, że wszystko to zostało zaaranżowane ze względu na nią, będzie tysiąc razy bardziej nieszczęśliwa, niż gdy po jakimś czasie dowie się, że zerwaliśmy ze sobą. Dlatego nie wybiegniesz stąd z torbą w ręku, nic z tego. Nie ma takiej możliwości, po prostu.

– Nie możesz mi mówić, co mam robić. – Sama usłyszała nutę desperacji w swoim głosie.

– Bardzo mi przykro, że muszę cię rozczarować, ale mogę. Zawarliśmy umowę, nie zapominaj o tym. Poza tym to duża sypialnia.

– Duża sypialnia z jednym łóżkiem – wycedziła powoli.

Posłał jej leniwy, zmysłowy uśmiech, na widok którego gorący rumieniec oblał jej policzki.

– I co z tego? – zagadnął.

– Jak to, co z tego?!

– Sądzisz, że nie jesteśmy w stanie spędzić nocy w jednym łóżku, nie uprawiając seksu?

– Nie musisz ujmować tego aż tak konkretnie – prawie jęknęła.

– Rozumiem, że nie czujesz się swobodnie...

Odwróciła wzrok. Serce galopowało w jej piersi jak oszalały koń, dłonie miała spocone. Na moment przymknęła oczy, pod powiekami wciąż malował się jednak obraz szerokiego łóżka, przykrytego jedwabną narzutą i miękkimi poduszkami, symbolu intymności, która napawała ją przerażeniem.

Nie czuła się swobodnie? To było spore niedopowiedzenie, łagodnie mówiąc.

– Dlatego z przyjemnością prześpię się na podłodze – dokończył. – Wezmę teraz prysznic, jeśli nie masz nic przeciwko temu. Jestem zmęczony i spocony, tak samo jak ty, z pewnością.

Zaczął rozpinać guziki koszuli.

– Chcesz najpierw skorzystać z łazienki? – zagadnął uprzejmie.

Tak, jest uprzedzająco grzeczny, pomyślała. Nieoczekiwanie znaleźli się w tej dziwacznej sytuacji, lecz on nie stracił opanowania i nadal zachowywał się jak dorosły, podczas gdy ona rozpadała się na drobne kawałki.

Na domiar złego miał całkowitą rację – nie mogła wybiec na korytarz i poszukać innego pokoju. Nie robiła tego wszystkiego wyłącznie z dobrego serca i dlatego nie miała prawa nagle odwołać „występu”, chociaż w głębi duszy

doskonale wiedziała, że i tak nie zrobiłaby tego, mając na względzie stan zdrowia jego babki.

Przystała na umowę, żeby pomóc rodzicom, i tyle. Teraz musiała tylko wziąć się w garść i przez następne kilka dni zachować względny spokój. Wzięła kilka głębokich oddechów i wciąż jeszcze lekko drżącą ręką odgarnęła włosy do tyłu.

– Nie, dziękuję – powiedziała prawie normalnym tonem. – I przepraszam, niepotrzebnie tak gwałtownie zareagowałam. Nie czuję się swobodnie w tych okolicznościach, ale to chyba naturalne.

Przez głowę Gabriela przemknęła myśl, że jego asystentka wygląda jak osoba na skraju nerwowego załamania. Zaskakujące wydarzenia zdarły jej maskę wiecznie spokojnej, idealnej pracownicy, odsłaniając ludzką, bardzo kobiecą twarz, którą tak starannie usiłowała ukryć.

– Najzupełniej naturalne – zgodził się.

Abby zaczekała, aż drzwi łazienki zamknęły się za nim, i pośpiesznie zabrała się do działania. Nie miała czasu na podziwianie uroków ogromnej błękitnej sypialni z aneksem, w którym było dość miejsca na dwa wygodne fotele i mały stół. Szybko zdjęła z łóżka pościel i dwie duże poduszki, i zaaranżowała na podłodze posłanie dla Gabriela.

Kiedy w końcu wyszedł spod prysznica, siedziała w fotelu i natychmiast doceniła ten fakt, ponieważ jej szef miał na sobie jedynie luźne dresowe spodnie.

Zaschło jej w ustach. Spojrzała na niego, odwróciła wzrok, zerknęła znowu i szeroko rozłożyła ramiona,

prezentując jego nowe miejsce do spania.

– Widzę, że nie próżnowałaś – odezwał się, otwierając jedną z szuflad i wyjmując z niej t-shirt.

Abby odchrząknęła. Cóż, nie było to idealne rozwiązanie, z pewnością. Marmurowa posadzka była piękna, ale zimna i twarda, a duży jedwabny dywan pod żadnym względem nie zmieniał nagich faktów.

– Sam zaproponowałeś...

Mruknął coś pod nosem i wyciągnął laptop. Przez parę sekund z nadzieją myślała, że może teraz pójdzie popracować gdzie indziej, lecz nagle widok laptopa, którzy już ustawiła na swoich kolanach, sprowadził ją na ziemię.

Od momentu przyjazdu do willi Avy natłok zdarzeń prawie skutecznie wyparł ze świadomości Abby fakt, że Gabriel jest jej szefem. Ogarnięta poczuciem winy, otworzyła już usta, żeby zgłosić swoją gotowość do pracy, najpierw przemknęła jednak wzrokiem po jego atletycznej sylwetce i z trudem przełknęła ślinę.

– Skorzystam teraz z łazienki. – Zerwała się z fotela i postawiła laptop na stoliku. – Też wezmę prysznic i trochę popracujemy, jeśli zechcesz.

Otworzyła torbę i odwróciła się tyłem do niego, szukając idiotycznie seksownej bielizny, którą ze sobą przywiozła.

Piękna bielizna była jej tajemną przyjemnością. Zawsze nosiła dżinsy i bluzy lub swetry, a do pracy szare, czarne albo granatowe kostiumy, lecz po zerwaniu z Jasonem wewnętrznie zbuntowała się przeciwko wizerunkowi grzecznej dziewczynki.

– Jesteś śliczną dziewczyną – poinformował ją Jason tym protekcjonalnym tonem, który doprowadzał jej krew do wrzenia. – I bez wątpienia uszczęśliwisz jakiegoś przyzwoitego faceta, ale ja potrzebuję chyba kogoś z trochę większą wyobraźnią oraz inicjatywą w sprawach intymnych.

I bardzo szybko znalazł taką osobę. Krążyły nawet plotki, że w życiu Jasona pojawiła się niejedna dziewczyna, wyposażona w tak pożądane przez niego atrybuty.

Tak czy inaczej, chyba właśnie jego lekceważący komplement natchnął Abby duchem rebelii. Wyrzuciła rozsądne bawełniane komplety bieliźniane i nocne koszule, i nie żałowała tego impulsu nigdy, aż do tej chwili, gdy ukryła pod pachą ciemnoczerwony drobiazg z jedwabnej koronki oraz takież stringi.

Gabriel nawet nie spojrzał w jej kierunku.

– Masz rację – rzucił z roztargnieniem, przebiegając wzrokiem jakiś tekst na ekranie laptopa. – Będę musiał popracować, bo w ciągu dnia chciałbym poświęcić jak najwięcej czasu Avie.

Na palcach dotarła już do drzwi łazienki i wreszcie odetchnęła z ulgą.

– Świetny pomysł – oświadczyła z przekonaniem.

I na wypadek, gdyby z jakiegoś powodu wyleciało mu z głowy, że łączą ich wyłącznie służbowe stosunki, postanowiła mu o tym przypomnieć.

– Gdybyś chciał, żebym coś załatwiła, prześlij mi informację mejlem.

– Dlaczego miałbym zrobić coś takiego? – odwrócił się.

Wyglądała zza drzwi łazienki, ten wzór skromności. Czy nigdy nie pomyślała, że cała ta jej wstrzemięźliwość może być równie podniecająca jak wyzywająca nagość, a nawet bardziej?

– O co ci chodzi?

– Dlaczego miałbym wysyłać do ciebie mejle, skoro mieszkamy w jednym pokoju i mogę przekazać ci każdą informację osobiście?

– Ponieważ twoja babka mogłaby uznać to za co najmniej zastanawiające, gdyby zastała nas zajętych raportami i uzupełnianiem danych klientów? – rzuciła desperacko.

Wstał i podniósł laptop. Abby pośpiesznie zamknęła za sobą drzwi łazienki, odetchnęła z ulgą i weszła pod prysznic.

W końcu mogła się trochę rozluźnić, bo kiedy jej szef zabierał się do pracy, robił sobie przerwę dopiero po kilku godzinach, a to oznaczało, że zanim wróci do sypialni, ona, już dawno po kąpieli, będzie już może nawet spała.

Postanowiła, że rano wybierze się do Sewilli i kupi jakąś pidżamę lub skromną koszulę nocną, tak dla własnego spokoju. Po raz pierwszy od chwili przybycia do rezydencji Avy rozluźniła się i uważnie rozejrzała dookoła.

Łazienka była duża i bardzo nowoczesna, chłodny odcień bieli podkreślały niebieskie detale i wykończenia, ręczniki na podgrzewanym wieszaku też były białe, puchate i ogromne. Dziewczyna pomyślała, że pewnie podobny luksus oferują pięciogwiazdkowe hotele.

Gdy stanęła przed lustrem i dłonią starła z niego wilgotną mgiełkę, palcami przeczesała mokre włosy i szybko włożyła króciutką koronkową koszulkę, a na nią szlafrok, który wisiał na drzwiach.

Otworzyła drzwi i zamarła.

– No, wreszcie wyszłaś – zamruczał rozciągnięty na łóżku Gabriel. – Zamierzałem już wysłać oddział wywiadowczy, bo bałem się, że coś ci się stało.

– Co tutaj robisz?

– Pracuję. – Podniósł laptop i poruszył nim w powietrzu.

– To nie jest dobre miejsce do pracy. – Nagle dotarło do niej, jakie miała szczęście, że nie wyskoczyła z łazienki w samej koszulce do połowy ud. – I dlaczego leżysz na łóżku?

Podniósł się i splótł palce obu dłoni na brzuchu.

– Wcale nie twierdziłem, że będę pracował na dole – powiedział. – Musiałaś to sobie wyobrazić, moja droga. Ta sypialnia i łóżko nadają się do pracy równie dobrze jak każde inne miejsce, a leżę na łóżku, ponieważ nie mam najmniejszego zamiaru spać na podłodze.

– Przecież obiecałeś!

Nie chciała na niego patrzeć, ale po prostu nie mogła się oprzeć pokusie. Był tak niezwykle, agresywnie męski, gdy leżał tam ze skrzyżowanymi nogami, oparty na poduszkach, z ciemnymi oczami, które najdosłowniej robiły wodę z jej mózgu.

– Zasugerowałem tylko taką możliwość – sprostował. – I warto zaznaczyć, że było to, zanim namacalnie

sprawdziłem, jak wysoce niewygodne jest posłanie na zimnej jak lód marmurowej posadzce.

Automatycznie podążyła za jego wzrokiem i spojrzała na nietknięte, naprędce zaimprowizowane miejsce do spania. Jak to możliwe, że sprawy tak kompletnie wymknęły się spod kontroli? Tak ciężko pracowała nad stworzeniem tarczy, która skutecznie chroniłaby ją przed mężczyznami takimi jak Jason, tymczasem teraz Gabriel w ciągu kilku godzin rozbił tę osłonę na drobne kawałki.

– W porządku – rzuciła chłodno. – W takim razie ja prześpię się na podłodze. To nie jest mój dom, więc popełniłam oczywisty nietakt, prosząc cię o to.

Na palcach przeszła przez pokój i ostrożnie ułożyła się pod lekkim przykryciem, starając się nie krzywić ani w żaden inny sposób nie zdradzać, jak bardzo jest jej niewygodnie.

Miała ochotę wybuchnąć płaczem, zacisnęła jednak mocno powieki i spróbowała odciąć się od trudnej rzeczywistości tak intensywnie, że nie usłyszała i nie wyczuła kroków swojego szefa. Całkowicie zaskoczona, krzyknęła głośno, gdy podniósł ją, zarzucił sobie na ramię i przetransportował na łóżko.

– To idiotyczne – warknął, gdy Abby gorączkowo walczyła z połami szlafroka, starając się zasłonić swoje nagie uda. – Żadne z nas nie będzie spało na podłodze, taka przygoda niewątpliwie znalazłaby swój finał w szpitalu. Nie zamierzam narażać własnego zdrowia na szwank, mam też obowiązek zapewnić ci bezpieczeństwo jako osobie, którą

zatrudniam na podstawie umowy o pracę, więc nic z tego, moja droga.

Zgarnął pościel z posadzki, rzucił ją na łóżko, wrócił na swoje miejsce i spokojnie sięgnął po laptop.

Abby naprawdę nie wiedziała, kiedy i jak udało jej się zasnąć.

Gabriel siedział obok niej nad komputerem jeszcze prawie dwie godziny, ze wzrokiem tępo wbitym w ekran. Był tak boleśnie świadomy bliskości leżącej na tym samym łóżku dziewczyny, że tylko nadludzkim wysiłkiem powstrzymywał się, by na nią nie spojrzeć.

Ta skąpa nocna koszulka... Kto by pomyślał?

Kiedy ostatecznie wyłączył laptop i odwrócił się, zobaczył, że we śnie zmieniła pozycję – zrzuciła z siebie część przykrycia i przygniotła fałdy długą smukłą nogą. Pasek szlafroka rozwiązał się. Oczywiście było jej w nim za gorąco, więc próbowała się z niego wyplątać, tak że teraz spod jednej części wyzierał dekolt i cień piersi. Blask księżyca podkreślał delikatną jasność jej skóry.

Doskonale wiedział, że powinien odwrócić wzrok, ale nie był w stanie tego zrobić. Jeszcze nie. Nie mógł przestać się w nią wpatrywać, bez reszty pochłonięty widokiem tej krągłej piersi. Minęła długa chwila, zanim zamknął oczy, ze stłumionym jękiem podniósł się z łóżka i poszedł wziąć drugi prysznic.

Tym razem zimny.

Kiedy Abby obudziła się następnego ranka, w sypialni panowała cisza, a ta połowa łóżka, gdzie spał Gabriel, była

pusta, chociaż w pościeli pozostał niewyraźny zarys jego ciała.

Włączyła komórkę i zobaczyła, że jest już po dziewiątej, znacznie później, niż zwykle wstawała. Pomyślała, że to nawet dobrze, ponieważ nie będzie miała czasu roztrząsać wydarzeń ubiegłego dnia ani zastanawiać się nad nocą spędzoną w łóżku z szefem.

Cóż, jeżeli tak to miało wyglądać, to w gruncie rzeczy powinna sobie jakoś poradzić, zwłaszcza że Gabriel najwyraźniej postanowił nie rezygnować z rutyny nawet tutaj i pracować od wczesnych godzin rannych. Kiedyś powiedział jej, tylko na wpół żartem, że sen to strata czasu na pracę – dzięki temu mogła mieć nadzieję, że w sypialni będzie widywała go bardzo rzadko.

Podtrzymując się w ten sposób na duchu, w stosunkowo niezłej formie przetrwała przedpołudnie.

– Co będzie, gdy twoja babcia zacznie mnie wypytywać o plany co do ślubu i wesela? – spytała po lunchu, gdy oboje poszli do wyposażonego we wszystkie nowoczesne urządzenia technologiczne gabinetu.

– Posłuż się wyobraźnią – rzucił niedbale. – Słyszałem zresztą, że kobiety uwielbiają rozmowy o ślubach, o kwiatach, sukniach, krewnych, przyjaciołach i znajomych, którzy mają znaleźć się na liście zaproszonych gości...

– Bardzo zabawne. – Mimo wszystko miała ochotę się uśmiechnąć, może przez nieco ironiczny ton jego głosu. – To niewiarygodnie seksistowska uwaga.

– Serdecznie przepraszam – powiedział bez cienia żalu. – Może pocieszy cię to, że chętnie porozmawiałbym z Avą na temat planów ślubu.

Kąciki ust Abby zadrżały. Tym razem nie udało jej się stłumić chichotu, wystarczyło, że wyobraziła sobie swojego szefa, króla samców alfa, pochłoniętego pogawędką o ślubie.

Patrząc na niego czuła, jak serce bije jej coraz mocniej i szybciej. Fascynująca głębia jego głosu, nieco kpiący błysk w oczach, rozbawiony uśmiech, wszystko to dosłownie zapierało jej dech w piersiach. Nigdy wcześniej nie miała okazji być z nim tak blisko i teraz chłonęła bijące od niego ciepło wszystkimi porami ciała.

Gdy nachylił się ku niej, otoczyła go chmura jej zapachu – słodkiego, czystego i dziwnie niewinnego. Pomyślał, że jeszcze nigdy nie było mu tak trudno skupić się na pracy. Ten dzień okazał się prawdziwym treningiem w zmaganiu się z frustracją.

A teraz...

Nie dał jej nawet ułamka sekundy na protest. Uniósł ku sobie jej podbródek i pocałował ją.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Abby jęknęła cicho, potem zaś opuściła powieki i rozchyliła wargi, poddając się wrażeniom i emocjom, jakie budził w niej kontakt z jego językiem.

Był to długi, leniwy, cudownie uwodzicielski pocałunek. Uniosła ręce i przycisnęła otwarte dłonie do piersi Gabriela. Pragnęła wsunąć je pod jego koszulę i zbadać każdy centymetr kwadratowy jego torsu, a potem zanurzyć palce pod pasek jego dżinsów, rozpiąć je i dotknąć erotycznego wybrzuszenia jego męskości...

Nagle uświadomiła sobie, o czym myśli, i ze zdławionym okrzykiem odepchnęła go od siebie.

Odwróciła się, starając się wyglądać tak normalnie jak zawsze, chociaż całe jej ciało płonęło, i ujrzała stojącą obok Avę.

– Wybierałam się właśnie do ogrodu – powiedziała starsza pani. – Może masz ochotę dołączyć do mnie, skoro mój wnuk z uporem twierdzi, że musi się zająć pracą? Mogłabyś popływać w basenie, dzień jest taki piękny...

– Nie mam kostiumu. – Potrząsnęła głową.

– Dlaczego nie uprzedziłeś Abby, że mamy tu basen? – Ava zwróciła się do wnuka.

– Jakoś nie przyszło mi to do głowy. – Gabriel uśmiechnął się przepraszająco. – Brak kostiumu... – Popatrzył na Abby, przechylając głowę na bok. – Szkoda. Moja babcia ma rację,

to wstyd nie korzystać z basenu, skoro tu jesteśmy. Mnie też byłoby miło, gdybym wiedział, że dobrze się bawisz.

– Z przyjemnością pomogę ci w pracy. – Abby spojrzała na starszą panią. – Z wielkim zdumieniem odkryliśmy, że możemy razem pracować! Z zawodu jestem osobistą asystentką, więc dosyć szybko orientuję się w dokumentacji i sprawach biurowych. Kiedy Gabriel zaczął opowiadać, co ma do zrobienia, bez trudu zrozumiałam, o co mu chodzi.

– Ale przecież nie będziecie pracować tutaj – zdecydowanie oświadczyła Ava.

– Masz całkowitą rację, babciu. – Gabriel objął Abby i przyciągnął ją do siebie.

Pocałował ją w czubek głowy i przez parę sekund wdychał jej dziwnie uwodzicielski aromat, stanowiący całkowicie naturalną mieszankę zapachu mydła i szamponu.

Była dużo drobniejszej budowy niż inne kobiety, z którymi się spotykał, nawet Lucy, bardzo wysoka i dość kanciasta. Do niedawna wydawało mu się, że w jego typie są wysokie kobiety o zmysłowo zaokrąglonych kształtach, podobało mu się jednak, że Abby jest taka smukła i nieduża; dobrze czuł się też z uczuciem, które to w nim budziło, zupełnie jakby potrzebowała opieki i ochrony.

To ostatnie było w gruncie rzeczy dość zabawne, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę, że była inteligentna jak sto diabłów.

Lecz mimo tego krucha i wrażliwa...

Ta myśl pojawiła się znikąd i utkwiła mu w głowie, zmuszając go do zastanowienia. Jego asystentka była

wrażliwą romantyczką i miała za sobą trudny, wręcz okropny związek z facetem, który najwyraźniej rzucił ją tuż przed ślubem.

Abby nadal się uśmiechała, lecz mięśnie policzków bolały ją już z wysiłku.

– Nie powinienem zostawiać narzeczonej samej tylko dlatego, że muszę domknąć wielomilionowy kontrakt – dodał.

– Och, nie musisz się mną przejmować, kochanie! Nie zapominaj, że jestem osobistą asystentką i nieraz miałam do czynienia z pracoholikami. Przyzwyczaiłam się, że mój szef zapomina o Bożym świecie, kiedy jest w środku negocjacji...

– Naprawdę? – zapytał ze sztucznym zdziwieniem. – No, ale teraz najważniejsze jest to, że nie masz kostiumu, więc zamierzam zabrać cię na zakupy i pokazać ci najbardziej ekskluzywne sklepy w Sewilli. Czas na nową garderobę!

– Nigdy nie sądziłam, że usłyszę, jak na ochotnika zgłaszasz się do robienia zakupów – zaśmiała się Ava. – Zawsze powtarzałeś, że to nudy na pudy, jednak najwyraźniej wyprawa do sklepów z ukochaną kobietą zmienia nudy w przyjemność.

– Nie potrzebuję żadnych ubrań – odezwała się Abby.

– Ciii... – Gabriel położył palec na jej ustach i uśmiechnął się. – Jesteś zbyt dumna, skarbie. Dżinsy to wygodny strój, jasne, ale planuję zabrać was obie do kilku eleganckich restauracji i chciałbym pochwalić się tobą przed światem.

Abby zrozumiała, że nie ma wyjścia, chociaż naprawdę nie rozumiała, dlaczego nie wystarczą dżinsy i kilka spódnic, które zabrała ze sobą. Sądziła, że całe dnie spędzać będzie w salach konferencyjnych, z tabletem w ręku, tymczasem rozwój wydarzeń całkowicie ją zaskoczył.

Miała słabość do ekskluzywnej bielizny osobistej, lecz na tym kończyły się jej wymagania, jeśli chodzi o modę. Wychowana w małym miasteczku, jako jedyne dziecko najczulej kochających rodziców, nigdy nie zdradzała skłonności do śmiałych ubrań. Nauczyła się ubierać w dość konserwatywnym stylu i w takich rzeczach czuła się najbezpieczniej.

Nigdy nie uważała też, że ma figurę, która dobrze się prezentuje w kusych, obcisłych ubraniach. Myślała, że jej skromne upodobania podobają się Jasonowi, ale mocno się pomyliła. Inna kobieta prawdopodobnie od razu zmieniłaby styl, jednak Abby zabrakło pewności siebie, by to zrobić.

– To idiotyczne – rzuciła gniewnie, kiedy znaleźli się w samochodzie.

Dzień był naprawdę przepiękny, bezchmurny, lecz nieco rześki, ale Abby była zbyt wściekła, by się delektować otaczającą ją naturą.

– Czy nadejdzie kiedyś taki moment, gdy uznasz, że nie musisz się ze mną kłócić? – zagadnął Gabriel.

Zaczerwieniła się gwałtownie.

– Po prostu nie potrzebuję nowych ubrań, nie stać mnie zresztą na nie.

– Kto powiedział, że to ty będziesz za nie płacić? – Na moment oderwał wzrok od drogi i spojrzał na nią z uśmiechem. – Zrobiłaś mi ogromną przysługę, więc ja będę podpisywał rachunki.

– Nie zrobiłam ci żadnej przysługi, to była klasyczna biznesowa transakcja, i tyle!

Wcześniej z pewnym zażenowaniem, ponieważ przyjmowanie pieniędzy od kogokolwiek, jakkolwiek uzasadnione, budziło jej wewnętrzny sprzeciw, podała mu kwotę, jaką jej ojciec wyłożył na rejs dookoła świata. Znała ją, ponieważ powiedział jej o tym przed kilkoma miesiącami, zobowiązując ją, by w żadnym razie nie zdradziła tej informacji matce.

Naturalnie Gabriel przyjął sumę do wiadomości bez mrugnięcia okiem, ponieważ dla niego były to pieniądze na waciki do uszu. Natychmiast pomnożył kwotę przez dwa i zrobił przelew na jej konto bankowe.

Tak więc wspomniana biznesowa transakcja została dopięta na ostatni guzik i nowa garderoba dla Abby nie miała z nią nic wspólnego.

– Wykłócanie się o takie drobiazgi obudzi tylko podejrzliwość mojej babki – rzekł. – Szczególnie że większość kobiet uwielbia, kiedy kupuje im się ubrania...

– Może większość kobiet, ale nie ja.

– Ava uzna to za co najmniej dziwne, że przyjechałaś do Sewilli w strojach jak do biura, i że nie chciałaś przyjąć ode mnie tak zwyczajnego prezentu.

– W takim razie oddam ci pieniądze za ubrania, które kupisz.

Gabriel postanowił nie reagować. Zacisnął usta i w milczeniu dotarli do miasta. Bez trudu znalazł miejsce na parkingu, wyłączył silnik i dopiero wtedy odwrócił się do Abby.

– Nie przyjmę od ciebie żadnych pieniędzy, moja droga – oświadczył zdecydowanym tonem. – Uważam też, że powinnaś przestać się zachowywać jak rozwydrzony bachor.

– To nie fair!

– Wszystko to mieści się w ramach naszej transakcji, której celem było uwolnienie Avy od nadmiernego stresu – wycedził Gabriel, bacznie obserwując ją spod zmrużonych powiek. – Czy tak zachowywałaś się wobec twojego narzeczonego?

Abby była tak zszokowana bezpośredniością pytania, że długą chwilę wpatrywała się w niego bez słowa, z otwartymi ze zdziwienia ustami.

– Czy odrzucałaś wszystkie jego propozycje, za każdym razem gdy starał się coś dla ciebie zrobić? – ciągnął, w pełni świadomy, że stąpa po cienkiej linie.

– Jak śmiesz!

– O co ci chodzi? Nie wolno mi zadać ci prostego pytania o przeszłość?

– To nie twoja sprawa! Nie powinno cię interesować, co się wydarzyło między mną i Jasonem!

– Kochałaś go? – spytał łagodnie.

Ton jego głosu przeważył szalę. W ułamku sekundy przeszedł od chłodu do czułości i właśnie tego nie była w stanie znieść.

Po zerwaniu z narzeczonym nie rozmawiała z nikim o swoich przeżyciach. Udawała, że świetnie sobie radzi, uśmiechała się i wszyscy podziwiali jej zdrowy rozsądek i opanowanie. Starała się ze wszystkich sił, byle tylko rodzice nie musieli się o nią martwić. Zawsze była zamknięta w sobie, więc z łatwością ukryła złamane serce pod maską dumy i obojętności.

– To było dawno temu – wymamrotała.

– Powiedz mi, co się właściwie wydarzyło.

Otworzyła usta, by mu poradzić, żeby nie wtykał nosa w nie swoje sprawy, lecz zupełnie nieoczekiwanie z jej gardła wyrwał się jakiś dziwny, zduszony dźwięk. Pośpiesznie odwróciła głowę i przygryzła wargę, próbując utrzymać emocje pod kontrolą.

Gabriel organicznie nie znosił damskich histerii i szlochów, ponieważ zawsze czuł się w takich sytuacjach jak na mękach. Teraz, pierwszy raz w życiu, ogarnęło go trudne do wyjaśnienia wzruszenie na widok dziewczyny, która za wszelką cenę starała się nie rozpłakać.

– Rzeczy, które wydarzyły się dawno temu, rzucają czasami długi cień – zauważył ostrożnie, zamiast natychmiast zakończyć rozmowę. – Co się wtedy stało?

Abby wzięła głęboki oddech.

– Można powiedzieć, że byliśmy parą od szkoły podstawowej. – Wierzchem dłoni otarła policzki. –

Dorastaliśmy w tej samej miejscowości w Somerset, jednej z takich, gdzie wszyscy dobrze się znają i wszystko wiedzą o bliższych i dalszych sąsiadach – uśmiechnęła się lekko.

Zupełnie wbrew sobie czuła ulgę, że wreszcie może opowiedzieć komuś o wydarzeniu, które, tak jak powiedział Gabriel, nadal rzucało długi cień na jej życie.

– Często chodziliśmy gdzieś razem, a kiedy skończyliśmy siedemnaście lat, zaczęliśmy poważniej myśleć o wspólnej przyszłości – podjęła. – Żadnemu z nas nie przyszło do głowy, że rozstanie na czas dalszej nauki może wystawić nasz związek na próbę, i bardzo dobrze, bo wcale się tak nie stało. Ja poszłam na kurs informatyki w pobliskim mieście, a Jason na uniwersytet w Exeter, ale często przyjeżdżał i wydawało mi się, że jesteśmy sobie bliżsi niż kiedykolwiek. Powtarzał, że dziewczyny na uczelni są dziecinne i niedojrzałe emocjonalnie. Nie znudziłam cię?

– Wyglądam na znudzonego? – Lekko uniósł brwi.

– Naprawdę nie wiem, dlaczego ci to wszystko opowiadam... – Z westchnieniem pokręciła głową.

– Może dlatego, że jesteśmy zaręczeni – zażartował. – Mów dalej.

– Zaręczyliśmy się i wszyscy byli zachwyceni – nasi rodzice, przyjaciele, kuzyni, ciocie-babcie. – Spojrzała na palec, na którym kiedyś nosiła inny zaręczynowy pierścionek. – Dostałam pracę w miasteczku, ale planowaliśmy przeprowadzkę do Exeter albo może do Southampton. I właśnie wtedy Jason otrzymał ofertę pracy

od jednego z najbardziej liczących się na rynku banków inwestycyjnych, i wszystko się nagle zmieniło.

– Tak bywa.

– Tobie też przydarzyło się coś takiego? – zapytała.

– Nie, bo ja nigdy nie tracę kontroli nad sytuacją – odparł z bolesną szczerością. – Kiedy się z kimś wiążę, to robię to dlatego, że tak chcę, a nie pod wpływem chwili. Czy tak było z Jasonem?

– Z dnia na dzień znalazł się w centrum uwagi wielu kobiet, i nie były to niedojrzałe emocjonalnie koleżanki ze studiów. Nasz związek zaczął się powoli rozpadać, aż w końcu nic z niego nie zostało. Widywaliśmy się coraz rzadziej, a kiedy już Jason przyjeżdżał do domu, nie miał dla mnie czasu.

Przestała ocierać łzy, które spływały jej po policzkach, osuszyła je dopiero, kiedy Gabriel wetknął jej do ręki chusteczkę.

– To wszystko. – Podniosła mokre oczy i spojrzała na niego.

Boże, był taki przystojny, zwłaszcza teraz, gdy surowe linie jego twarzy złagodniały. Jej wzrok spoczął na jego ustach i tam pozostał.

Gabriel zastanawiał się, czy Abby zdaje sobie sprawę z tego, co robi – z otwartości swojego spojrzenia, z urokliwej aury niepewności i zmieszania, którą roztaczała wokół siebie.

– Rozumiem, jakie jest twoje zdanie na temat mojej garderoby – powiedziała po chwili. – Nie zamierzam jednak

pozwolić, żebyś kupował mi ubrania, jakie noszą kobiety, z którymi zwykle się umawiasz...

Z uśmiechem otworzył drzwi samochodu, wysiadł i podszedł do wozu od strony pasażera, by jej pomóc.

– Jesteś kobietą, którą zamierzam poślubić – oświadczył niskim, odrobinę zachrypniętym głosem. – Dlatego nie przyszłoby mi do głowy, żeby wypuścić cię z domu w czym innym niż skromna, zapinana pod szyję suknia, długa aż do kostek.

Jesteś kobietą, którą zamierzam poślubić...

Na parę sekund świat zawirował jej przed oczami. Nie wiadomo z jakiego powodu pomyślała, że może te słowa pochodzą z głębi serca i natychmiast przeraziła się, że aż tak dalece spuściła wyobraźnię z łańcucha.

– W takim razie chyba dobrze, że nie jestem jedną z tych dziewczyn, do których przywykłeś, prawda? – rzuciła drwiąco. – Bo raczej nie poszłabym do ołtarza w mikromini...

Abby czuła się dużo lepiej. Zwierzenia najwyraźniej dobrze wpływały na stan emocjonalny, nawet jeżeli słuchała ich osoba, z którą wcale nie chciała rozmawiać na temat swojej przeszłości.

Spokojna i rozluźniona, słuchała teraz jego przystępnego wykładu o historii miasta. Mauretańska architektura była tu obecna praktycznie wszędzie, szczególnie w łukach i stiukowych ozdobach ścian. Pełna kościołów i pałaców, Sewilla zachwycała labiryntami uliczek w rozmaitych odcieniach sepii, ciepłej szarości i bieli.

Po półgodzinnym spacerze dotarli do centrum z firmowymi sklepami i butikami, które wydawały się oferować dosłownie wszystko, co zaspakaja kobiecą próżność.

– Wolę zrobić zakupy sama – oświadczyła zdecydowanie.

Wciąż musiała przypominać sobie, że ich bliskość to tylko gra – nie byli szczęśliwie zakochaną parą, która wszystko robi razem.

– Jeżeli wskażesz mi, gdzie powinnam pójść, możemy się umówić w okolicy za jakąś godzinę, no, może trochę więcej. I, korzystając z nieobecności twojej babki, omówimy może parę spraw związanych z pracą, bo ta atmosfera wagarów trochę mi przeszkadza...

– A tego nie chcemy, prawda? – mruknął Gabriel.

Podał jej nazwę restauracji, pokazał uliczkę, przy której znajdowały się najlepsze sklepy, i odszedł, zostawiając ją samą.

Abby poczuła się tak, jakby zostawił po sobie wyrwaną w murach jej świata dziurę i musiała potrząsnąć głową, by szybko pozbyć się tego idiotycznego wrażenia.

Spojrzała na kartę kredytową, którą jej zostawił, z uśmiechem poddała się obcemu jej dotąd przyjemnemu uczuciu wyczekiwania i pchnęła szklane drzwi pierwszego butiku.

Gabriel zerknął na zegarek. Szofer Avy przed chwilą wyruszył z nią do jej przyjaciół po drugiej stronie miasta, którzy zaprosili ją na kolację.

– Będziecie mogli nacieszyć się sobą do woli, bez konieczności zabawiania starszej pani – zauważyła wesoło, sadowiąc się z tyłu auta.

Z jakiegoś powodu jej słowa wzbudziły w nim dziwny niepokój. Świetnie, że była w doskonałym nastroju, lecz entuzjazm, z jakim podchodziła do jego zaręczyn, wydał mu się nieco przesadzony. Dopiero teraz zaczynał dostrzegać trudności, z którymi będzie się musiał zmierzyć w chwili, gdy przyjdzie mu ze smutkiem oznajmić babce, że zaręczyny zostały zerwane.

Nie miał najmniejszych wątpliwości, że powinna przenieść się do Londynu, gdzie będzie mógł czuwać nad jej samopoczuciem, zupełnie nie wiedział jednak, jak ją przekonać do pomysłu przeprowadzki. Zdawał sobie również sprawę, że w końcu będzie musiał poszukać kobiety, którą poślubi.

Ta ostatnia myśl wywoływała w nim uczucie dziwnego niesmaku. Zmarszczył brwi, gdy przed oczami nagle mignęła mu twarz Abby, może dlatego, że jej doświadczenia także zniechęcały do oczekiwań romantycznej miłości.

Zaabsorbowany planami na przyszłość, nie spostrzegł Abby, która przystanęła u szczytu schodów, obserwując go uważnie. Wybierali się do jednej z najmodniejszych restauracji w Sewilli, dlatego już z rana zaproponowała, aby wykorzystali ten wieczór w mieście na spotkanie z niektórymi klientami, i Gabriel przystał na tę propozycję.

Teraz wyczuł jej obecność, podniósł wzrok i znieruchomiał. Był w stanie tylko patrzeć na nią, nic

więcej.

Rozpuszczone, jedwabiste włosy opadały jej na ramiona, umalowane oczy wyglądały jakoś inaczej, a połysk błyszczyka podkreślał zmysłowość warg, największej przemianie poddana jednak została jej figura.

Krótka sukienka odsłaniała długie, smukłe, nieprzeciętnie kształtne nogi. W prostej kreacji nie było nic wyzywającego, lecz turkusowy jedwab przylegał do piersi, szczupłej talii i bioder w taki sposób, że Gabriel z trudem przełknął ślinę.

– Wszystko w porządku? – spytała uprzejmie, zatrzymując się przed nim.

Wyraz twarzy szefa sprawił jej sporą przyjemność, ponieważ nie należał do mężczyzn, których zachwyca każda w miarę atrakcyjna kobieta. Wiedziała, że nie jest pięknością, szczególnie w porównaniu z tymi, które zazwyczaj pojawiały się u jego boku, jednak dotąd widywał ją tylko w surowych kostiumach albo w dżinsach i teraz był mocno zaskoczony. I bardzo dobrze, pomyślała.

– Masz taką minę, jakbyś zobaczył ducha – dorzuciła.

Gabriel odchrząknął.

– Nasze plany uległy pewnej zmianie – odezwał się. – Udało mi się przerzucić kilka spotkań na późniejsze terminy, skontaktowałem się też z dyrektorem naczelnym firmy elektronicznej i umówiliśmy się na dalszą wymianę zdań drogą mejlową. Nie przewiduję, żeby miało to spowodować jakieś trudności.

– Co takiego? – zdenerwowała się Abby. – Mam wrażenie, że biorę pieniądze za nic...

– Posłusznie spełniasz polecenia szefa – oznajmił gładko. – Zmiana rytmu pracy, nawet jeśli nieoczekiwana, nie jest chyba powodem do narzekań...

Nie podobało mu się, że tak niechętnie przyjmowała to, po co inne kobiety z entuzjazmem wyciągały ręce. Przez głowę przemknęła mu myśl, że może zbyt łatwo przywykł do nadmiernej wdzięczności ze strony swoich przyjaciółek.

Abby nie wiedziała, co robić. Nie była zachwycona, że bez uprzedzenia poinformował ją o odwołaniu umówionych wcześniej spotkań z klientami i poważnie się wahała, czy nie odrzucić planu na wieczór.

Gabriel szybko odzyskał równowagę.

– Na nas już czas. – Odwrócił się i otworzył przed nią drzwi.

– Mam nadzieję, że wyglądam przyzwoicie, chociaż nie mamy żadnych spotkań z klientami, na których mogłabym zrobić wrażenie – powiedziała trochę żartem, patrząc na niego spod czarnych rzęs.

Gdy ich oczy się spotkały, natychmiast pożałowała swojej uwagi, ponieważ kąciki ust Gabriela uniosły się w lekkim uśmiechu.

– Polujesz na komplementy? – zapytał. – Nigdy nie przyszłoby mi do głowy...

– Absolutnie nie! – zaprzeczyła gwałtownie. – Po prostu nie mam doświadczenia, jeśli chodzi o eleganckie restauracje i liczę, że mój strój jest odpowiedni.

W normalnych okolicznościach, gdyby miała towarzyszyć szefowi w rozmowach z klientem, zdecydowałaby się na

prosty, bezpretensjonalny kostium, najlepiej szary, lecz tu, w domu Avy, z pierścionkiem matki Gabriela na palcu, postanowiła dopasować strój do roli, jaką przyszło jej zagrać.

– Nie tylko odpowiedni, ale i bardzo seksowny – zamruczał.

Zmrużyła oczy, zaskoczona jego słowami. Czy to możliwe, że uznał jej wygląd za seksowny? Naprawdę?

Pomyślała, że ten przymiotnik pasuje do niego, nie do niej. W białej koszuli z podwiniętymi rękawami i ciemnych spodniach wydawał jej się kwintesencją wszystkiego, co egzotyczne, eleganckie i pociągające.

– Bardzo dziękuję – odparła. – Nie musisz się silić na komplementy, bo twojej babci nie ma w pobliżu...

– Nie jest to najlepsza reakcja – skrzywił się. – Kobiety, które odrzucają komplementy, raczej nie zyskują na atrakcyjności w oczach mężczyzn. Tak czy inaczej, na nas naprawdę już czas. Jesteśmy trochę spóźnieni i nie chciałbym, aby maitre d’ oddał nasz stolik komuś innemu.

– Na pewno by nie śmiał...

Uśmiechnął się szeroko.

– Chyba masz rację.

Przez większą część wieczoru powtarzał sobie, że nie wolno łączyć pracy z przyjemnością, ciągle przyłapywał się jednak na tym, że trudno mu oderwać od niej wzrok. Patrzył na nią, czytając menu, rozmawiając z kelnerem i bawiąc się kieliszkiem. Patrzył na nią praktycznie bez przerwy.

Widział też spojrzenia, jakimi obrzucali ją inni mężczyźni, i ze zdziwieniem odkrył, że wcale mu się one nie podobają.

Drogę powrotną przebyli w rekordowym tempie. W restauracji spędzili prawie trzy godziny i gdy Gabriel wsunął klucz do zamka w drzwiach, światła w willi były już pogaszone.

Abby przesunęła się obok niego i nawet ten krótki fizyczny kontakt wprawił go w dziwny stan.

– Mam nadzieję, że dobrze się bawiłaś – powiedział. – Mimo tego, że przy stole nie siedzieli z nami żadni klienci...

Uśmiechnęła się. Spędziła cudowny wieczór, cieszyła się każdą jego chwilą. Smakowało jej jedzenie, wino i kawa, największą radość znalazła jednak w jego towarzystwie.

Był zabawny, dowcipny i czarujący. Przestał być jej szefem i zaczął się zachowywać jak ktoś, z kim umówiła się na prawdziwą randkę. Pierwszy raz wyczuła, że dostrzegł w niej kobietę, nie swoją niezwykle sprawną osobistą asystentkę.

Może stało się tak dlatego, że ona sama przeszła przemianę – otworzyła się przed nim i pozwoliła sobie na takie reakcje, jakby byli dwojgiem ludzi, którzy lubią spędzać ze sobą czas.

Było to niebezpieczne.

– Bawiłam się świetnie – powiedziała. – Jedzenie było znakomite, naprawdę.

Gabriel przeczesał palcami włosy. Wyglądała tak kusząco, że najchętniej wziąłby ją w ramiona, zaniósł do sypialni i pieścił do utraty przytomności. Przez cały wieczór walczył

z podnieceniem i zdawał sobie sprawę, że jeśli nie przestanie się w nią wpatrywać, ona także zauważy dowód jego pożądania.

– Chyba jeszcze trochę popracuję – rzucił krótko.

Odwrócił się na pięcie i szybkim krokiem ruszył w stronę swojego gabinetu, położonego w drugim końcu willi.

Abby poczuła lekkie ukłucie rozczarowania, zaraz jednak przywołała się do porządku.

– Dobry pomysł – odezwała się pogodnie, zmierzając w kierunku schodów.

– Nie czekaj na mnie – powiedział, świadomy, że lepiej będzie, jeśli prześpi się w gabinecie. – Możliwe, że posiedzę nad raportami do rana.

Abby roześmiała się i pośpiesznie odepchnęła nieproszoną myśl, że po jednym z najlepszych wieczorów, jakie kiedykolwiek spędziła, puste łóżko stanowi wyjątkowo mało atrakcyjną perspektywę.

– Nawet nie przyszłoby mi do głowy, żeby na ciebie czekać – zawołała przez ramię.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Gabriel spojrzał na zegarek. Nigdy nie podejrzewał, że czas może płynąć aż tak wolno. Siedział w gabinecie od dwóch godzin, a miał wrażenie, że minęła co najmniej doba.

Nie bardzo wyobrażał sobie, by miał spędzić noc w fotelu, bo tylko taka opcja wchodziła tu w grę, poza tym spędził przecież ostatnie dwie noce w jednym łóżku z Abby i nic złego się nie stało.

Panował nad wyobraźnią, nie był napalonym nastolatkiem i w żadnym razie nie wystawiłby na ryzyko profesjonalnej znajomości, która ich łączyła.

Tyle tylko, że ta noc była w jakiś sposób inna. Równowaga stosunku między szefem i asystentką uległa zakłóceniu.

Wstał i przeciągnął się, usiłując rozluźnić zesztywniałe mięśnie. Było już po pierwszej i był prawie pewny, że Abby zdążyła zasnąć. Jak na osobę, która tak mocno się wzdragała przed dzieleniem z nim łóżka, w ciągu ostatnich dwóch nocy raczej nie miała problemów ze snem.

Gabriel ruszył po schodach na górę, nie zapalając nigdzie światła. Szedł cicho i ostrożnie, i zanim dotarł do sypialni, rozpiął koszulę i wyciągnął ją spod paska spodni.

Abby zostawiła drzwi lekko uchylone, tak samo jak poprzedniej nocy, i Gabriel bez trudu odczytał zakodowaną w tym posunięciu wiadomość – „nie budź mnie”. Wszedł do

środka i starannie zamknął za sobą drzwi. Uspokojony równym rytmem jej oddechu, na palcach dotarł do łazienki, zdjął koszulę i rzucił ją na podłogę.

Abby nie spała i poruszyła się w momencie, gdy Gabriel wyszedł z łazienki i na moment przystanął na tle jaśniejącej za jego plecami płaszczyzny światła. Jego muskularny tors był nagi i Abby natychmiast zadała sobie pytanie, czy właśnie tak spał obok niej przez ostatnie dwie noce. Całe szczęście, że teraz miał na sobie luźne dresowe spodnie, opierające się nisko na jego biodrach.

Znacznie mniej sprzyjające było to, że wyglądał w nich niesłychanie seksownie.

– Obudziłem cię? – Wyciągnął rękę i zgasił światło w łazience.

Nie odpowiedziała, ponieważ język przywarł jej do podniebienia.

– Myślałem, że będziesz już spała – powiedział cicho.

Wsunął się pod przykrycie i oparł na łokciu, by na nią popatrzeć.

– Skończyłeś już z raportami? – spytała.

– Jest już po pierwszej. Nie potrzebuję dużo snu, ale cała noc przy komputerze to pewna przesada, nawet dla mnie.

– Wydawało mi się, że planowałeś przespać się w gabinecie...

– I to dlatego nadal nie śpisz?

– Nie, skądże znowu!

– To dobrze.

Abby udała, że ziewa.

– No, tak czy inaczej czas spać. Jeśli jutro mamy się spotkać z przedstawicielami Mira Holdings, czeka nas pracowity dzień.

– Nie mamy takich planów.

– Wydawało mi się...

– Wiem – przerwał jej. – Sytuacja trochę się zmieniła, bo nie chcę, by Ava zaczęła podejrzewać, że przyjechaliśmy tu w celach ściśle biznesowych. Trzymam rękę na pulsie, koresponduję z ludźmi z Mira Holdings mejlowo i to by było na tyle. Resztę załatwimy po powrocie do Londynu.

Długą chwilę milczała.

– Powinnam się porządnie wyspać, niezależnie od twoich decyzji – powiedziała wreszcie.

– Pięknie dziś wyglądałaś.

Abby wstrzymała oddech. Wpatrywała się w niego szeroko otwartymi oczami, czując rosnące podniecenie.

– Nie mów tak – wyszeptała.

– Przecież to prawda – odparł niskim głosem.

Igrał z ogniem, chociaż uroczyście sobie obiecał, że zachowa ostrożność.

– Widziałaś chyba, jak gapili się na ciebie wszyscy faceci w restauracji...

– Nie zwracam uwagi na takie rzeczy, zresztą to pewnie przez sukienkę.

– Zbyt nisko się oceniasz – powiedział. – Ten cholerny Jason naprawdę wyrządził ci ogromną krzywdę. To przez niego ukrywasz się pod tymi bezkształtnymi ubraniami?

– Wcale się nie ukrywam! Nie mogę chodzić do pracy w butach do połowy uda i minispódniczkach!

– Wielka szkoda. Chciałbym cię zobaczyć w takim stroju.

– Idę spać – wymamrotała.

– Naprawdę?

– Słucham?!

– Próbujesz podtrzymać dzielący nas mur, ale on już prawie nie istnieje, nie zauważyłaś?

– Nie.

Gabriel pomyślał, że pragnie jej dotknąć. Była tak blisko, owinięta w pościel jak jakaś mumia... Musiała cała płonąć, tak samo jak on.

– Nie mam zamiaru dłużej się nad tym zastanawiać – oświadczyła.

Mimo tej deklaracji nadal wpatrywała się w niego jak zahipnotyzowana, urzeczona jego mroczną urodą i uwodzicielskim rytmem jego słów, przełamujących istniejące między nimi tabu.

Z jej piersi wyrwało się stłumione westchnienie, nabrzmiałe żalem i smutkiem.

– Nie jesteśmy zaręczeni – wykrztusiła.

Gdy uśmiechnął się, jego białe zęby błysnęły w ciemności.

– Nie – przyznał. – Nie jesteśmy zaręczeni, ale nie chcesz mi chyba wmówić, że nic nas nie łączy.

– Nie mam pojęcia, o co ci chodzi.

Pogładził palcem jej policzek i przesunął go w dół, ku szyi. Nie omieszkał zauważyć, że instynktownie przymknęła oczy.

– Moglibyśmy spróbować zgłębić to zagadnienie – szepnął.

– Nie, nie moglibyśmy... Nie możemy... Nie powinniśmy...

Uśmiechnął się znowu, powoli, jakby z rozleniwieniem.

– Może i nie powinniśmy – powiedział. – Ale na pewno możemy.

– Posłuchaj, nie jestem dziewczyną, która wdaje się w romanse na jedną noc...

– A ja nie jestem mężczyzną, który kiedykolwiek łączył pracę z przyjemnością. – Gabriel zawiesił wzrok i jego oczy spoczęły na jej pełnych wargach. – Na pewno nie wdajesz się w romanse na jedną noc?

– Nigdy tego nie robiłam – zaczerwieniła się gwałtownie. – Nigdy nawet o tym nie myślałam.

Jego palec wciąż pieścił jej skórę i wcale nie chciała, by przestał.

– Więc co z tym zrobimy? – zagadnął.

Zadrżała, kiedy lekko musnął jej pierś.

– Nie łączy nas żaden związek, to prawda, lecz w tej sytuacji trudno mówić o romansie na jedną noc – ciągnął. – Spędzimy tu jeszcze pięć nocy...

– Posłuchaj...

– Pragnę cię – wyznał szorstko. – Dostrzegam złe strony tej sytuacji, możesz mi wierzyć, ale oboje zdajemy sobie sprawę, dokąd zmierzamy, więc niebezpieczeństwo praktycznie nie istnieje.

Abby nie mogła uwierzyć, że naprawdę prowadzi tę rozmowę. Romans na jedną noc? A raczej, w tym wypadku,

romans na pięć nocy? Było to oczywistym zaprzeczeniem zasad, które wyznawała.

Z drugiej strony, co zyskała dzięki rozsądnemu podejściu do życia? Od czasu rozstania z Jasonem, jedną randkę, która okazała się absolutną katastrofą. Była tak zajęta trzeźwym ocenianiem tamtego faceta, że kompletnie zapomniała o niezwykle ważnym kryterium – atrakcyjności seksualnej.

W tej dziedzinie Gabriel bił na głowę wszystkich znanych jej mężczyzn. Uparcie powtarzała sobie, że powinna za wszelką cenę unikać takich sytuacji, a jednak leżała tutaj obok niego i czuła, że jego dotyk rozpala płomień w jej ciele.

Nie miała dość siły, by oprzeć się pokusie, chociaż doskonale wiedziała, czym to grozi. Widywała go w akcji i wciąż nie mogła się nadziwić, jak łatwo zmienia kobiety.

Zdawała sobie sprawę, że nie interesują go związki, mniej lub bardziej trwałe, lecz tylko seks. Wiedziała, że pewnego dnia ożeni się, ale to małżeństwo, jak sam jej wyjaśnił, będzie układem zadawalającym obie jego strony.

W życiu Gabriela nie było miejsca na miłość. Tak, doskonale rozumiała, jakie niebezpieczeństwo na nią czyha.

– Wydaje mi się, że oboje wyraźnie widzimy, co się dzieje – ciągnął. – Wyjedziemy stąd i wszystko wróci do normy, to proste, ale jeżeli masz jakiekolwiek wątpliwości, uszanuję to. Nie musisz się obawiać, że będę ci się naprzykrzał.

– Wiem.

– Jestem nawet gotowy przespać się na podłodze.

– W to nigdy nie uwierzę – rzuciła sucho.

Parsknął głośnym śmiechem.

– Widzisz, jak dobrze mnie znasz? – odezwał się kpiąco. – Lepiej niż ktokolwiek inny. Wejdziemy w to z otwartymi oczami i ze mną przeżyjesz chwile, o jakich nawet nie śniłaś, wierz mi...

– Jesteś tak cholernie arogancki!

Nie odpowiedział. Gdy jego wargi wzięły jej usta w posiadanie w pożądliwym, chciwym pocałunku, zacisnęła dłonie na jego barkach, wbijając paznokcie w opaloną skórę. Całował ją długo, rozplątując w tym samym czasie kokon z pościeli, w jaki się zawinęła.

Przygniótł ją rozpalonym ciałem, a ona objęła nogami jego biodra, nieprzytomna z pożądania, i jęknęła głośno, ocierając się o jego nabrzmiały członek. Wszystkie zakazane fantazje, do których nie przyznawała się nawet sama przed sobą, urzeczywistniły się w jednym momencie.

Gabriel patrzył na nią uważnie. Była piękna, chociaż nie w oczywisty, demonstracyjny sposób – smukła, delikatna i subtelna, niepodobna do kobiet, z którymi zazwyczaj romansował.

Ostrożnie uniósł brzeg seksownej nocnej koszulki i zdjął ją z niej. Gdy natychmiast zasłoniła piersi rękami i odwróciła głowę w bok, zarumieniona i zdyszana, powoli i łagodnie rozłożył jej ramiona i przytrzymał je. Musiał zamknąć oczy i wstrzymać oddech, tak silnym doznaniem był dotyk jej nagich piersi.

Pragnął wziąć ją od razu, już, bez żadnej gry wstępnej, lecz coś mu mówiło, by się nie śpieszył, by dał jej szansę naprawdę otworzyć się na niego. Wargami i językiem pieścił jej piersi, raz jedną, raz drugą, jak przez grubą zasłonę słysząc jej jęki.

Dopiero po dłuższym czasie wsunął dłoń między jej uda i dotknął wilgotnych skąpych majteczek. Abby prawie krzyknęła, bombardowana intensywnymi doznaniami. Kontakt z ciałem Gabriela był niczym zakazana odkrywcza podróż.

– Jedwab i koronka – zamruczał. – To bardzo erotyczne... Czy sprawiam, że czujesz się pociągająca?

– Gabrielu!

– Od początku lubiłem, gdy zwracałaś się do mnie po imieniu... Widzisz, ilu rzeczy możemy się nagle o sobie dowiedzieć? Nigdy byś nie odgadła...

– Nie dowiaduję się o tobie niczego nowego...

– To dlatego, że i tak wszystko już o mnie wiesz...

Kiedy nieśpiesznie zsunął majteczki z jej bioder, do reszty straciła zdolność rozsądnego myślenia. Dotykał jej, sprawiał, że jej ciało śpiewało z podniecenia i radości. Nigdy nie zastanawiała się nad potęgą pożądania, ponieważ zawsze zakładała, że jest ono jedynie pewnym bonusem, dodatkiem do miłości. Wydawało jej się, że kochała Jasona i dopiero tutaj, w Sewilli, dotarło do niej, że była zakochana w marzeniu o miłości.

Jason nie krył w sobie żadnych niespodzianek, podczas gdy ten mężczyzna był jedną wielką niespodzianką. Gdy

dotykał jej tak jak w tej chwili, wsuwając palce w samo centrum jej seksu, miała ochotę krzyczeć na całe gardło.

Gabriel podniósł się jednym płynnym ruchem i z kieszeni leżących na podłodze spodni wyjął prezerwatywę. Obserwowała, jak ją naciąga, i wstrzymała oddech na widok jego penisa.

Usiadła na brzegu łóżka, objęła go dłońmi, potem zaś pochyliła głowę, wzięła go do ust i zaczęła ssać. Zaskoczona własną śmiałością, pieściła i drażniła go językiem.

Parę chwil później odsunął ją delikatnie, starając się ratować resztki panowania nad sobą, jednak zaraz popchnął ją lekko na materac i przykrył ją swoim ciałem.

– Jesteś prawdziwą czarownicą... – wydyszał.

Chciał dać jej więcej czasu, lecz pożądanie okazało się silniejsze, niż przypuszczał. Ułożył się między jej nogami i wszedł w nią powoli, rozciągając wszystkie jej mięśnie do granic możliwości. Jej gorąca wilgoć otoczyła go w jednej chwili, oboje zaczęli poruszać się w jednym rytmie, połączeni najgłębszym, niepowtarzalnym przeżyciem.

Abby wyczuła jego orgazm i krzyknęła, wyginając zlane potem ciało. Oboje szczytowali w tym samym momencie, długo i gwałtownie, raz po raz wstrząsani gorącym dreszczem. Wreszcie ucichli i Abby bezwładnie opadła na łóżko z zamkniętymi oczami i rozpalonymi policzkami.

Czuła, że z niej wyszedł, jednak nie podniosła powiek. Gdy Gabriel zamknął za sobą drzwi do łazienki, ogarnęła ją fala gorzkiego rozczarowania. Z trudem przywołała się do porządku i powiedziała sobie, że przecież połączył ich tylko

przelotny romans, w którym najważniejszy jest seks. Gdyby nie całkowicie nieprzewidziana komplikacja, nigdy nie poszliby do łóżka.

Czułe gesty i rozmowa nie były czymś, co mieściłoby się w formule tego związku, z całą pewnością. Abby nie miała pojęcia, co się wydarzy następnego dnia, wiedziała jednak, że właściwie na nic nie może liczyć.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Gabriel wyciągnął się na leżaku nad basenem i pomyślał, że nigdy dotąd nie spędzał tu czasu w ten sposób. Przyjeżdżał, zjadał w kuchni lub jadalni posiłki przygotowane przez gospodynię, zabierał babkę do teatru, opery czy restauracji, ale nigdy nie siedział nad basenem w kąpielówkach, rozluźniony i wolny od znużenia codziennością.

W jego świecie relaks zazwyczaj wiązał się z kobietami i seksem, i w zasadzie teraz było tak samo – u jego boku była kobieta, z którą z wielką satysfakcją uprawiał seks. Uśmiechnął się do własnych myśli, nie mogąc się już doczekać, kiedy znowu pójdzie z nią do łóżka.

Odwrócił głowę, by zobaczyć, jak Abby nurkuje. Była świetną pływaczką i, w przeciwieństwie do wielu jego poprzednich kochanek, nie miała nic przeciwko temu, by zamoczyć włosy. Wręcz przeciwnie, wylegiwanie się w słońcu w celu uzyskania idealnej opalenizny w ogóle jej nie interesowało.

Z pewnym zaskoczeniem odkrył, że jego osobista asystentka ma sportowe upodobania. Uwielbiała nie tylko pływanie, lecz także długie spacery i jazdę na rowerze. Gabriel zastanawiał się, jak wyglądałyby prawdziwe wakacje w jej towarzystwie, nie takie jak te, najzupełniej przypadkowe i nieoczekiwane.

– Nie myślisz chyba o pracy, co?

Wyprostował się, oparł łokcie na kolanach i utkwił wzrok w smukłej postaci swojej „narzeczonej”, która obserwowała go znad krawędzi basenu, z pasmami mokrych włosów oblepiającymi pozbawioną makijażu twarz.

Była całkowicie naturalna i jeśli by teraz zamknął oczy, pewnie poczułby jej świeży, kwiatowy zapach, ten sam, który praktycznie bez przerwy wypełniał jego nozdrza, sprawiając, że ciągle chciał się z nią kochać.

– Chcesz wiedzieć, o czym naprawdę myślę? – Bez pośpiechu podniósł się z leżaka i podszedł do niej.

Oczy Abby pociemniały. Roześmiała się, ponieważ wyraz jego oczu obudził w niej nagłe pragnienie, by wyskoczyć z basenu, pociągnąć go za sobą do najbliższego pustego pokoju i tam zrealizować z nim wszystkie scenariusze, jakie podsuwała jej wyobraźnia.

– Myślisz, że woda w basenie wygląda naprawdę zachęcająco i że bardzo chcesz do mnie dołączyć? – spytała.

– Z całą pewnością w tej chwili nie potrafię myśleć o niczym innym – wyznał. – Jest jednak dopiero piąta trzydzieści, co oznacza, że muszę wytrzymać jeszcze kilka godzin, zanim cię dopadnę.

– Powinieneś mieć nadzieję, że czas przynajmniej trochę zwolni, a nie przyśpieszy – uśmiechnęła się. – Bo wtedy mógłbyś się dłużej cieszyć towarzystwem Avy, która po prostu nie posiada się z radości, że ma cię przy sobie. Nic dziwnego, że jesteś taki rozpuszczony.

– Tak, to faktycznie może być przyczyna mojego upadku moralnego...

Wiedział, że Ava odpoczywa. Wcześniej zjawiła się nad basenem i nawet przepłynęła jedną długość, zachęcana przez Abby, lecz ten wybuch aktywności zupełnie pozbawił ją sił i pół godziny temu poszła się położyć.

Mając to na uwadze, nieoczekiwanie wskoczył do wody, unieruchomił Abby muskularnymi ramionami i pocałował ją. Pocałunek trwał tak długo, że w końcu musieli się od siebie oderwać, by złapać oddech.

– Bardzo ładne bikini – wymamrotał Gabriel. – Doskonały wybór, chociaż muszę przyznać, że gdyby nie obecność mojej babki, zabroniłbym przychodzić ci nad basen nie tylko w tym kostiumie, ale i jakimkolwiek innym.

– Wyjątkowo szowinistyczny punkt widzenia – powiedziała zdyszanym głosem.

– Jasne, przecież jestem dinozaurem.

Miała poważne trudności ze sformułowaniem odpowiedzi, ponieważ Gabriel wsunął dłoń pod majtki i zaczął ją pieścić.

– To nie jest odpowiednie miejsce... – wykrztusiła. – Ani czas... Twoja babcia... Och, błagam...

– Moja babka śpi, więc jest to jak najbardziej odpowiedni czas i miejsce, aby sprawić przyjemność mojej kobiecie.

Jedną ręką przyciągnął ją bliżej do siebie, by pogłębić pocałunek, a drugą coraz szybciej muskał jej łechtaczkę, doprowadzając ją do orgazmu. Fale rozkoszy wstrząsały nią przez kilkanaście sekund, zanim wreszcie osłabły, pozostawiając ją słabą i bezwładną.

Powoli otworzyła oczy i spojrzała na niego.

– Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłeś...

– Cieszy mnie, gdy mogę dać ci coś, czego nigdy dotąd nie miałaś – uśmiechnął się szeroko.

– Bardzo chciałabym też dać ci coś takiego.

– Już to zrobiłaś. Jestem tutaj, prawda? Spędzam czas z tobą i nie pracuję.

– Na pewno nieraz wyjeżdżałeś gdzieś z jedną z tych twoich kształtnych brunetek – prychnęła kpiąco.

– Szczerze mówiąc, nigdy nie zabrałem żadnej kobiety na wakacje, nawet najkrótsze.

– Dlaczego?

Gabriel wzruszył ramionami. Dobrze znał powód – wspólne wakacje byłyby symbolem pewnego zobowiązania, a to w ogóle go nie interesowało, w najmniejszym stopniu. Zawsze się obawiał, że jakaś kobieta zażąda od niego więcej, niż jest gotów jej dać, więc instynktownie wystrzegał się sytuacji, które mogłyby się okazać skomplikowane.

– Jeździsz na nartach? – zapytał, nie odpowiadając na jej pytanie.

Roześmiała się.

– Nie lubię robić zakupów i nie jeżdżę na nartach. Moi rodzice raczej nie tarzali się w pieniądzach. Wystarczało nam na podstawowe rzeczy, ale wyjazdy na narty to już inna kategoria.

– Rozumiem. – Kiwnął głową. – I właśnie dlatego suma, którą dostaniesz za tę krótką eskapadę, tak bardzo im się

przyda...

Ściągnął brwi, bo myśl, że Abby jest z nim z tak przyziemnego powodu nagle wydała mu się nieprzyjemna.

– Twoja obecność dobrze robi Avie – zmienił temat. – Szczerze cię polubiła. Nie zastanawiałem się nad tym, kiedy zaczynaliśmy całą tę grę.

Abby milczała. Przypomnienie, że ich związek nie jest prawdziwy, podziałało na nią jak kubeł zimnej wody, wylany na rozgrzaną głowę. Przeraziło ją to, bo przecież nie mogła sobie pozwolić na wypchnięcie ze świadomości rzeczywistego obrazu ich sytuacji.

– Trudno będzie jej powiedzieć, że zerwaliśmy zaręczyny – dodał.

– Ale za jakiś czas przedstawisz Avie kobietę, z którą zaręczysz się naprawdę. – Abby odwróciła wzrok. – Biedna, ciągle stara się zachęcić mnie do rozmowy o sukni ślubnej i tak dalej. Pewnie się zastanawia, dlaczego nie tryskam entuzjazmem...

Wydawało mu się, że usłyszał jakąś nieznaną nutę w jej głosie, nie zamierzał się jednak wdawać w dłuższą rozmowę. Sytuacja trochę się skomplikowała, oczywiście, lecz z czasem wszystko powinno się ułożyć.

– Powinienem powiedzieć ci o tym wcześniej, ale jakoś nie było okazji – odezwał się. – Jutro wieczorem muszę być w Londynie.

Zaskoczyło go, że miał ochotę kontynuować ten ich udawany związek nawet po powrocie do Anglii.

Niepotrzebnie wytyczył sztywne ramy czasowe, lecz na początku wydawało się to naturalne.

Nie przyszło mu do głowy, że tak się od niej uzależni. Ani przez chwilę nie miał jej dość i bezustannie jej pragnął. Przez ostatnie parę godzin zastanawiał się, co oznaczałoby dopisanie dalszej części scenariusza do fragmentu zrealizowanego w Sewilli.

Sypiałby ze swoją asystentką, ale ich stosunki w pracy nie musiałyby się zmienić, prawda?

– Jutro? – Abby zbladła.

Nie był pewny, czy powinien od razu zapytać, co myśli o podtrzymaniu ich romansu.

– Mam spotkanie, którego nie mogę przełożyć – powiedział.

– No, tak... Myślałam...

– Co myślałaś?

Jej śmiech zabrzmiał wyjątkowo sztucznie.

– Myślałam, że będziemy mieli trochę więcej czasu, po prostu.

Gabriel znieruchomiał. Milczał tak długo, aż w końcu rzuciła mu nerwowe spojrzenie spod mokrych rzęs.

– Rozumiem, naturalnie – rzuciła pośpiesznie. – Pracuję z tobą dość długo i wiem, jakie są twoje priorytety.

Zabrzmiało to nieco inaczej, niż zamierzała.

– Jakie są moje priorytety – powtórzył z namysłem.

– Twoja babka będzie poważnie rozczarowana.

– Wrócę tu za dwa tygodnie, planuję zresztą spędzać z nią większość weekendów. To powinno ją ucieszyć.

– Tak, oczywiście.

Czy w jego planach było miejsce dla niej? Nie chciała pytać. Gabriel obudził ją do życia, uświadomił jej, jak cenna jest każda chwila i jak ważne są jej własne potrzeby.

Odkąd zostali kochankami, nie rozmawiali o Londynie. Nie było w tym nic dziwnego – nie przypuszczali przecież, że tak szybko wkroczą na drogę intymności emocjonalnej, nie tylko fizycznej.

– Wiem, jaka jest nasza sytuacja – podjęła po chwili. – Ani na moment nie tracę z oczu celu tego wszystkiego, ale kiedy jestem z tobą...

Nagle poczuła się tak, jakby zapadała się w piasku. Rozsądek podpowiadał jej wyraźnie, że nie powinna wykonywać żadnego ruchu, jednak nie umiała się powstrzymać.

– Próbuję tylko powiedzieć, że...

– Przestań.

To jedno słowo, wypowiedziane łagodnym, lecz zdecydowanym tonem, było niczym ogromny głaz, wrzucony z dużej wysokości do gładkiego jeziora.

Przez głowę Abby przemknęła myśl, że Gabriel już wie. Dostrzegł desperację w jej oczach i teraz dawał jej szansę, by w ostatniej chwili cofnęła się znad krawędzi. Nigdy w życiu nie była tak upokorzona.

Roześmiała się drżąco.

– Chciałam tylko powiedzieć, że chociaż żywię wobec ciebie jakieś uczucia, co całkowicie mnie zaskoczyło, to

jednak naprawdę tęsknię za pracą. Dobrze będzie wrócić do rzeczywistości.

– Jakieś uczucia wobec mnie? – powtórzył znowu, tym razem chłodno. – Nie, lepiej nie wchodźmy na ten grunt. Trzymajmy się tego, co czeka na nas w Londynie.

Podciągnął się na ramionach i wyszedł z basenu.

– Idę wziąć prysznic, a potem spróbuję dopracować detale przed jutrzejszym spotkaniem – powiedział spokojnie. – Chodzi o przejęcie firmy Jeffersonów, pamiętasz? Nie ma pośpiechu, rzecz jasna, ale powinnaś przejrzeć ich zapisy księgowe i przekazać mi dane z ostatnich dwóch lat. Chcę dokładnie wiedzieć, które działy firmy tracą pieniądze i jakie sumy wchodzą w grę.

– Oczywiście.

Abby z trudem sięgnęła po maskę opanowanej, sprawnej asystentki, lecz on nawet na nią nie spojrzał. Odwrócił się i ruszył w stronę prowadzących na werandę schodów.

Nie miała cienia wątpliwości, że ich czas dobiegł końca. Gabriel wyczuł jakąś zmianę atmosfery, coś, co zdecydowanie mu się nie podobało. Co za szczęście, że powstrzymał ją, zanim zdążyła zrobić z siebie kompletną idiotkę, zanim popełniła błąd, z którego nie mogłaby się wycofać...

Gdy ubrała się i zeszła na dół, zastała go w kuchni z babką. Powiedział jej już o ich wyjeździe, lecz najwyraźniej załagodził sprawę obietnicą szybkiego powrotu.

Jego ciemne oczy patrzyły na Abby z łatwym do odczytania chłodem. Kiedy otoczył ją ramieniem w oczekiwanej demonstracji czułości, natychmiast poczuła dzielący ich dystans.

I aby dokładnie go zrozumiała, nie poszedł z nią na górę, gdy nadeszła pora udania się na spoczynek.

– Muszę jeszcze popracować – powiedział.

– Tak?

– Tak. Zostało mi jeszcze sporo dokumentów do przejrzenia, więc nie czekaj na mnie.

Pomyślał, że mało brakowało, a zaprosiłby ją do swego życia na dłużej. Był gotowy to zrobić, bez dwóch zdań. Naraziłby na szwank ich profesjonalny stosunek, tylko dlatego, że nadal jej pragnął.

Nie mógł uwierzyć, że opuścił gardę. Czy powodem tego były nietypowe okoliczności? Tak, to było jedyne logiczne wyjaśnienie.

Teraz Abby patrzyła na niego spokojnymi szarymi oczami, na których dnie niewątpliwie krył się ból. Szybko przeczesał włosy palcami i odwrócił wzrok.

– Oczywiście, nie będę czekała. – Sztywno kiwnęła głową.

Czuła bijącą od niego litość, zacisnęła więc usta i wyprostowała ramiona.

– Zapomniałam ci powiedzieć, że rozmawiałam z ojcem o pieniądzach – dorzuciła uprzejmym tonem. – Udało mi się go przekonać, że wygrałam tę kwotę na loterii i że od początku postanowiłam im ją podarować. I że nic nie skłoni mnie do zmiany tej decyzji.

– Na loterii, tak? – Roześmiał się. – Przełknął to?

– Ludzie wierzą w to, w co chcą wierzyć – zacytowała jego własne słowa.

Przez chwilę znowu odniósł wrażenie, że idealnie się rozumieją, jak nikt inny na świecie. Miał nawet ochotę podejść do niej i pocałunkami przekreślić wspomnienie wszystkiego, co ostatnio wydarzyło się między nimi, wiedział jednak, że akurat tego nie wolno mu zrobić. W żadnym razie.

– No, dobrze – mruknął. – Zabieram się do pracy.

– Dobrze – powtórzyła. – Spakuję się, żebym nie musiała robić tego o świcie.

Sypialnia wydała jej się przeraźliwie pusta. W gorączkowym pośpiechu wzięła kąpiel, umyła włosy, spakowała rzeczy i wsunęła się do łóżka. Zdawała sobie sprawę, że pretensje może mieć wyłącznie od siebie, lecz jakoś nie znajdowała w tym pociechy.

Nie miała pojęcia, kiedy Gabriel się położył, bo chociaż długo przewracała się z boku na bok, w końcu zasnęła. Gdy rano otworzyła oczy, na poduszce obok zobaczyła wgłębienie po jego głowie.

Jego torba stała już przy frontowych drzwiach.

– Zaraz pójdę po swoje rzeczy – rzuciła, kiedy stanął w progu kuchni.

– Nie ma pośpiechu. Zniosę je za chwilę.

– Nie byłam pewna... Nie wiedziałam, co zrobić z rzeczami, które dla mnie kupiłeś. Zostawiłam je w garderobie.

– Dlaczego? – Popatrzył na nią uważnie. – Co mam zrobić z kolekcją damskich ubrań od najlepszych projektantów?

– Nie mam pojęcia – odparła chłodno. – I nic mnie to nie obchodzi, jeśli mam być szczera. Nosiłam je tutaj, ponieważ pasowały do mojej roli, ale to nie są rzeczy w moim stylu.

Lekko wzruszył ramionami.

– W porządku, jakoś się ich pozbędę. – Wciąż obserwował ją spod zmrużonych powiek. – Słuchaj, mam nadzieję, że ten epizod nie zmieni naszych poprzednich stosunków. Przeżyliśmy razem to i owo, ale naprawdę liczę, że bez trudu zostawisz to wszystko za sobą.

Z jego słów i tonu wynikało jasno, że sam z pewnością nie miał z tym najmniejszych problemów. Przyszło jej do głowy, że może w tej rozsądnej uwadze kryje się subtelna groźba. Może chciał jej dać do zrozumienia, że w przeciwnym razie będzie ją musiał zwolnić...

Nagle zachciało jej się płakać, ale duma okazała się silniejsza.

– Naturalnie – oświadczyła. – Może wydawało ci się, że jest inaczej, lecz ja już zostawiłam całą tę sprawę daleko za sobą.

„Zamów dla mnie stolik w tej restauracji co zwykle, Abby.

Dla dwóch osób, w kącie Sali”.

Abby popatrzyła na karteczkę, którą Gabriel zostawił jej podczas przerwy na lunch. Wiedziała, że nie zobaczy go do następnego ranka, ponieważ na całe popołudnie miał zaplanowane rozmaite spotkania.

Od powrotu z Sewilli przed dziesięcioma dniami prawie go nie widywała. Wierny danej Avie obietnicy, na weekend poleciał do Sewilli.

Nie wiedziała, czy poinformował babkę, że zerwali zaręczyny, ponieważ ani słowem nie wspomniał, jak spędził trzy dni w Hiszpanii. Wprawiło to Abby w być może nieuzasadniony gniew, ale co z tego, czy miała podstawy do złości, czy nie – polubiła Avę i czuła, że ta sympatia spotyka się z wzajemnością.

W czasie lotu do Londynu oddała Gabrielowi pierścionek jego matki i z tą chwilą sytuacja wróciła do normy. Znowu był jej szefem, chociaż w ich relacji zaszły subtelne zmiany. Wydawało jej się, że nadal ma do niej zaufanie, ponieważ prawie nie sprawdzał, czy wykonuje swoje zadania, jak zwykle, lecz żarty i swobodny ton rozmowy zniknęły bez śladu.

Traktował ją w uprzedzająco grzeczny sposób, mijali się jednak jak kompletnie obcy sobie ludzie i to boleśnie raniło Abby. Ta nowa atmosfera między nimi po prostu ją zabijała.

Czasami zastanawiała się, czy on czuje to samo, za każdym razem dochodziła jednak do wniosku, że to niemożliwe.

Teraz, patrząc na jego notatkę, wreszcie zrozumiała, że jej szef wrócił do swoich poprzednich przyzwyczajeń. Ta restauracja, co zwykle, była tą, do której zawsze zabierał swoje kolejne flamy, a stolik w kącie sali był jego ulubionym miejscem, przeznaczonym do flirtu i gry przed-przedwstępnej.

Wzięła głęboki oddech i zamknęła oczy. Powiedziała sobie, że zarezerwuje dla niego stolik, i na tym koniec. Sądziła, że jakoś sobie poradzi, że zdoła zdecydowanie zamknąć sewilski rozdział i nadal dla niego pracować. Że moment, w którym on zacznie znowu umawiać się z innymi kobietami, uświadomi jej tylko, z kim ma do czynienia – z mężczyzną absolutnie niezdolnym do nawiązania normalnej, głębokiej relacji z kobietą.

Czyli z kimś, od kogo powinna trzymać się z daleka, bo zamiast duszy ma kawał lodu.

Sięgnęła po telefon i wybrała numer maitre d' restauracji, który zawsze miał na względzie upodobania Gabriela i zostawiał dla niego wolny stolik dla dwóch osób w kącie sali.

Gabriel stał przy oknie w swoim gabinecie, ze wzrokiem utkwionym w przelewający się po chodniku niżej tłum, zupełnie nieobecny duchem.

Kolacja, na którą umówił się poprzedniego wieczoru, okazała się kompletną porażką, a jego nowa przyjaciółka zanudziła go prawie na śmierć już podczas pierwszych piętnastu minut. Była za wysoka, za bardzo biuściasta, za głupia i na dodatek całkowicie skupiona na samej sobie. Gabriel dotrwał do końca kolacji wyłącznie dlatego, że tego wymagały zasady dobrego wychowania.

Z ogromnym zdziwieniem i prawie oburzeniem przyjęła fakt, że parę minut po jedenastej odwiózł ją do domu. Pomyślał, że być może nadszedł już czas, by przestał się umawiać ze spragnionymi jedynie rozrywki i zabawy

dziewczynami, ponieważ zauważył, że nagle przestały go pociągać.

Spojrzał na zegarek i natychmiast ogarnęło go zniecierpliwienie wobec samego siebie, bo w głębi duszy doskonale wiedział, że podświadomie czeka na przyjście Abby.

Po powrocie do Londynu czuł potrzebę wykonania jakiegoś nowego ruchu i dlatego umówił się najpierw z jedną, później z drugą i trzecią dziewczyną. W momencie, gdy Abby powiedziała, że żywi wobec niego jakieś uczucia, zrozumiał, że musi się od niej odsunąć. Co prawda próbowała szybko wycofać się z tej swojej nieszczęsnej deklaracji, ale było już za późno.

Nigdy nie ukrywał przed nią, że długotrwałe związki nie są jego specjalnością, więc w tej sytuacji naprawdę nie miał wyjścia. Nie zamierzał zostać beznadziejnym idiotą, który dobrowolnie rezygnuje z wolności. Cenił swoją niezależność i nie miał ochoty się jej pozbyć. Nie chciał też wdawać się w zbędne wyjaśnienia.

Zanim zaczęła dla niego pracować, Abby wpakowała się w paskudną sytuację, ponieważ zaręczyła się z jakimś niewartym jej małego palca półgłówkiem, ale cóż można było na to poradzić. Życie pełne było nieszczęśliwych wydarzeń.

Nie przewidział jednak, że aż tak dotkliwie będzie mu jej brakowało. Nie przypuszczał, jak trudno będzie mu patrzeć na nią po powrocie do pracy, znowu jak zwykle chłodną, opanowaną i uśmiechniętą. Perwersyjnie marzył, by w jakiś

sposób okazała przynajmniej żal z powodu zakończenia ich romansu, i codziennie się zastanawiał, czy to możliwe, żeby aż tak bardzo się pomylił, odczytując jej reakcję.

Tak, zdawał sobie sprawę, że prezentuje samolubny sposób myślenia, ale na to też nic nie był w stanie poradzić. I właśnie dlatego stał teraz tutaj, myśląc o kobiecie, dla której nie było miejsca w jego życiu.

– Jesteś zajęty? Chciałabym zamienić z tobą parę słów, ale mogę przyjść później.

Odwrócił się gwałtownie.

– Jesteś wcześniej niż zwykle. – Spojrzał na zegarek i przeniósł wzrok na nią.

Lekkie stroje w jasnych kolorach najwyraźniej okazały się całkowicie nieprzydatne w londyńskiej rzeczywistości, ponieważ znowu ubierała się w te swoje szare kostiumy, białe koszulowe bluzki i czarne czółenka na płaskim obcasie.

Podszedł do biurka i usiadł.

– Jakieś problemy z raportami, które przesłałem ci mejlem? – zagadnął.

– Nie, żadnych. – Podsunęła mu zaklejoną kopertę, lecz nadal stała.

– Co to jest?

– Powinieneś otworzyć.

– Dlaczego?

– Jak to dlaczego? – Zaśmiała się nerwowo i spuściła oczy. – Dlaczego powinieneś otworzyć kopertę? Dlaczego ja tutaj jestem? Dlaczego Ziemia jest okrągła?

– Dlaczego uważasz, że musisz złożyć wypowiedzenie?

– Skąd wiesz...

Przerwał jej, unosząc dłoń.

– Co innego mogłoby to być? – Sięgnął po kopertę, rozciął ją nożem do papieru i przebiegł wzrokiem pismo.

Po chwili milczenia, w geście zupełnie dla siebie nietypowym, gwałtownie zgniótł kartkę i rzucił ją na blat biurka. Abby z trudem przełknęła ślinę, podniosła głowę i zmierzyła szefa zimnym spojrzeniem.

– Nie ma znaczenia, jakich słów użyję – oznajmiła spokojnie. – Sęk w tym, że nie mogę dla ciebie dłużej pracować, po prostu.

Zerwał się z krzesła i oparł się o brzeg biurka.

– Obiecałaś mi, że po powrocie do Londynu nadal będziesz dla mnie pracować, bez żadnych problemów!

– Myliłam się. Trudno.

– Moim zdaniem dalej tworzymy świetny zespół.

– Nie utrudniaj mi tego jeszcze bardziej, proszę – wycedziła. – Zrobię wszystko, aby osoba, która mnie zastąpi, okazała się równie dobra jak ja, więc niczego nie musisz się obawiać.

– Dlaczego nie mogłaś trzymać się planu, który ustaliliśmy? – Popatrzył na nią z rozpaczą, nie mniej niż ona zaskoczony własnym pytaniem.

– Bo nie jestem tobą – odparła po chwili milczenia. – Tak, sądziłam, że uda mi się nie zaangażować emocjonalnie, lecz ostatecznie przegrałam. Tak czy inaczej, to teraz nieistotne.

Lepiej przejdźmy do rzeczy. Nie jestem pewna, czy wiesz, że mam zaległy urlop.

– Słucham?

– Mam sporo zaległego urlopu, którego wcześniej jakoś nigdy nie udało mi się wykorzystać. Dokładnie pięć tygodni.

– Nie brałaś urlopu przez cały ubiegły rok?

– Nie. Czasami brałam jeden dzień, żeby przedłużyć weekend, i to wszystko. Kiedy moja mama zachorowała, wolałam odwiedzać rodziców jak najczęściej, chociaż na krótko, dlatego nazbierało się tak dużo tego urlopu. Chciałabym wziąć wolne, jak najszybciej...

Cisza, która zapanowała w gabinecie, wydawała się trwać bez końca.

– Nie zamierzam przykuwać cię do biurka i zmuszać do pracy, skoro tak jasno dajesz do zrozumienia, że chcesz jak najszybciej odejść – powiedział wreszcie Gabriel. – Czułem, że popełniamy błąd, wdając się...

Przerwał i potrząsnął głową. Gdy spojrzał na swoje dłonie, ze zdumieniem spostrzegł, że drżą.

Cóż, zdenerwowanie było w tej sytuacji raczej zrozumiałe, prawda? Gdzie miał znaleźć kogoś tak dobrego jak ona, do diabła? Tak to się właśnie kończyło, kiedy ktoś rezygnował z podpowiedzi zdrowego rozsądku i pozwalał wziąć górę instynktom, może i naturalnym, ale co z tego.

– Tak to widzisz? – spytała.

– O co ci chodzi?

– Pytam, czy widzisz to, co zrobiliśmy, jako błąd.

– Nie to, że postanowiliśmy udawać zaręczonych dla dobra mojej babki. Nie, ona tego potrzebowała.

– Powiedziałeś jej już, że zerwaliśmy?

Na policzki Gabriela wypełzł ciemny rumieniec.

– Nie minęły jeszcze nawet dwa tygodnie – wymamrotał.

– Ile jeszcze czasu ci potrzeba?

– Czy to ma jakiekolwiek znaczenie? – warknął, dając wyraz narastającej irytacji. – Nie będziesz przecież trzymała mnie za rękę, żeby było mi lżej, prawda? Stało się, co się stało, i już. Przespaliśmy się ze sobą, takie rzeczy się zdarzają. Oboje jesteśmy dorośli. Patrząc wstecz, gdybym wiedział, że nie będziesz umiała poradzić sobie z konsekwencjami...

Zawiesił głos, wzruszył ramionami.

– Czyli jednak tego żałujesz. – Abby wzięła głęboki oddech. – Cóż, kto wie, jak by się to wszystko potoczyło, gdybyśmy mieli kryształową kulę... Może nie uniknęłabym zaangażowania, a może jednak postąpiłabym tak samo. Bo ja, chociaż pewnie trudno ci w to uwierzyć, nie żałuję tego, co zrobiliśmy, ani trochę.

Ich oczy się spotkały i Gabriela ogarnął podziw dla jej uczciwości. Tyle osób wybrałoby w tej sytuacji łatwe, bezkonfliktowe rozwiązanie. Dobra praca, świetna płaca, tylko głupiec rezygnuje z tak oczywistych korzyści... Nie brakowało też kobiet, które poszłyby inną drogą – szef poszedł do łóżka z pracownicą, więc w rezultacie subtelnego szantażu „ofiara” byłaby ustawiona do końca życia.

Abby była jednak zupełnie inna i, jak zdążył się zorientować, nigdy nie unikała konsekwencji swoich czynów. Jej były narzeczony złamał jej serce, lecz ona nie ukryła się w jakiejś dziurze, by tam lizać rany. Wzięła się w garść, zostawiła za sobą wszystko, co znała i co dawało jej poczucie bezpieczeństwa, i wyjechała do wielkiego miasta. Nie pogrążyła się w rozpaczy, nie rzuciła się w ramiona pierwszego z brzegu faceta, który mógłby jej pomóc zapomnieć o przeszłości. Nie, Abby przywdziała zbroję i zabrała się do pracy.

A teraz...

– Nie mam do ciebie pretensji – powiedziała cicho. – Byłeś ze mną szczery, uprzedziłeś mnie, co mnie czeka, więc wszystko to moja własna wina, bo nigdy nie powinnam była się w tobie zakochać.

Pośpiesznie otarła płonące policzki i podniosła głowę, ponieważ nie chciała, aby ich ostateczne rozstanie naznaczone zostało jakimś fałszywym akcentem.

– Kiedy wymknęło mi się, że coś do ciebie czuję, natychmiast się zorientowałam, że nie to chciałeś usłyszeć – podjęła. – Nie mogę jednak tego przekreślić, w ogóle nic nie mogę poradzić na to, że cię kocham i nie mogę dla ciebie dłużej pracować.

– Zawsze twierdziłaś, że nie jestem w twoim typie...

– Bo nie jesteś – potwierdziła krótko. – Ale to tylko jeszcze jeden dowód, że w sprawach serca zdrowy rozsądek nie ma nic do gadania. Tak czy inaczej, zostanę dziś do końca dnia, uporządkuję papiery, porozmawiam z Ritą z działu kadr

i powiem jej dokładnie, jakie cechy powinna mieć osoba, która zajmie moje miejsce. Rita jest świetna, więc nie będziesz długo czekał, na pewno.

Gabriel nerwowym ruchem odgarnął włosy z czoła.

– A gdybym zażądał, żebyś jednak została na cały okres wypowiedzenia?

– Zrobiłbyś to, naprawdę?

– Jasne, że nie. – Potrząsnął głową i podniósł się. – I naturalnie wystawię ci najbardziej pochlebne referencje, jakie można sobie wymarzyć.

– Wiem. – Spojrzała na niego, do bólu zaciskając palce na oparciu krzesła. – Jesteś uczciwym człowiekiem.

– Poprosiłbym cię, żebyś jeszcze raz rozważyła swoją decyzję, ale biorąc wszystkie okoliczności pod uwagę, pewnie tak będzie najlepiej – rzekł powoli.

– Mam nadzieję, że przekażesz swojej babce, jak bardzo ją polubiłam – powiedziała. – I proszę, nie lituj się nade mną. Przemyślałam to dokładnie i jestem gotowa rozpocząć następny etap życia.

– Kto mówi o litości? – Gabriel podszedł do rozdzielających ich pokoje drzwi i przystanął, opierając dłoń na klamce. – To nade mną należy się litować, bo lepiej ci będzie beze mnie.

Popatrzyła na niego dużymi, przejrzystymi oczami, których odcień pięknie podkreślała delikatna opalenizna po pobycie w Sewilli. Miał ochotę wyciągnąć ramiona i objąć ją, ale oczywiście powstrzymał się w ostatniej chwili.

– Pewnie masz rację – przyznała szczerze. – Tak czy inaczej, jestem ci naprawdę wdzięczna.

– Za co?

– Pokazałeś mi, że nie ma idealnych mężczyzn.

– Czyżby w tej diagnozie krył się jakiś komplement?

Uśmiechnęła się lekko.

– Poradzę sobie z tym, co teraz czuję – rzekła, starając się nadać swemu głosowi dużo więcej pewności siebie, niż potrafiła z siebie wykrzesać. – Wszyscy przeżywamy miłosne zawody, to trudne, lecz wykonalne. Nauczyłeś mnie dobrze się bawić i cieszyć życiem, to ogromnie ważne.

Pchnęła drzwi i przekroczyła próg pokoju, w którym pracowała przez całe dwa lata.

– Życzę ci szczęścia w poszukiwaniu pracy oraz we wszystkich innych poszukiwaniach, jakie zechcesz podjąć – powiedział Gabriel.

Abby wreszcie została sama. Postanowiła pojechać do rodziców, uciec od gwaru i gorączkowego tempa życia w Londynie. Przynajmniej na tydzień, może dwa.

Musiała dać swemu złamanemu sercu szansę na zaleczenie bolesnej rany.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Abby drgnęła nerwowo na dźwięk dzwonka.

Dosłownie przed chwilą przebrała się w pidżamę, gotowa znowu wcześnie pójść spać; życie na wsi sprzyjało odpoczynkowi oraz wszelkim możliwym kuracjom. Na zewnątrz nie było żadnych latarni, których światło wydobywałoby z ciemności krętą drogę, biegnącą obok domu jej rodziców.

Po dziesięciu dniach wreszcie zmobilizowała odwagę i powiedziała rodzicom, że rzuciła pracę i dlatego wróciła do Somerset. Wiedziała, że i tak nie zdoła tego długo ukrywać.

Kilka sekund zastanawiała się, czy otworzyć drzwi, czy też udawać, że wcale jej tu nie ma, tyle tylko, że w małej wiosce niewidzialność była nieosiągalnym dobrem. No bo jeżeli nie było jej w domu, to gdzie była?

Zeszła więc na dół, po drodze narzucając szlafrok na spraną, porozciąganą pidżamę, którą zabrała ze sobą z Londynu, bo jakoś nie miała ochoty na coś bardziej seksownego.

W wejściowych drzwiach nie było judasza, dzięki któremu mogłaby zidentyfikować nieproszonego gościa. Uchyliła je ostrożnie, ponieważ życie w metropolii nauczyło ją ostrożności.

Jej wzrok spoczął najpierw na skórzanych butach, wyraźnie drogich, potem na spodniach, szarych i niewiarygodnie drogich. Oczy dziewczyny zatrzymały się na tkwiącej w kieszeni spodni dłoni o przegubie porośniętym ciemnymi włosami i otoczonym bransoletą zegarka z matowej stali.

Zamrugała niepewnie, z niedowierzaniem, ponieważ były szef był ostatnią osobą, jaką spodziewała się tu zobaczyć.

Gabriel nie musiał zgadywać, co się dzieje w głowie Abby. Zbyt dobrze ją znał. Wiedział o niej chyba prawie wszystko, chociaż długo nie zdawał sobie z tego sprawy. Znał ją na wylot, tak samo jak ona jego, odkrył to jednak dopiero w nieprzyjemnej, denerwującej ciszy, która zapanowała w jego biurze pod nieobecność Abby.

Już następnego dnia po jej odejściu przyłapał się na tym, że brakuje mu jej uśmiechu, jej domyślności i wszystkiego, co składało się na jej sposób bycia. Był tak idiotycznie zadufany w sobie, tak naiwnie przekonany, że nigdy się nie zakocha, tak cholernie głupi.

Abby wciąż częściowo ukrywała się za uchylonymi drzwiami. Niezdolna oprzeć się wrażeniu, że ziemia lada chwila usunie jej się spod stóp, w końcu podniosła oszołomione oczy ku twarzy Gabriela i serce na moment przestało jej bić.

Myślała o nim bez przerwy, przez każdą sekundę każdej minuty każdej godziny każdego dnia, a jednak jakimś cudem udało jej się zapomnieć, jaki był przystojny, wysoki

i nieznośnie seksowny. Na widok jego lekkiego uśmiechu żołądek skurczył jej się w twardą kulę.

Jak śmiał zjawić się tu z tym pewnym siebie uśmiechem na twarzy?!

– Co tutaj robisz? – spytała lodowato, nadal trzymając drzwi w tej samej pozycji.

Gabriel patrzył na nią spokojnie. Dobre pytanie, pomyślał, tyle że bardzo trudno znaleźć na nie odpowiedź.

Pomyślał też, że kiedyś właśnie tak wyobrażał sobie jej strój na noc – było to, jeszcze zanim odkrył jej upodobanie do zmysłowej bielizny. Porozciągana pidżama, dziwne, puchate kapcie, stary szlafrok – tak, taki jej obraz wytworzyła jego mocno ograniczona wyobraźnia.

Tyle tylko, że w tej pidżamie wyglądała jeszcze bardziej pociągająco niż w kusych koszulkach z jedwabno-koronkowej pianki, które nosiła w Sewilli...

Zacisnął zęby i oderwał oczy od tej części szlafroka, pod którą wyraźnie rysowały się jej piersi.

– Przyjechałem porozmawiać z tobą.

– Doprawdy? A o czym?

– Wpuścisz mnie? – zapytał, próbując zajrzeć do holu. – Rozumiem, że twoi rodzice jeszcze nie wrócili z rejsu, czy tak?

– Jak się dowiedziałeś, gdzie jestem?

– Od twojej sąsiadki. Okazała się niezwykle pomocna, gdy się dowiedziała, że jestem twoim szefem i muszę się z tobą zobaczyć.

– Sophie nigdy, nigdy nie zdradziłaby nikomu, dokąd wyjechałam!

– Może uznała, że nie wyglądam na groźnego stalkera, który czyha na twoje życie...

Zmierzyła go pełnym niechęci spojrzeniem. Nie miała najmniejszej ochoty wdawać się w jakąś głupią dyskusję na temat opinii, jaką jej londyńska sąsiadka mogła wystawić Gabrielowi.

Nie dość, że był przystojny jak wszyscy diabli, to pewnie jeszcze podjechał pod dom jednym z tych swoich super drogich samochodów, a jeśli dodać do tego fakt, że potrafił włączać obezwładniający urok osobisty równie łatwo, jak inni odkręcają kran, to raczej trudno się dziwić, że Sophie wyznała mu wszystko jak na spowiedzi.

– Nie powiedziałeś mi jeszcze, co tutaj robisz.

– Posłuchaj... – Gabriel przeczesał włosy palcami i potrząsnął głową. – To nie jest rozmowa, którą chciałbym odbyć, stojąc na progu twojego domu. Wpuść mnie do środka, proszę.

Ostatnie słowo załatwiło sprawę. Musiała także wziąć pod uwagę, że jeśli ktoś zauważy tkwiącego przed domem Gabriela, plotkom nie będzie końca.

– Jeżeli ma to jakiś związek z pracą, niestety nie mogę ci pomóc – oświadczyła, gdy wszedł do holu. – Zostawiłam Ricie długą na kilometr listę wymagań co do osoby na moje miejsce, więc teraz musisz zdobyć się na odrobinę cierpliwości.

Nie patrzyła na niego, nie śmiała podnieść wzroku. Nie chciała także znaleźć się zbyt blisko niego, dlatego na wszelki wypadek wycofała się pod ścianę. Nie miała pojęcia, dlaczego przyjechał i śmiertelnie się bała pomyśleć, że może po prostu chciał ją zobaczyć.

– Nie chodzi o pracę – rzekł. – Spędziłem kilka godzin w korkach na autostradzie. Nie moglibyśmy usiąść gdzieś na chwilę?

– Nie przypominam sobie, żebym cię tu zapraszała, więc dlaczego właściwie miałabym się troszczyć o twoją wygodę?

Zerknęła na niego spod zmrużonych powiek, westchnęła ze zniecierpliwieniem i odwróciła się, by pójść do kuchni, bo sama też miała chęć usiąść.

Gabriel podążył za nią. Każdy centymetr sześcienny jej ciała emanował nieskrywaną wrogością i trudno mu było mieć jej to za złe.

– Zrobię ci kawy, a potem możesz wracać do Londynu.

Nasypała rozpuszczalnej kawy do dwóch kubków, zalała granulki gorącą wodą, odwróciła się i zobaczyła go, siedzącego przy kuchennym stole.

Rozgniewało ją to, ponieważ w jednej chwili objął w posiadanie jej terytorium, jej schronienie. Zaczerwieniła się gwałtownie.

– Wiem, dlaczego przyjechałeś – przemówiła cichym, drżącym głosem, zajmując miejsce naprzeciwko niego. – Kiedy widzieliśmy się ostatni raz, właśnie wracałeś do randkowania. Co się stało? Czyżby twoja najnowsza flama nie sprostała twoim oczekiwaniom?

– Nie sprostała.

– Ojej, co za szkoda! Cóż, jeśli sądzisz, że możemy znowu zacząć tam, gdzie skończyliśmy, to poważnie się mylisz. Nie chcę mieć z tobą nic do czynienia, już nigdy.

– Nie po to tu przyjechałem – odparł. – Z całą pewnością nie przyszłoby mi nawet do głowy, by próbować nakłonić cię do podjęcia romansu jedynie dlatego, że nadal cię pragnę.

Nie była w stanie odgadnąć, co w takim razie tu robił.

– Czy z Avą wszystko w porządku? – zagadnęła niepewnie.

– Oglądamy domy na przedmieściach Londynu. Słuchaj, przyjechałem porozmawiać z tobą. Nie wiem, od czego zacząć i jest mi naprawdę trudno.

– Ale chyba nic ci nie dolega?

Uśmiechnął się lekko.

– Fizycznie jestem w świetnej formie.

Patrzyła na niego z zapartym tchem. Wyraźnie brakowało mu normalnej pewności siebie i ta jego nowa kruchość wcale jej się nie podobała. Nie życzyła sobie, by siedział tu, przy jej stole, i zmuszał ją do odczytywania motywów jego działania.

– No, nie wiem, dlaczego przyjechałeś, ale nie próbuj zwodzić mnie pięknymi słówkami.

– Nie potrafię znaleźć żadnych pięknych słówek – oświadczył tak poważnie, że zamrugała ze zmieszaniem.

Serce biło jej tak głośno i szybko, że musiał słyszeć jego uderzenia. Oblizała wargi, nie odrywając wzroku od jego twarzy.

– Powiedziałaś mi, co do mnie czujesz, a ja zrobiłem to, co podpowiedział mi instynkt, czyli rzuciłem się do ucieczki – zaczął powoli. – Nie byłem zainteresowany zaangażowaniem emocjonalnym i nie chciałem się wdawać w rozmowę na ten temat. Zawsze tak się zachowywałem i nie planowałem zmieniać swojego postępowania, pewnie dlatego, że nigdy nie spotkałem kobiety, dla której chciałbym to zrobić. Było tak do chwili, gdy poznałem ciebie.

– Przestań – szepnęła. – Nie mów rzeczy, w które wcale nie wierzysz...

– Ale taka jest prawda. Wiedziałem, że kiedyś się ożenię, głównie dlatego, że zależało na tym mojej babce, z wielką arogancją założyłem jednak, że małżeństwo nie musi mieć nic wspólnego z uczuciowymi komplikacjami. Nie chciałem stracić wolności, nie chciałem odsłonić się przed ukochaną kobietą, ponieważ byłem świadkiem tego, co się stało z moim ojcem po śmierci matki. Jego miłość do niej była dla niego najważniejsza, ważniejsza nawet od miłości do syna. Kiedy ją stracił, rozpacz rzuciła go na kolana, postanowiłem więc nigdy nie ulec tak potężnemu uczuciu.

Zaśmiał się krótko i gorzko.

– Potem związałem się z tobą, jedyną osobą, która naprawdę dzieliła moje życie i znała je lepiej niż ktokolwiek inny. Kiedy przyniosłaś mi wiadomość o Lucy, poczułem nie smutek, lecz ulgę. Lucy teoretycznie byłaby idealną żoną, wymagała jednak więcej, niż byłem gotowy jej dać. Zamknąłem swoje serce w klatce i wyrzuciłem klucz,

dlatego seks stał się dla mnie jedynym istotnym aspektem w każdym przelotnym związku. Nigdy nie przypuszczałem, że przedstawienie, które postanowiliśmy odegrać dla dobra Avy, przeistoczy się w rzeczywistość. I że sam zrobię to, przed czym cię ostrzegałem.

– Co masz na myśli? – zapytała.

– Ava powiedziała mi, że wystarczyło jej jedno spojrzenie, by ujrzeć w tobie kobietę, którą przeznaczył mi los. Nie chciałem w to wierzyć, a gdy w końcu zrozumiałem, że faktycznie tak jest, było już za późno. Odeszłaś, bo odwróciłem się od ciebie, zbyt głupi i uparty, by przyznać, że czuję do ciebie to samo, co ty do mnie...

– Kochasz mnie?

– Brak mi słów, by wyrazić, jak bardzo cię kocham. Kiedy mnie zostawiłaś, życie straciło dla mnie wszelką wartość i smak.

Rzucił jej uśmiech, który trafił prosto do serca. Teraz dzielący ich stół wydał jej się przeszkodą, którą chciała pokonać, za wszelką cenę. Gdy wyciągnął do niej ramiona, zerwała się z krzesła i dosłownie przefrunęła na drugą stronę.

– Przyjechałem poprosić cię o rękę – powiedział Gabriel. – Będziemy mieli prawdziwe zaręczyny, prawdziwy ślub, wesele i wszystko, co się z tym wiąże.

Ujął jej twarz w dłonie, napawając się uczuciem, z którym tak długo walczył.

– Chcę, żebyś zawsze była obecna w moim życiu, w każdym jego wymiarze – wyszeptał. – Chcę budzić się

obok ciebie każdego dnia, ze świadomością, że wieczorem znowu będziemy razem. Chcę mieć z tobą dzieci, bo tylko przy tobie czuję, że naprawdę żyję.

Abby wreszcie mogła zrobić to, co od dawna pragnęła zrobić – zarzuciła mu ręce na szyję i pozwoliła, by otoczył ją ramionami, w jego uścisku bezpieczna, spokojna i przepełniona nieznaną dotąd radością.

Z uśmiechem uniosła ku niemu twarz.

– Ja również pragnę tego samego – oświadczyła. – Więc tak, najdroższy, tak, tak, tak! Wyjdę za ciebie i nigdy cię nie opuszczę.

Tłumaczenie: Anna Dobrzańska-Gadowska
Tytuł oryginału: A Diamond Deal with Her Boss
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2018
Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2018 by Cathy Williams
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe. Harlequin i Harlequin Światowe Życie Duo są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327644930